

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

20 ^{sierpnia}
_{août} 1972

Rok wydania XV Nr 34 (774)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



**EDWARD
GIEREK
NA
LIPCOWYM
ZŁOCIE
MŁODZIEŻY**

patrz str. 12-13
Fot. CAF

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



W przeddzień Święta Odrodzenia Polski, tradycyjnie już, odbywa się w Belwederze dekoracja odznaczeniami państwowymi ludzi najbardziej zasłużonych dla Kraju. Uroczystość ta jest wyrazem społecznego szacunku za ich trud i ofiarność. W tym roku odznaczenia państwowe otrzymało sto osób, wśród nich — robotnicy i profesorowie wyższych uczelni, górnicy i rolnicy — ludzie różnych zawodów. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał m. in. ksiądz Alojzy Wojtał, administrator parafii Krzęcin (pow. Choszczno, woj. szczecińskie), któremu gratulacje składa przewodniczący Rady Państwa H. Jabłoński

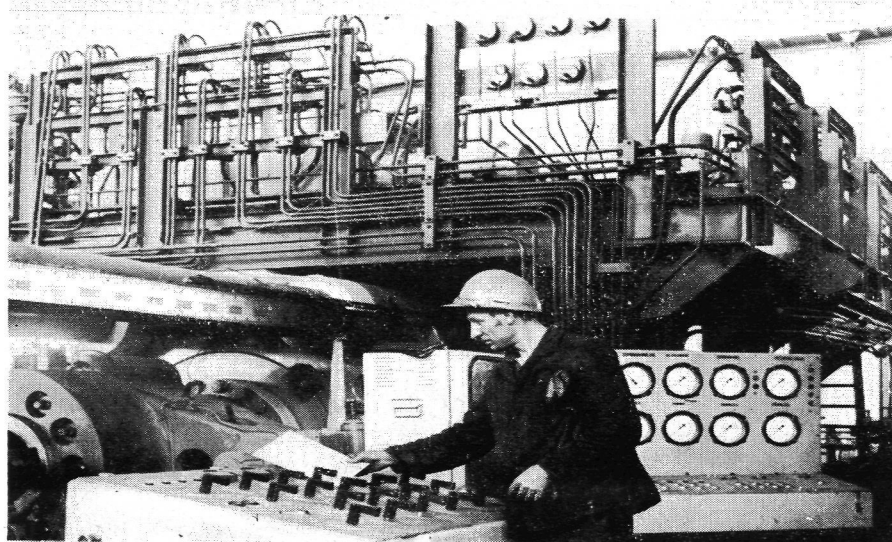
Zdjęcia: CAF



W Kościerzynie odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod pomnik generała Józefa Wybickiego — wielkiego patrioty, humanisty, bohatera polskiego hymnu narodowego, który urodził się w Będminie na Ziemi Kaszubskiej. Wśród obecnych na uroczystości była grupa młodzieży polonijnej z Francji, przebywająca na koloniach w tej okolicy. Wybudowaniem pomnika mieszkańcy Kościerzyny uczczą trzy zbiegające się rocznice: 225-lecie urodzin Józefa Wybickiego, 150-lecie jego śmierci i 175-lecie powstania hymnu. Oto rzeźby nadesłane na konkurs, spośród których drogą plebiscytu wybrany będzie projekt pomnika

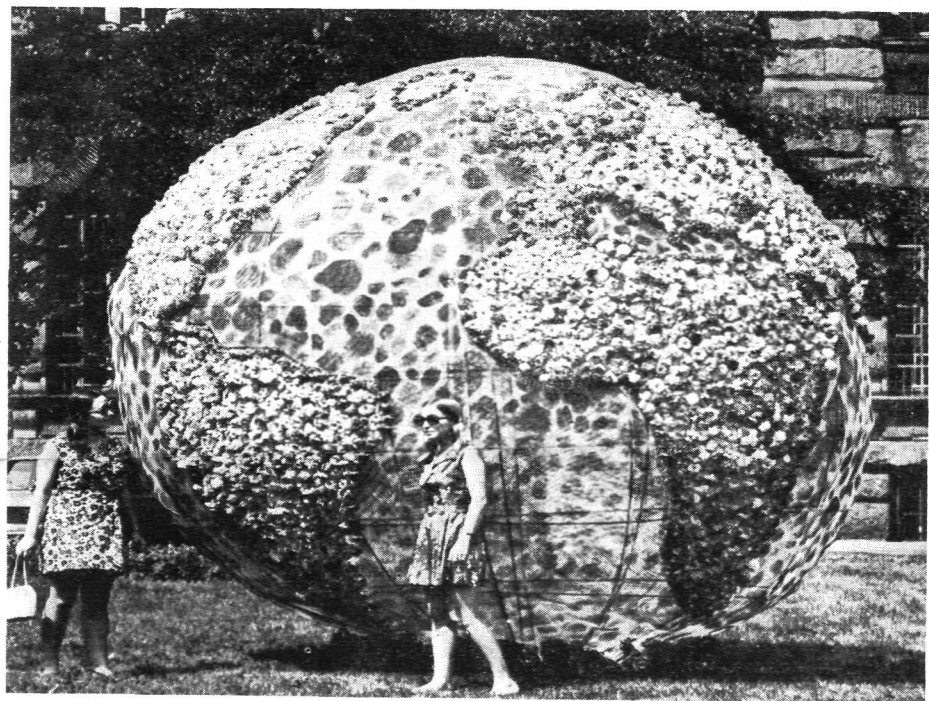
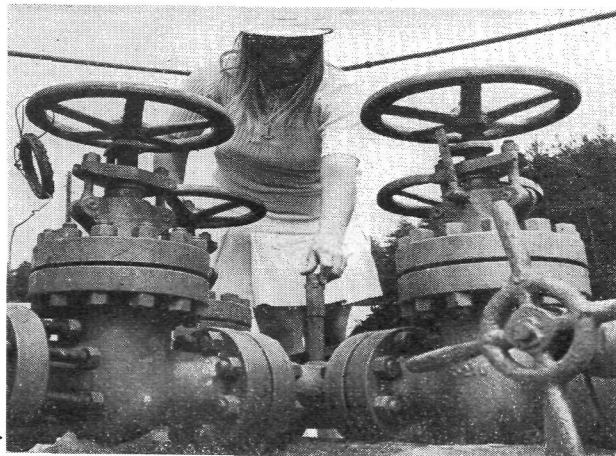


Kalwaria Zebrzydowska k. Krakowa jest stałym miejscem dorocznych Rzemieśniczych Targów Meblowych. Ostatnio odbywające się już po raz 54, zgromadziły propozycje 45 mistrzów meblowej stolarki z całego województwa. Były tam meble tradycyjne i nowoczesne, przystosowane do niewielkich metrażów pokoi, oraz bardzo pomysłowe mebelki do kąpielni dziecięcej, sprawiające baśniowe wrażenie



W Zakładach Hutniczo-Przetwórczych Metali Nieżelaznych „Hutmen” we Wrocławiu, na 70 dni przed terminem, przekazano do użytku nowo zbudowane obiekty: odlewnię mosiądzu oraz tłocznię i ciągarnię rur, pretów i tzw. profili ze stopów miedziowych. Wcześniejsze uruchomienie hal wytwórczych pozwoli wyprodukować w tym roku dodatkowo 300 ton wyrobów prasowanych i ciągniętych, na które czekają m. in. przemysł elektroniczny i maszynowy, budownictwo i stocznie oraz liczni odbiorcy zagranicznymi. Na zdjęciu: prasa hydrauliczna do wyciskania rur, o nacisku 2,5 tys. ton

Jak już informowaliśmy — w czasie prac badawczych prowadzonych przez ekipę naukowców z Instytutu Geologicznego w Warszawie, mających na celu poznanie budowy geologicznej Kraju, w wsi Marusza k. Grudziądza natrafiono na gorące źródło solanki, które swym składem i temperaturą przewyższa słynne solanki ciechońskie. Ostatnio doniesiono, że solanką w Maruszy zainteresowały się grudziądzkie zakłady przemysłowe. Zamierzają one utworzyć w tej miejscowości ośrodek leczniczy różnych chorób zawodowych. Na zdj.: inż. Płażńska przy aparaturze wiertniczej w Maruszy



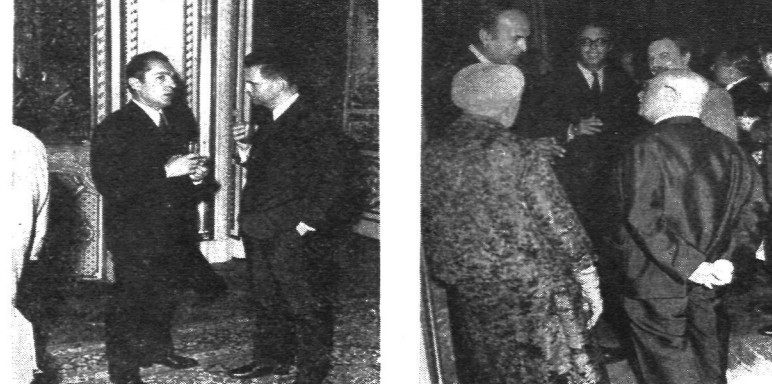
Uroczystości z okazji 22 lipca uświetniają wrocławianie organizowanym w stolicy Dolnego Śląska świętem kwiatów. Miasto tonie w tych dniach w powodzi kwiatowych barw. W tym roku wystawy najpiękniejszych okazów urządzono w Klubach Dziennikarza oraz Książki i Prasy, a także w parkach i na ulicach. Powszechnie zainteresowanie wzbudzała kompozycja kwiatowa usytuowana przy pl. Kościuszki — kula ziemską z kontynentami ułożonymi z goździków. Projekt kwiatowego globu przygotowali plastycy Michał Jędrzejewski i Wiesław Zajączkowski

Szczecińska Stocznia Reczna wybudowała nowy prom pasażersko-towarowy „Mielin”, który rozpoczął rejsy na Kanale Piastowskim, rozdzielającym Swinoujście. Jednorazowo może on przewieźć 120 pasażerów i 90 ton ładunku. Oddanie promu do użytku w pełni letniego sezonu bardzo usprawniło komunikację w mieście

Z okazji święta narodowego Polski — 22 Lipca ambasador PRL w Paryżu wydał w salonach Ambasady Polskiej wielkie przyjęcie, na które przybyło wiele osobistości świata politycznego, gospodarczego i kulturalnego Francji, liczni przedstawiciele placówek dyplomatycznych, akredytowanych w Paryżu, dziennikarze, przyjaciele Polski. Wśród osobistości, przybyłych na przyjęcie byli m. in. ministrowie **Giscard D'Estaing**, **Charbonnel**, wiceminister spraw zagranicznych **Bettencourt**, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym **Jean-Paul Palewski**, szef sztabu Francuskich Sił Zbrojnych **Generał Maurin**, przedstawiciele Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej z **Jacques Duclos** i **Gaston Plissonnier** na czele, liczni deputowani senatorowie i in.

W Paryżu, Lille i Lyonie wielkie przyjęcia w salonach Konsulatów Polskich wydali konsulowie generalni, na które poza licznymi osobistościami francuskimi i przyjaciółmi Polski, licznie przybyli przedstawiciele Polonii, działacze organizacji polonijnych i stowarzyszeń francusko-polskich.

Wszystkie przyjęcia upłynęły w bardzo serdecznej atmosferze, licznym toastom towarzyszyły serdeczne życzenia dalszego rozwoju i sukcesów dla Polski Ludowej.



Minister Charbonnel (od prawej) wymienia poglądy z ambasadorem Wojtaszkiem. Zdjęcie z prawej: minister Giscard D'Estaing podczas rozmowy na przyjęciu w Ambasadzie Polskiej z nestorką dziennikarzy francuskich. Geneviève Tabouis, Jacques Duclos (na pierwszym planie od tyłu), członkiem prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne” Grosclaude (z tyłu od prawej) oraz p. Beidberger

ŚWIĘTO

LIPCOWE

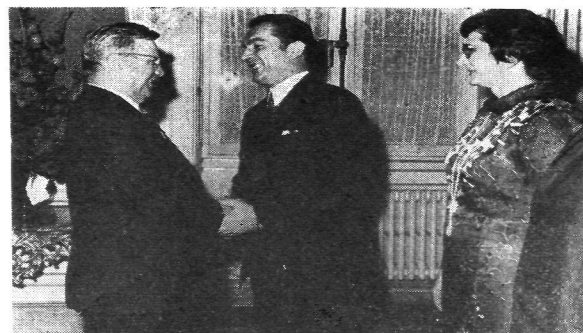
WE

FRANCJI



Minister gospodarki i finansów Giscard D'Estaing (pierwszy od prawej) podczas rozmowy na przyjęciu w Ambasadzie Polskiej z ambasadorem PRL Emilem Wojtaszkiem (pierwszy od lewej) oraz ministrem handlu zagranicznego Polski Tadeuszem Olechowskim, b. ambasadorem Polski we Francji (pośrodku)

W obiektywie Władysława Sławnego



Ambasador Emil Wojtaszek z małżonką witają przybyłego na przyjęcie przedstawiciela Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej — członka Biura Politycznego, sekretarza Gaston Plissonnier

Wiceminister spraw zagranicznych Bettencourt przybył również na przyjęcie do Ambasady Polskiej



Na przyjęcie do Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu przybyła również p. de Lipkowska (od lewej), która na ręce konsula generalnego p. Jerzego Łukomskiego (od prawej) złożyła serdeczne życzenia dla Polski (zdjęcie u góry). Na przyjęciu w Konsulacie Generalnym w Paryżu obecni byli też liczni merowie okolicznych miast, a wśród nich p. Fregossi — mer Blanc-Mesnil (od lewej) i p. Dupuy — mer Argenteuil (pośrodku). Od prawej — konsul generalny Łukomski (na zdjęciu z lewej). Przedstawiciele Normandii na przyjęciu w Konsulacie Generalnym w Paryżu. Od lewej: Stefan Barylak z Potigny, mer Potigny — p. Brossard, państwo Lewandowiczowie z Bernay i konsul generalny Łukomski (zdjęcie z prawej)



SZKOŁA IM. GENERAŁA SIKORSKIEGO UFUNDOWANA PRZEZ POLONIĘ

„Pozdrowienia dla Polaków i Polek z pięknych i drogich naszymu sercu stron okolic Hyżnego, Grzegorzówki i Dylągówki...” — te słowa skierował w kwietniu 1941 r. gen. Władysław Sikorski do ludzi ze swych rodzinnych stron — z Rzeszowskiego.

Wychowany w Hyżnem (12 km od Rzeszowa) związany był z tą wioską tym bardziej, że jednym z pierwszych nauczycieli parafialnej szkoły w Hyżnem, otoczonym malowniczymi pagórkami — był jego ojciec Tomasz Sikorski. W Hyżnem pobrali się rodzice generała; z rodakami z tej wioski utrzymywał ścisłe kontakty także w czasie II wojny światowej, będąc w Anglii. Wiezi te kulturowała po jego śmierci żona Helena, adresując w ub. roku list do młodzieży szkolnej z Hyżnego, gdzie projektowane było otwarcie szkoły im. gen. Sikorskiego. Nie doczekała tego momentu, który nastąpił w lipcu br. w Hyżnem.

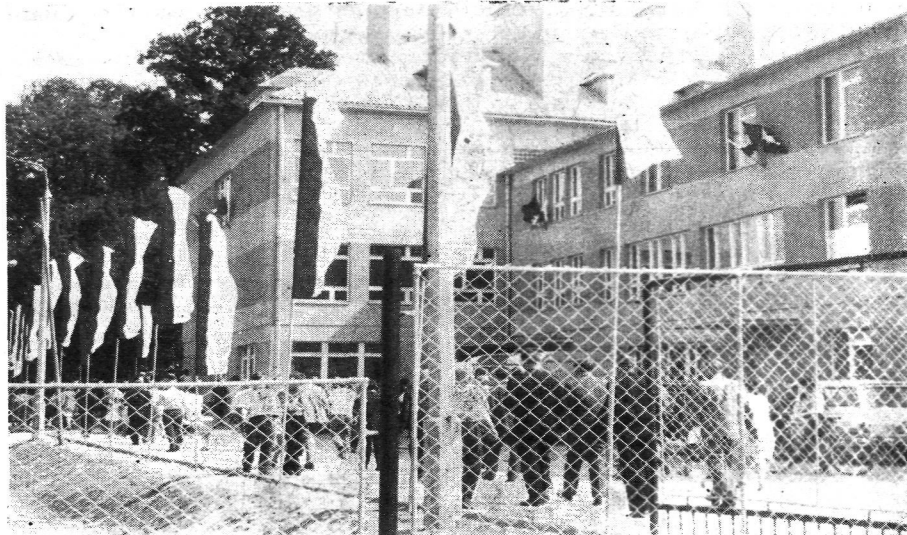
Uroczystość otwarcia szkoły, jaka się odbyła u stóp wzgórza, na skraju rozległej równiny, stała się chwilą bardzo podniosłą i wzruszającą. W obecności kilkudziesięciu rodziców i przedstawicieli władz powiatowych, licznych przedstawicieli grupowań polonijnych z USA, Francji, Kanady, Danii, NRF, Australii — odbył się akt przekazania hyżneńskiej młodzieży pięknej nowoczesnej szkoły im. gen. Władysława Sikorskiego.

Położona jest niedaleko miejsca, gdzie z matką i trójgiem rodzeństwem zamieszkiwał w dzieciństwie Generał. „Hyżne uważał za miejsce urodzenia. Tutaj również chodził do szkoły. Uczył się nie tylko abecadła, ale i prawdy o ziemi i ludziach, o Polsce” — wspomina na uroczystości Jan Paściak — 84-letni mieszkaniec Hyżnego, który dobrze pamięta Generała jako starszego kolegę szkolnego; pamięć o Generale jest szczególnie żywa wśród tych, którzy z ciężkiej pracy odkładali oszczędności

na emigracji w Chicago, by zbudować tę szkołę.

Jak do tego doszło? Z Hyżnego i okolicy na początku naszego stulecia emigrowała m. in. do USA i Francji największa biedota. Uboga ziemia nie była w stanie jej żywić. Spora grupa emigrantów z Hyżnego znalazła się w Chicago. Tam pod przewodnictwem Józefa Pieńczaka, osiadłego w USA od 1912 r., powstał w 10 lat później Klub Polonijny „Hyżne”, który stał się pokazową placówką polską w skupisku emigracji w Chicago. „W czasie mojej wizyty u brata w Chicago — powiedział nam 73-letni Stanisław Pieńczak z Dylągówki — mogłem poznać 50-letni dorobek Klubu. Jest imponujący. Zrobiono wszystko, co w mocy ludzi na emigracji, by przybliżyć ich do stron ojczyzny. Wśród wielu akcji — zorganizowano zbiórki pieniężne na zagospodarowanie naszych stron — Hyżnego i Dylągówki, gdzie wspólnym wysiłkiem przeprowadzono elektryfikację. W 1959 r. Klub zainicjował zbiórkę na fundusz budowy szkoły. I oto ona” — zakończył wskazując na okazały gmach otoczony wielotysięczną rzeszą ludzi.

Serdeczność dla fundatorów odczuli wszyscy świadkowie uroczystości otwarcia szkoły. Z niemalym wzruszeniem słuchali mówców z Kraju i emigracji nasi młodzi rodacy z Francji, którzy w lipcu bawili na Rzeszowszczyźnie. Byli wśród nich wszyscy najbardziej cenieni działacze polonijni, którzy dla Generała żywią część i szacunek, byli i młodzi, którzy znają Go już z legend i historii. Nastrój i pogoda tego dnia były szczególne i na długo zachowają w pamięci te chwile goście polonijni i miejscowa ludność. Wszyscy z głębokim wzruszeniem oglądali nowy gmach szkolny, w którym jedna sala mieści pamiątki po Generale — listy, dokumenty, fotokopie zdjęć, artykułów prasowych z Kraju i z pobytu Sikorskich na emigracji.



Zwiedzili wystawę także pisarz Stanisław Strumph Wojtkiewicz oraz szwagier żony generała, pik Marceł Kycia, który przybył do Hyżnego z Londynu. Inni zatrzymywali się przy interesującej wystawie malarskiej młodzieży z MDK „Muranów” w Warszawie, pt. „Krajobraz Hyżnego”. Jest to owoc pleneru zorganizowanego dla młodzieży warszawskiej w Nieborowie.

Głównym motorem działania Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Chicago był prezes Klubu Józef Pieńczak, który, niestety, zmarł w ubiegłym roku i nie doczekał się realizacji swych marzeń. Wiele trudu i serca w budowę szkoły włożyli również syn zmarłego Edward Pieńczak, Kazimierz Sowa (był kiedyś kierującą gen. Sikorskiego) i wielu innych.

Po uroczystości otwarcia i zwiedzeniu szkoły odbyło się przyjęcie dla polonijnych gości, wśród których byli działacze z różnych departamentów Francji. Równocześnie 36-osobowy zespół pieśni i tańca „Syrena” z Montbéliard prezentował program artystyczny — polski i francuski — owacyjnie przyjmowany przez liczną publiczność. Występowały też inne zespoły polonijne z Kanady i z USA oraz grupy teatralne i taneczne z Kraju. Kilko naszych rozmówców przybyłych z Francji stwierdziło, że wdzięczni są Towarzystwu „Polonia” za możliwość uczestniczenia w tej wzruszającej uroczystości.

KONFRONTACJE

-MIERZĄ nas i mierzyć będą — powiedział Edward Gierek — *namacalnymi rezultatami we wszystkich dziedzinach życia, konfrontować ze współczesnym poziomem nauki, techniki, szeroko pojętej organizacji, oceniać według zaradności w rozwiązywaniu współczesnych problemów. Na tej jedynej drodze możemy nasilać dynamiczny rozwój Polski, umacniać jej dobre imię, ugruntować szacunek dla jej osiągnięć...*

Edward Gierek nie prawi społeczeństwu w Kraju komplementów. Sam wychowany w twardej szkole życia, sam na własnej skórze poznał codzienny trud robotniczego życia, sam wreszcie miał możliwość poznania różnych sposobów i różnych metod rozwiązywania zarówno zwykłych jak i bardzo skomplikowanych problemów politycznych. Polacy w Kraju, ludzie przyznający się do polskości poza jego granicami lubią, na ogół, powoływać się na rzeczywiście piękne tradycje historii państwa i narodu polskiego. Na rzeczywiście niejednokrotnie wspaniałe karty bojuwe żołnierza polskiego, tego w mundurze regularnej armii i tego w partyzanckiej kurtce. Te piękne tradycje dają społeczeństwu siłę wiary w swoje możliwości, siłę wiary w przezwyciężenie trudności i przeszkód. Stare łacińskie przysłowie mówi: historia nauczycielką życia. Samo jednak ślęczenie nad podręcznikami historii, samo jednak pograżanie się w zadumie nad przeszłością do niczego nie prowadzi. Z przeszłości trzeba być nie tylko dumnym. Czasem trzeba z żalem o niej mówić. Z naszej polskiej przeszłości musimy wyciągać wnioski na dziś i na jutro. Jest to konieczne dla uzupełniania kart naszej historii faktami, z

których będziemy dumni dziś i będą dumni ci, którzy zajmą nasze miejsce — jutro.

WSZYSCY, ale to wszyscy, zarówno ci, którzy są Krajowi przychylni jak ci, którzy żywią wręcz odwrotne uczucia, twierdzą, że dziś liczy się potencjał gospodarczy, ludnościowy i sprawne zarządzanie sprawami państwowymi. To prawda. Ale to tylko część prawdy. Sami wiemy, zarówno w Kraju jak i poza jego granicami, że siła polskości wywodzi się z umiłowania tradycji narodowych, z przekonania, iż nieważna, nie najważniejsza jest w końcu umiejętność władania polskim językiem, ale to co nazywamy poetycznie — polskim sercem. Stąd wyjątkowo silne u ludzi związanych z polskością odwoływanie się do przeszłości. Przetrawiliśmy wiele burz dziejowych dzięki wytrwałości, dzielności i wrodzonemu optymizmowi. Teraz wkroczyliśmy w okres, w którym wszystkie bez wyjątku narody i państwa ścigają się w zajęciu jak najlepszego miejsca na tabelach wskazujących ilość wytopionej stali, wydobytego węgla, w liczbach zainstalowanych w urzędach i przedsiębiorstwach maszyn liczących. I Polska oczywiście wkroczyła w taki etap. Trudny to etap. Może stwierdzenie to wygląda na ironię, gdyż trudnymi okresami historii Polski raczej nazywaliśmy inne sytuacje, takie, w których traciliśmy niepodległość lub groziła narodowi polskiemu zagłada. Ten dzisiejszy etap, bez żadnych porównań z tymi, o których mówiliśmy, jest dlatego niełatwy, iż wymaga codziennej, pilnej, systematycznej pracy. A nie ma chyba człowieka, który nie chciałby widzieć natychmiast błyskotliwych efektów swojej pracy. Szczególnie lubią to Polacy. Czego najlepiej dowodzi ich fanta-

zja na polach bitew. Dziś tym polem bitwy jest fabryka, uczelnia, biuro i zagon ojczyźnej ziemi. Jak dziś przedstawiają się zmagania w tych dziedzinach?

PRZED zmianami grudniowymi zdawało się, że niewiele już można zrobić, ani jeśli chodzi o wydajność pracy, ani o ulepszenie systemu zarządzania, ani o szybką poprawę stopy życiowej. Kiedy Edward Gierek zapoznawał społeczeństwo w Kraju i w ogóle wszystkich związanych pochodzeniem z Polską, z programem naprawy Rzeczypospolitej nie było to wystąpienie reklamowe. Edward Gierek nie ukrywał ani przyczyn pewnego zastoj, ani tego, co czeka społeczeństwo by niedostatki usunąć. Okazało się po niespełna półtora roku, że nie tylko rodacy w Kraju prawie wszystko naprawili, ale że istnieją możliwości przekroczenia planowanych zamierzeń. Na szczególne podkreślenie zasługują informacje o wzroście wydajności pracy w przemyśle. A przecież proces zmian nie jest jeszcze zakończony. Co pewien czas publikuje się w Kraju informacje o decyzjach, które mają na celu otwarcie zielonego światła przedsiębiorczości i inicjatywie. Oczywiście są tacy — z pewnością większość — którzy w Kraju nadążają za szybkimi zmianami, dotrzymują kroku szybkiemu tempu rozwoju. W okresie letnim przyjeżdża do Kraju sporo rodaków z zagranicy. Polakom w Kraju bardzo zależy na opinii tych, którym łatwiej dostrzec zmiany, którzy mogą zwrócić uwagę w Kraju zarówno na pozytywne zjawiska, jak i jeszcze nie do końca wykorzenione, negatywne.

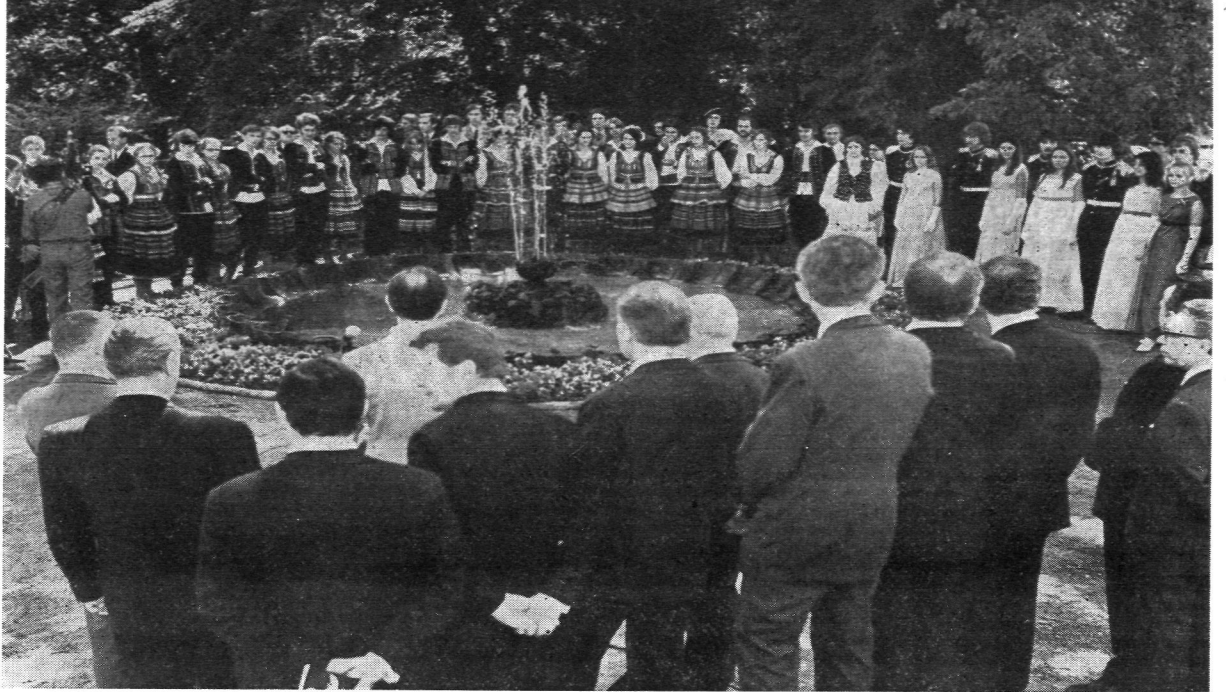
W spotkaniach rodaków z zagranicy i Kraju powraca się do wspomnień z przeszłości. Pożyteczne byłoby także rozmawiać i o teraźniejszości. Wymienić poglądy i opinie. Kraj może być dumny ze swych osiągnięć, a niedociągnięcia energicznie i systematycznie się likwiduje. Taka jest prawda o Kraju w dniu dzisiejszym.

Henryk KAWKA

LS étaient cent soixante, jeunes pour la plupart, venus tout droit du II-e Festival Mondial des Ensembles Artistiques de Rzeszów. Ils venaient d'Europe, du Canada, d'Amérique du Nord et du Sud, d'Australie, réunis dans le pays de leurs pères grâce au Festival. Reçu par le président du Conseil d'Etat, M. Henryk Jabłoński qu'accompagnaient le président de „Polonia” M. Wincenty Kraśko et le secrétaire M. Biniak, ils écoutèrent avec émotion les paroles de bienvenue de M. Jabłoński. Le président d'Etat brossa un court tableau de l'histoire de l'émigration polonaise dans le monde, rappela quelques hauts faits réalisés en bien des pays par des émigrés polonais et cita A. Mickiewicz, grand poète, qui alliait patriotisme et internationalisme. Il définissait également le caractère de l'émigration polonaise, attachée à son pays d'origine mais toujours présente là, où se jouait une bataille pour la paix et il a souligné de rôle et l'activité de Polonais, résidant à l'étranger, pendant la dernière guerre mondiale.

Au président répondirent le dr Roman Guthrie-Uchotki, un jeune Canadien étudiant à l'Université Jagellonne de Cracovie, Barbara Mederska. Puis Annette Walczyk de Montluçon s'élança vers le président Jabłoński pour lui remettre un bouquet et malgré le trac elle dit, au nom de ses camarades tout le bonheur ressenti en Pologne. Les enfants d'émigrés d'Europe, d'Amérique et d'Australie vécurent ensemble quelques semaines, découvrant la beauté du pays du nord au sud. Au nom de tous Annette remercia le Président Jabłoński des magnifiques vacances passées au pays des ancêtres.

Autour des buffets dressés dans le parc les conversations entre les hôtes et les invités se poursuivirent longtemps dans la plus aimable atmosphère.



Wśród polonijnych gości znajdziemy zapewne naszych znajomych z Francji i Belgii. W strojach regionalnych — młodzież z zespołów artystycznych: francuskiego „Sokoła” i belgijskiego „Krakusa”, z burgundzkiej „Syreny” i podtuluzańskiego zespołu „To i Hola”, po prawej — „Krakowiak” z USA

PRZEDSTAWICIELE POLONII W BELWEDERZE

TEGO lipcowego dnia białe mury pałacyku belwederskiego lśniły w słońcu. Okalający go dziedziniec zaroił się od młodzieży, urodę jej pokreślały jeszcze staropolskie stroje ludowe. Jedne dziewczęta w eleganckich sukniach o barwach kwiatów polnych, inne w kreacjach z epoki napoleońskiej. Barwnością i stylem ubioru dominują wśród innych gości, przybyłych do Belwederu z różnych stron świata. Ci najbardziej kolorowi — to reprezentanci młodzieży polonijnej uczestniczącej w II Światowym Festiwalu Artystycznych Zespołów Polonijnych. Przybyli do Warszawy z Rzeszowa. Wpłatają się teraz w następną grupę — reprezentującą w stroju modę studencką. To słuchacze polonijni z Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie wakacyjnym kształcący się w najstarszej polskiej uczelni. Trzecią grupę stanowią działacze polonijni z kilkunastu krajów europejskich i pozaeuropejskich. Są wśród nich młodzi, urodzeni na emigracji, w kraju swych ojców spędzający wakacje.

Wszyscy mają przypięte na piersiach białoczerwone kokardki. Jednoczy ich młodość i dynamizm, kraj pochodzenia, polska krew, polskie słowo i wspólnota myśli. Ich matką jest Polska. Do niej przybyli z Europy i z Oceanu, by złożyć Jej w darze najlepsze swe myśli i życzenia, przekazać wyrazy umiłowania Ojczyzny i radość z rozwoju staro Kraju.

Gdy z belwederskiego pałacu wychodzą przedstawiciele władz krajowych, rozlegają się brawa. Następują powitania, po których prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną Wincenty Kraśko mówi o różnych formach współpracy Polonii z Krajem przodków, wspomina wszystkie najważniejsze imprezy polonijne w Kraju, których kulminacją był II Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie. Wszyscy zebrani słuchają tych słów z tym większym skupieniem, że każdy z nich uczestniczył w Festiwalu, każdy wszystko widział na własne oczy i sam już

ocenił ten wielki wysiłek organizatorów krajowych. Z sympatią i wyrazami szacunku odnoszą się zebrani do słów prezesa „Polonii”; poznali go w dniach imprez festiwalowych, dzielili się z nim swoimi niepokojami, dorobkiem, sukcesami artystycznymi.

Za chwilę sami będą wyrażać swe odczucia, podziękowania. Teraz czekają na wystąpienie Prezydenta. Tak każdy z zaproszonych tu gości określa Przewodniczącego Rady Państwa. Pierwsze jego słowa zagłaszają na chwilę oklaski, które niejednokrotnie rozlegają się w czasie całego przemówienia.

Różne są dewizy narodów i państw — mówi prof. Jabłoński — ale mało jest również szlachetnych jak ta właśnie, łącząca nierozdzielnie patriotyzm i internacjonalizm. Te same uczucia kierowały naszym największym poetą, Adamem Mickiewiczem, gdy głosił, że tam gdzie jest walka o wolność, tam jest walka o ojczyznę i tej to prawdzie wierni byli emigranci polscy aż po współczesne nam czasy II wojny światowej.

Inni znów nieśli swym nowym krajom wiedzę zdobytą w ojczyźnie, swe talenty i zdolności, swą pokojową, wyteżoną pracę. I nie wystarczy mówić o najświetniejszych z nich, o Domeyce, który stworzył naukę w Chile, o Modrzejewskim, który zasłynął na świat cały swymi amerykańskimi mostami, o Wolskim, który wślawił się tamą morską w Dieppe, czy o wielu innych, których nazwiska zdobią różne encyklopedie. Trzeba mówić również o tych, co brazylijskiej puszczy wydzielali ziemię pod uprawę, o tych, co węgiel dobywali z francuskiej, westfalskiej czy belgijskiej ziemi, o tych, co najcięższych imali się prac w amerykańskich fabrykach, pomnażając bogactwo krajów, w których osiedli.

To także polski wkład do historii świata, to także wartość moralna całego naszego narodu.



Tak serdecznych i przyjacielskich rozmów jak ta prof. H. Jabłońskiego z p. Zofią Pokusą, założycielką „Krakowiaka” w Bostonie było wiele

Prezes Towarzystwa „Polonia” Wincenty Kraśko podczas rozmowy z ks. Józefem Kubikiem z Detroit



Zdjęcia CAF

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński w rozmowie z prezesem i członkami francuskiego zespołu „Sokoła” z Carvin (od lewej): Leonem Stojewskim, Anną Słojewską, Janem Krawczykiem



I w swojej olbrzymiej i przytłaczającej masie potrafili ci emigranci zachować swą godność narodową, godzić lojalną postawę wobec narodów, w których żyć im przyszło, z gorącym sentymentem do Kraju pochodzenia...

...Być może najstarsi z moich miłych gości bezpośrednio, a zapewne wszyscy z opowiadań swych rodziców i dziadków, mają w pamięci obraz Polski innej niż dzisiejsza. Polski słabej, niedorozwiniętej gospodarczo, zacofanej. I to była prawda! Warunki historyczne sprawiły, że taka do niedawna była nasza Ojczyzna. Dziś jest inna, stale rośnie jej zamożność, kultura, bo gdy powstały odpowiednie warunki, lud nasz wykazał swoje talenty, pokazał, do czego jest zdolny.

To, co możemy wam dziś w Polsce zaprezentować nie spadło nam z nieba jak biblijna manna, lecz wypracowane było w ciężkim trudzie i znoju. Jest więc za co podziwiać i kochać lud polski. To zaszczyt nawiązywać do jego obyczajów, zaszczyt ten obyczaj pielęgnować i upowszechniać.

Wyjedźcie stąd do swych domów bogatsi o pogłębione poznanie Polski, ale również o nasze braterskie uczucia, które Was wszędzie otaczały.

NA MORZU I NA ŁĄDZIE

W tym roku społeczeństwo w Kraju żywiej niż w latach poprzednich interesuje się sprawami morskimi. Wpłynęły na to w pewnej mierze obchody 50-lecia rozpoczęcia budowy portu w Gdyni, ale przede wszystkim fakt, że w całokształcie odnowy życia gospodarczego w Kraju, nie zabrakło problematyki morskiej.

O sprawach i problemach rozwoju floty już pisaliśmy na łamach „Tygodnika Polskiego”. Może interesujące będzie dla naszego Czytelnika zapoznanie go z radościami i kłopotami polskiego marynarza na co dzień. Te zagadnienia, obok produkcji, są w centrum uwagi specjalistów Kraju. Kraj morski posiadający 500 km wybrzeża, sporą flotę i duży przemysł stoczniowy, a takim jest Polska, musi pamiętać o ludziach morza.



Wypoczynek na lądzie

POLSCY marynarze i rybacy dysponują praktycznie dwoma w ciągu roku wolnymi od pracy zawodowej miesiącami. Różnie jest jednak pod tym względem na różnych jednostkach. Armator nigdy nie zgodzi się na przedłużenie postoju międzyrejsowego w porcie macierzystym tylko dlatego, że marynarze zechcą zrekompenzować sobie na łonie rodziny niedziele spędzone na morzu; załoga trawlera nie zażąda dni wolnych wówczas, gdy ryba bierze.

Warunki panujące we flocie sprawiają, że nie należy do rzadkości zjawisko kumulowania urlopów i dni wolnych, czasem nawet kilku lat — wtedy marynarz czy rybak dostaje hurtem nawet pół roku wolnego. Jest to zjawisko negatywne: marynarz wracający po tak długim czasie na statek musi znów adaptować się do specyfiki morskiego życia. Ma w związku z tym gorsze samopoczucie, na czym cierpi jakość pracy.

Co najmniej dwie trzecie marynarzy i rybaków, to ludzie żonaci, którzy na ogół są zdecydowani spędzać swój wolny czas z rodziną. Między rybakami i marynarzami rysują się jednak pewne różnice we wzorcach wypoczynku. Ci pierwsi wolą wypoczynek bierny — siedzenie w fotelu i oglądanie programu telewizyjnego, natomiast drudzy preferują wypoczynek czynny.

Jeśli rybak wyjeżdża z rodziną to najczęściej na wies, marynarz zaś woli modne kurorty, ostatnio coraz częściej wybiera się na wycieczki zagraniczne.

Istotną sprawą jest przyspieszenie tempa budownictwa mieszkaniowego dla ludzi morza w portach macierzystych, co zwiększyłoby realny wymiar ich wolnego czasu traczonego często na dojazdy do rodzin zamieszkałych z dala od brzegu.

W gronie rodziny

JAKA jest rodzina marynarza? Czym się różni od rodzin w innych grupach zawodowych. Badania socjologiczne prowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego rzucają wiele światła na to zagadnienie.

A więc jest to rodzina materialnie dobrze sytuowana. Średni dochód na członka rodziny wynosi więcej niż w wielu innych zawodach.

Warunki mieszkaniowe ocenia się jako dobre: 27 proc. rodzin marynarskich ma włas-

ne domy, 10,5 proc. — własnościowe mieszkania w spółdzielniach, najwięcej (36,5 proc.) mieszka w blokach spółdzielni lokatorskich, 21,5 proc. zajmuje mieszkania będące własnością miasta, a 4,5 proc. mieszka w charakterze sublokatorów. Wskaźnik zagęszczenia jest niski: 1,1 osoby na 1 izbę.

Podstawą utrzymania rodziny marynarskiej w 85 proc. są zarobki ojca rodziny. Momentem, który dodatkowo podnosi średnią na osobę jest fakt, że głowa rodziny rzadko swój udział w budżecie wykorzystuje, ponieważ przeciętnie przez 10 miesięcy jest poza domem.

Ma to decydujące znaczenie dla modelu rodziny: na matce spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za to, co się w rodzinie dzieje.

Żona marynarza

WIEKSZOŚĆ, bo 80 proc. żon marynarzy uważa, że nie powinny pracować zawodowo. Swoją rolę widzą w domu, o którego materialny byt troszczy się mąż, one zaś odpowiadają za wychowanie dzieci. Troskliwością, zwiększoną opieką nad dziećmi chcą im zrekompenzować nieobecność ojca.

Obliczono, że w grupie żon pracujących czas wolny w skali doby wynosi 1—2 godziny, a wśród niepracujących — 3—4 godziny. Dominującą formą spędzania wolnego czasu są zajęcia w obrębie własnego domu: telewizja, lektura książek i czasopism; przeszło połowa uprawia jakieś hobby i to przeważnie wspólnie z dziećmi. Tylko 14 proc. bywa w kinie, 13 proc. — w teatrze i operze, a tylko co czwarta poświęca czas na wizyty towarzyskie i odwiedziny rodzinne. Natomiast zdecydowana większość działa aktywnie w rodzicielskich komitetach szkolnych i klasowych. Bo — jak już mówiliśmy —

przywiązują one dużą wagę do wychowania dzieci, a prócz tego większość z nich dysponuje sporą ilością wolnego czasu.

Wyznanie

JAKA powinna być żona marynarza? Zwierza się na ten temat jedna z nich, pani Małgorzata z Gdyni:

— *Przed wszystkim — i to jest moje osobiste zdanie — nie wolno jej nienawidzić morza, dlatego tylko, że zabiera jej męża. Mąż wybrał zarówno ją jak i morze. I ten jego wybór musi uszanować. Tu nie można mówić o rywalizacji. Morze jest zbyt potężne, żeby mu czymś zagrozić, a z drugiej strony — miłość musi być tak wielka, aby w jej blasku, w jej ciepłe, to groźne, potężne morze wysychało do rozmiarów małej sadzawki. I wtedy jest dobrze. Dobrze, jeśli mężczyzna na morzu tęskni do tej jedynej, tej swojej kobiety, a przy niej — myśli o morzu. Bo w pierwszym przypadku dobrze, że tęskni, a w drugim — dobrze, że w ogóle jest.*

Jaka powinna być żona marynarza? Nie wiem. Naprawdę nie wiem. Może powinna być piękna, tak piękna, żeby uroda dziewczyn różnych ras poznanych w różnych portach gasła w porównaniu z tą, do której się wraca.

Mogłabym powiedzieć, że powinna być dobrym kumpsem, takim co to lubi i umie dobrze popić, bo inaczej poszuka innych kumppli i z nimi, nie z nią, po powrocie z dalekiego rejsu pójdzie oblewać to wydarzenie. No tak, ale ja na przykład w ogóle nie lubię wódki, a i mój marynarz, aż wstyd się przyznać, woli kefir albo mineralną.

Co by tu jeszcze? No jasne! Powinna być dumna, że jest po prostu żoną marynarza. Tak, to chyba najważniejsze.

Si l'on relate souvent les réalisations de l'industrie maritime on parle moins de la vie des navigants et moins encore de l'existence de la famille restée à terre. Pourtant le Centre de recherches sociologiques s'est penché sur ce problème.

Le marin au long cours gagnant bien sa vie, la famille dispose de revenus confortables aussi la femme du marin travaille rarement de façon professionnelle, s'occupe de la maison, veiller à

l'éducation des enfants est un rôle qu'elle considère comme son devoir car, le mari en mer, elle est le véritable chef de la famille (seulement 20% des femmes de marins travaillent). Les conditions de logements de ces familles sont très bonnes: 27% ont leur propre maison, 10,5% sont co-propriétaires de logements coopératives, 36,5% sont locataires de coopératives, 21,5% occupent des appartements municipaux en tant que locataires et 4,5% sont sous-locataires.

Comment doit-être la femme d'un marin? D'après Marguerite qui habite Gdynia, il lui faut respecter le travail de son mari et surtout ne pas détester l'océan qui lui prend son mari de si longs mois. Elle doit faire en sorte, qu'une fois au foyer, l'océan prenne les proportions d'une mare qu'il oublie. Elle doit aussi être un bon compagnon et puis, bien sûr, être fière d'être la femme d'un homme de la mer.



Gońco i pić się chce, ale na szczęście nie brakowało zimnych napojów

DLA młodzieży z Francji przyjazd na kolonie do Torunia był szczególnym przeżyciem. Kiedy zwiedzały miasto nie narzekały na upały, a przeciż okropny żar bił z nieba.

Wiele z nich w szkole podstawowej we Francji uczyło się o Toruniu, mieście, w którym urodził się **Mikołaj Kopernik**, a więc spędzenie kolonii tutaj jest dla nich dodatkową atrakcją. Nie szczędzili wysiłku polscy opiekunowie pokazując im Toruń, zabytki i pamiątki tego miasta. Od nich też dowiedzieli się, że Toruń to nie tylko Kopernik i pierniki toruńskie, żył tu bowiem i pracował pierwszy polski kartograf **Bernard Wapowski**, który wspólnie z Kopernikiem opracował mapy Polski i Węgier. To na mapie świata Wapowskiego ukazała się po raz pierwszy Ameryka. Także w Toruniu ujrzało światło dzienne pierwsze polskie wydanie „**Pana Tadeusza**”.

Młodzież dowiedziała się jeszcze wielu ciekawych rzeczy i niewątpliwie było to dla niej przeżycie. Najlepszym tego dowodem jest wypowiedź **Andrzeja Majstruka z Saint-Denis**:

— Odczuwam wielką emocję, kiedy patrzę na stare budowle Torunia. I pomyśleć, że gdzieś tu urodził się Mikołaj Kopernik, ten wielki Polak, o którym dzieci uczą się w szkołach całego świata. Po powrocie do Francji będę opowiadał co widziałem w mieście Kopernika.

Janina Tkacz z Paryża dorzuca:

— Toruń jest piękny, ma dużo zieleni i chociaż w zasadzie mieszkamy w mieście, można tu dobrze wypocząć. Za dwa lata kończę szkołę średnią w Paryżu i moim marzeniem jest studiować w Polsce, najchętniej w Toruniu.

Marie-France Thenin z Paryża:

— Dopiero dziś dowiedziałam się, że Mikołaj Kopernik był Polakiem i bardzo mnie to wzruszyło. Z kolonii byłabym zadowolona gdyby nie gimnastyka poranna. Przeciż przyjechalismy tu wypoczywać...

Ryszard Błaszczak z Paryża:

— Na koloniach w Toruniu mamy sporo atrakcji; jeszcze nie znalazłem



Przed ratuszem stoi pomnik Kopernika. Na jego tle dziewczęta i chłopcy z Francji zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie

W MIEŚCIE KOPERNIKA

Obok starego Torunia wyrósł nowoczesny, z pięknym basenem kąpielowym, gdzie można było spotkać gości z Francji



czasu, aby napisać list do rodziców. Szkoda tylko, że mieszkamy prawie w centrum miasta i nie mamy boiska sportowego.

Jan-Pierre Suard z Yerres pod Paryżem:

— Mój ojciec pochodzi z Polski, z Lublina, a mama jest rodowitą paryżanką. Rodzice po raz pierwszy wysłali mnie do Polski na kolonie. Ojciec o koloniach dowiedział się z „Tygodnika Polskiego”. Jestem bardzo zadowolony, chcę nauczyć się mówić po polsku.

Po zwiedzeniu miasta uczestnicy kolonii udali się na basen kąpielowy. Wieczorem czeka ich zabawa taneczna, na którą zaproszono rówieśników z Torunia. Na pewno będzie bardzo wesoło. Żegnamy się z sympatycznymi kolonistami z Francji, życząc im dobrego wypoczynku i dużo wrażeń z wycieczek na Hel i do Warszawy.

Krzysztof PROCHNICKI
Fot. **Anna MOKRZECKA**

Od lewej: **Eweda Malapa, Antoine Ovintan i Dasz Młyński z Paryża**





Fot. CAF

OTWOCKIE ZAGŁĘBIE ZDROWIA

WYSOKOPIENNY, SOSNOWY LAS, jest jednym z największych uroków Otwocka. Wprawdzie pracowite ręce ludzkie wiele w tym mieście zrobiły, aby i budownictwo współgrało z naturalnymi warunkami, i odpowiadało względem estetycznym, a ogólny ład i porządek harmonizowały z pięknem przyrody.

Otwock jednak, nie tylko sosnom — choć o nich często się wspomina — zawdzięcza swą sławę. O tej podwarszawskiej miejscowości mówi się często „zagłębienie zdrowia”. Termin zagłębienie używany przecież do określenia terenów charakteryzujących się jedną, bardzo dobrze rozwiniętą dziedziną gospodarczą. Zagłębienie przemysłowe — mówimy. Zagłębienie rolnicze... Ale żeby zagłębienie zdrowia? Otwock ma prawo do takiej nazwy. Skupiło się tam wiele placówek zdrowia, w których leczy się dużo najrozmaitszych schorzeń.

We współczesnej medycynie jest kilka wyznaczników, które mówią o ciągłym poprawianiu się stanu zdrowia społeczeństwa. A więc co w medycynie oznacza postęp i sukcesy? Przedłużenie się życia ludzkiego m. in. zmniejszenie śmiertelności niemowląt i opanowanie chorób społecznych, wśród których gruźlica wymagała zawsze szczególnej uwagi.

Jeśli dziś mówimy o tym, że w Polsce w leczeniu gruźlicy mamy do zanotowania przełomowe osiągnięcia, to w opanowywaniu tej choroby poważne miejsce zajmuje Otwock. Tam właśnie, uwzględniając naukowe osiągnięcia Instytutu Gruźliczego trwa nieustannie walka „ludzi w bieli” o opanowanie plagi gruźlicy. Wynik tej walki to ciągle zmniejszająca się liczba chorych, skuteczne przeciwdziałanie nowym zarażeniom i fakt zarówno dla dotkniętych tą chorobą, jak i dla społeczeństwa najważniejszy. **Gruźlica nie jest już śmiertelna.**

Znamy chyba wszyscy przejmujące opowiadanie Bolesława Prusa pt. „Kamizelka”. Krótka historia młodego małżeństwa, w którym on dotknięty gruźlicą umiera, mimo lekarskiej pomocy, która wtedy nie miała żadnego oręza przeciwko tej chorobie.

Były to czasy, kiedy ta choroba zbierała obfite żniwo. Ileż ciężkich doświadczeń przysporzyła nam gruźlica tuż po drugiej wojnie. Była to ciężka, w 60 proc. śmiertelna choroba. Złe wojenne warunki życia sprzyjały szerzeniu gruźlicy. Współczesne temu okresowi metody leczenia, a i niewielkie możliwości ich stosowania, były mało skuteczne. Znane już wówczas pierwsze leki przeciwpłatkowe były trudne do zdobycia.

Sieć placówek leczniczych tragicznie niewystarczająca.

W socjalistycznym systemie ochrony zdrowia społeczeństwa przeciwdziałaniu gruźlicy, postanowiono poświęcić wiele uwagi.

Nie da się w krótkim artykule opisać wszystkich etapów dotychczasowej walki z gruźlicą. Żmudnego, powolnego osiągania coraz to nowych sukcesów wywalczonych ofiarną pracą ludzi medycyny i będących skutkiem społecznej polityki państwa. Ustawa z 22 IV 1959 zabezpieczająca bezpłatne leczenie wszystkich chorych na gruźlicę, zasiłki dla ludzi dotkniętych tą chorobą, przydział mieszkań, obowiązek szczepień ochronnych i badań kontrolnych — to ważny etap tej walki.

Od czasu, gdy 60 proc. chorych na gruźlicę umierało — minęła prawie cała epoka. I nie tylko o ilość lat tu chodzi, lecz o to, że w tym czasie dokonały się kolosalne zmiany w epidemiologii tej choroby.

Powtórzmy jeszcze raz: choroba ta nie jest już śmiertelna. Coraz mniej jest chorych na gruźlicę. Coraz więcej zupełnie wyleczonych. I sprawa szczególnie radująca serce: gruźlica przestała być problemem wśród dzieci. Tu zrobiono prawdziwie milowy krok naprzód.

Nie jesteśmy gołoślni. Nie chcemy znużyć czytelnika nadmiarem liczb. Ale dla zobrazowania pewnych sytuacji są one niezbędne. W 1949 r. na 100 tys. chorych umiera 113 osób, w 1968 r. na 100 tys. chorych — 27 osób. Zgony te wynikły z powodu gruźlicy zadawnionej, przewlekłej. Ale także, co jest szczególnie ważne, nie tyle wskutek ciężkich przypadków schorzenia, co raczej cech charakteru pacjentów: trudnych, niezdyscyplinowanych, nieprzebiegających reżimów wymaganych przez lekarzy. Bo trzeba podkreślić, że leczenie gruźlicy wymaga ogromnej dyscypliny, systematyczności, często prawdziwego poświęcenia. Jeśli te warunki są spełnione, to przy obserwowanym w Polsce eksplozywnym rozwoju metod zwalczania gruźlicy jest szansa ciągłego zmniejszania zagrożenia gruźlicą.

Jakież to metody? Kiedyś sukcesy w walce z tą chorobą wiązano z klimatem. Nawet w literaturze pięknej przetrwało to przekonanie. Światowej sławy pisarz, humanista i myśliciel — Tomasz Mann w swojej „Czarodziejskiej Górze” bohaterem powieści chorym na gruźlicę kazał zdobywać zdrowie w górach. Tak — współczesna mu medycyna — leczyła tę chorobę. Dziś „czarodziejskie” właściwości może mieć każde miejsce, jeśli sięga się do nowoczesnych metod leczenia: chemioterapii (stosowanie leków), szczepień

Dans la banlieue est de Varsovie Otwock ne pourrait être qu'un lieu enchanteur au milieu des bois de pins exhalant cette agréable odeur de résine. Justement ces pins ont fait s'élever ici sanatoriums, hôpitaux, centres de santé. Les premiers à être venus s'installer dans les bois furent les sanatoriums pour tuberculeux car, autrefois, on croyait aux vertus d'un microclimat approprié. Si aujourd'hui les succès contre la tuberculose sont dus à de toujours nouvelles pratiques médicales et non au microclimat, l'entourage des bois influe toujours favorablement sur les convalescents. La lutte contre cette maladie a enregistré des résultats spectaculaires, pour 100 000 tuberculeux, la mortalité était de 113 personnes en 1949, aujourd'hui elle est tombée à 27. Un institut, un hôpital, 4 sanatoriums, dont un réservé aux enfants, où ils trouvent, en plus des soins, une chaude atmosphère créée par le personnel pour rendre leur séjour plus léger.

Comme la tuberculose a reculé, d'autres maux sont soignés, toutes les maladies cardiaques bien sûr, mais aussi les maladies cardiaques dont les Polonais souffrent de plus en plus, les crises cardiaques terrassent des hommes de plus en plus jeunes, cela est dû au rythme intensif de notre vie moderne. A l'hôpital il y a aussi une section de gynécologie et d'accouchements autour de laquelle se cristallisent tous les problèmes qui surgissent avant la naissance de l'enfant puis autour de l'enfant. Grâce aux progrès de la médecine et au dévouement du corps médical, la mortalité est tombée vertigineusement.

A Otwock chaque médecin possède une spécialité. Il faut y voir une des raisons des résultats positifs de ce „bassin de santé”, cette métaphore proférée sur le bassin minier se veut exprimer le haut niveau de la médecine pratiquée à Otwock.

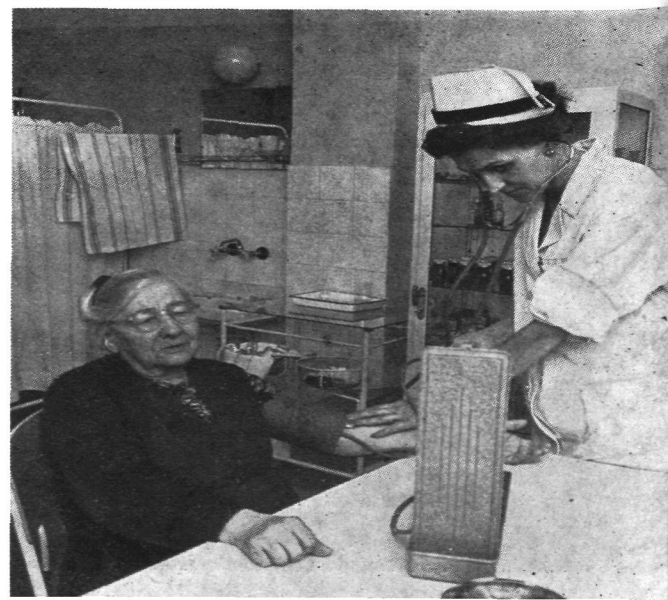
ochronnych, badań radiograficznych i mikrobiologicznych i najszerzej mówiąc realizowanie wszystkich zasad zwalczania gruźlicy.

W Otwocku jest zarówno szpital przeciwgruźliczy, jak też cztery sanatoria. Tam nowoczesnie — choć nie wszędzie w nowoczesnych warunkach lokalowych — walczy się z gruźlicą. Słynny zaś otwocki mikroklimat (mimo, że już nie warunkom klimatycznym przypisuje się sukcesy w walce z chorobą) sam proces leczenia, przebywanie w sanatorium — uprzyjemnia. Lekko i świeżo oddycha się powietrzem przepojonym zapachem sosen...

W Otwocku leczą się starzy i młodzi. Dzieci? Tak, powiedzieliśmy już, że największe sukcesy w leczeniu gruźlicy stwierdza się wśród dzieci. Tzw. wskaźnik przypadków choroby u dzieci obliczany w stosunku do 100 tys. ludności wynosił: w 1957 r. — 181, w 1968 — 17,6. Prawdziwie milowy krok naprzód widać zwłaszcza, gdy przypomnimy, że w latach 1967/68 (w porównaniu do okresu 1950/51) 119 razy mniej było przypadków śmierci dzieci spowodowanych wszystkimi postaciami gruźlicy.

Kto się przyczynił do tych sukcesów? Oto jedna z tych placówek. **Otwockie Państwowe Sanatorium Przeciwgruźlicze dla Dzieci im. Juliana Marchlewskiego**, położone wśród suchego sosnowego lasu, w dużej odległości od miasta, stwarza dla kilkuset dzieci idealne warunki leczenia. Mają tam nie tylko gdzie werandować, ale także bawić się na świeżym

Fot. R. Dutkiewicz



powietrzu. Małym pacjentom bowiem dla dobrego samopoczucia potrzebne są wszystkie radości wieku dziecięcego. Zabawa też.

Dyrektorem tej placówki jest kobieta. **Dr Krystyna Kryszkiewicz**, znakomity fachowiec, wrażliwa i serdeczna; cechy tak bardzo potrzebne małym pacjentom.

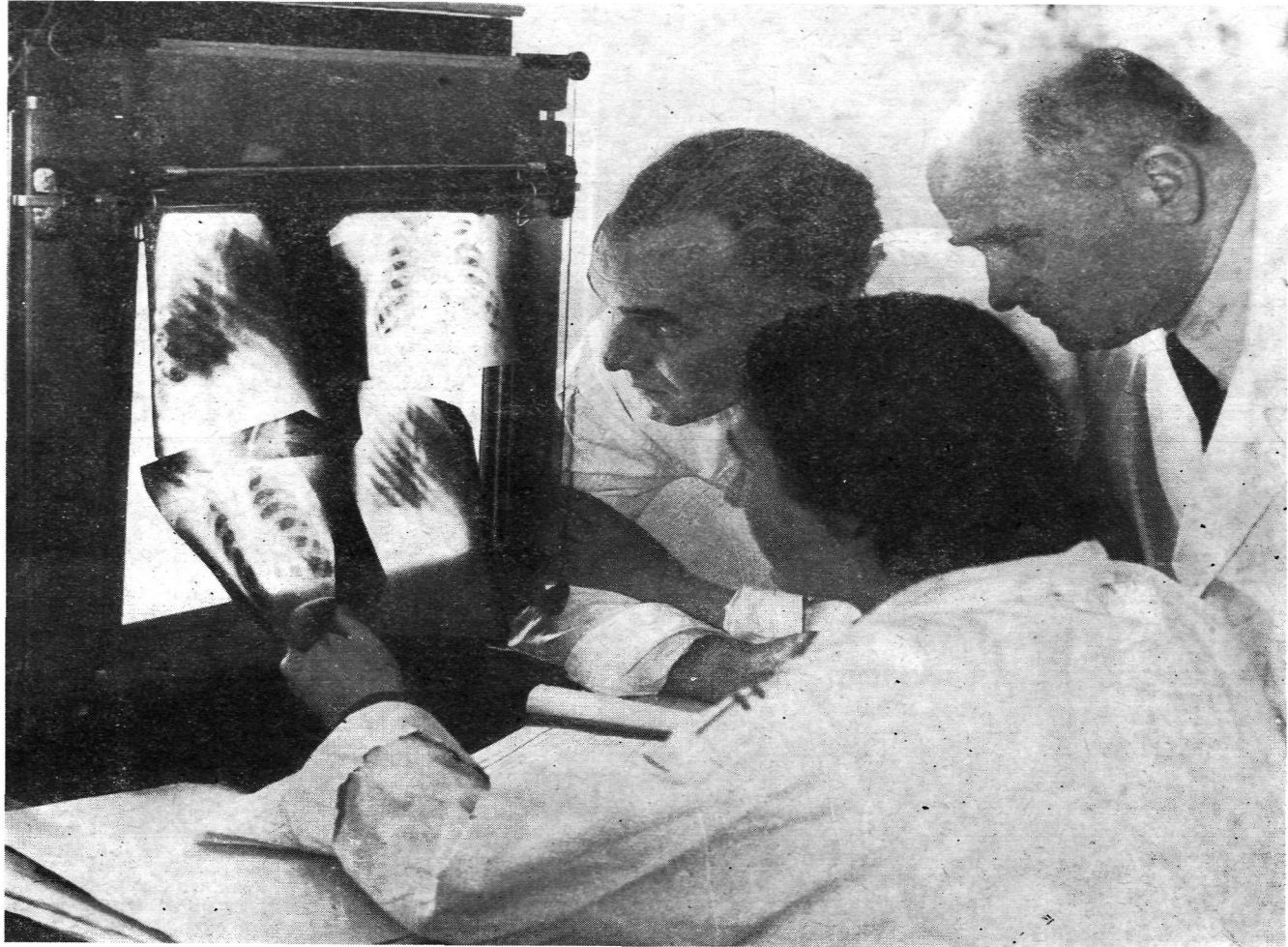
W naszym społeczeństwie wiele się zmieniło, jeśli chodzi o leczenie gruźlicy. Nikt się nie boi szpitala czy sanatorium. Nie zmieniły się jednak rodzicielskie uczucia, nie zmieniły się reakcje, gdy chore dziecko trzeba zostawić pod opieką obcym ludziom. Drża biedne matczyne serca...

Ileż taktu, rozwagi i życzliwości trzeba zachować, aby uspokoić rozdygotane, rodzicielskie nerwy.

W sanatorium trwa ciągle staranie o podnoszenie kwalifikacji. Nie ma tam np. wespole lekarzy, którzy nie mieliby specjalizacji lub jej nie robili.

W tej chwili już, coraz skuteczniejsza działalność sanatorium dziecięcego na polu walki z gruźlicą powoduje, że coraz więcej sanatoryjnych łóżek nie jest już dla gruźlicy potrzebnych. Sanatorium więc zmienia profil działania. Stopniowo zajmuje się w coraz większym zakresie zagadnieniami tak istotnymi jak choroby pulmonologiczne, czyli schorzenia w obrębie klatki piersiowej. A więc: jedne plagi pokonujemy, a przed nami stają nowe?

I tak, i nie. Nowe zadanie nie zawsze oznacza nowe — dla naszego zdrowia — plagi. Odpowiedzi na to pytanie szukamy w nowoczesnym Szpitalu Miejskim Otwocka (nie



Fot. K. Harędziński

cia w naszym Kraju, poprawa warunków społeczno-ekonomicznych, a także ogromny rozwój nauk medycznych. Dlatego na oddziale wewnętrznym otwockiego szpitala obserwuje się przesuwanie w górę średniego wieku pacjentów. I jest to zjawisko naturalne. Zachowanie sprawności fizycznej, dobrego stanu biologicznego do późnej starości — wymaga troskliwej opieki lekarskiej.

O poprawiającym się zdrowiu społeczeństwa świadczy również zmniejszanie się śmiertelności niemowląt. Opieka przedporodowa, porody zawsze odbywające się pod opieką fachowej służby zdrowia, przedłużone urlopy macierzyńskie w wyniku ostatnich postanowień partii i rządu — to coraz więcej zdrowych dzieci.

Na oddziale ginekologiczno-położniczym, gdzie ordynuje **dr Tadeusz Kurek**, ciągle obłożenie łóżek ponad miarę. Często trzeba decydować się na tzw. dostawki. Nikt kto chce dostać się do tego szpitala nie odchodzi z kwitkiem. Fachowa, troskliwa opieka i pomoc przy porodzie, troskliwe prowadzenie noworodków powoduje stałe zmniejszanie się wskaźnika śmiertelności niemowląt. A to jest miarą sukcesów współczesnej medycyny.

Ma i ten oddział (i jemu podobne) swoje zmartwienia. Dużo, zbyt dużo, rodzi się ostatnio wcześniaków. Dla laika ta informacja jest smutna. Chciałoby się, aby dzieci rodziły się normalnie donoszone i zdrowe. Służbie zdrowia też zależy na tym. Tylko, że medycy widzą różne strony zagadnienia. Nie zaniedbując prac naukowych w celu opanowania przedwczesnych porodów — niektóre z nich przyjmują z najszczerzą radością. Jest przecież wiele skomplikowanych, patologicznych ciąży, kiedy szansa na urodzenie żywego dziecka jest minimalna. W takich sytuacjach przedwczesny poród, gdy matka i dziecko są żywe — jest wielkim sukcesem. I tych sukcesów jest coraz więcej.

W dniu naszej wizyty w otwockim szpitalu, **dr Kurek** wypisywał szczęśliwą matkę, a przecież gdy ją przyjmował obydwoje — lekarz i pacjentka — byli pełni obaw. Kobieta wiedziała, że to jej piąta ciąża. Po przednich nie udało się utrzymać...

— **Panie doktorze — błagała. — Zrobię wszystko tylko niech pan mi pomoże doczekać się dziecka...**

Lekarz, cały personel średni, wiele uwagi, serca i prawdziwego poświęcenia wykazali, aby przez pięć miesięcy nie podnoszącej się z łóżka kobiecie, pomoc w zdobyciu upragnionego, wyteśnionego dziecka. Gdy przyszło na świat trochę przedwcześnie, lecz prawidłowo rozwinięte, wiedza medyków, no-

woczesny sprzęt utrzymały go przy życiu. Trzeba było widzieć matkę, gdy z niemowlęciem opuszczała szpital...

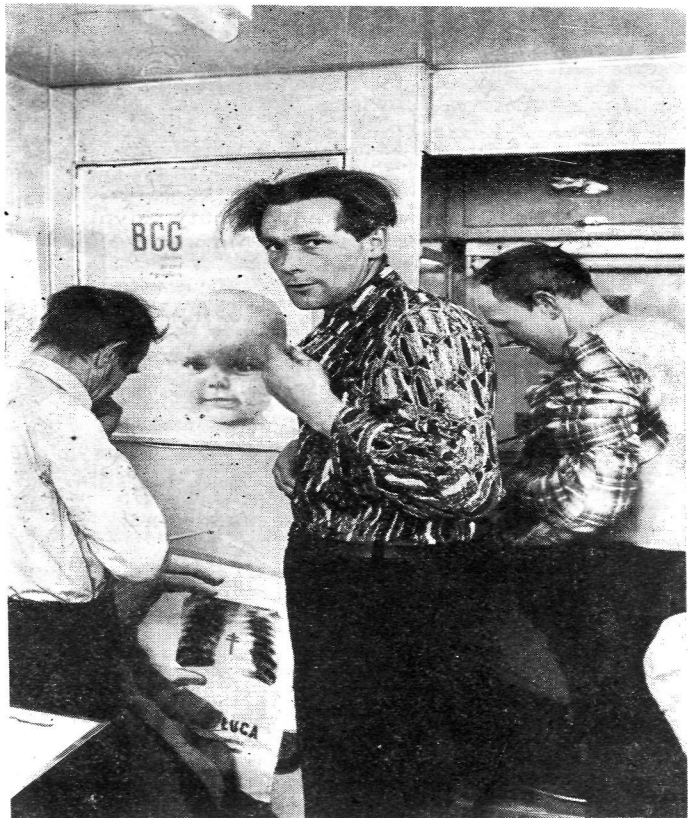
Rozwój nauki, wszystkich dziedzin życia stymuluje postęp w medycynie. Ale tenże rozwój nauki, powodujący burzliwy wzrost cywilizacji, przynosi medycynie nowe problemy, nowe plagi, z którymi musi wziąć się za bary. Cywilizacja — to nerwica, większa ilość wypadków, to wreszcie choroby serca... I to jest nowa plaga najprawdziwsza.

Serce nam coraz częściej choruje, nam ludziom we współczesnym świecie. Nie przypadkiem ostatni **Międzynarodowy Dzień Zdrowia Światowa Organizacja Zdrowia** postanowiła poświęcić sercu. „Twoje serce — Twoje zdrowie” — tak brzmiało hasło, które miało nas skłonić do troski o ten organ — mimo prób transplantacji — ciągle jeszcze nie do zastąpienia.

A troska ta bardzo jest potrzebna. Wśród wszystkich przyczyn zgonów choroba wieńcowa i zawał serca zajmują obecnie pierwsze miejsce. W tyle pozostają choroby onkologiczne i równie groźna w cywilizowanym świecie — urazowość.

A więc troska o serce, o utrzymanie go w jak najlepszym stanie jest nakazem dnia. Zwłaszcza, że jak mówi **dr Witold Cegiela**, ordynator oddziału wewnętrznego otwockiej placówki (gdzie są wydzielone łóżka kardiologiczne) — zawał dosięga coraz młodszych ludzi.

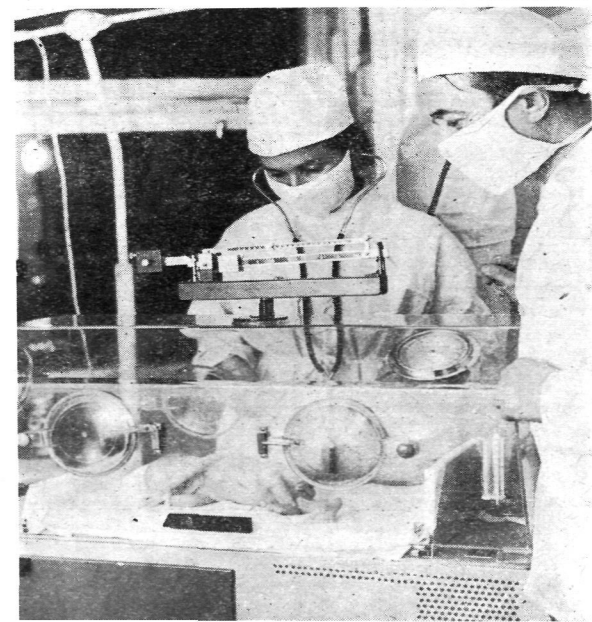
Dokończenie na str. 14



Fot. R. Dutkiewicz

na darmo użyliśmy określenia „zagłębienie zdrowia”). Ten szpitalny kompleks leczniczy, o dziesięciu oddziałach, w których dyrektorem jest **dr Lechosław Głuszek**, ma w tej chwili wiele problemów, których źródła należy szukać w niewątpliwych, prawdziwie epokowych osiągnięciach medycznych. I tu trzeba wrócić do wspomnianych wyznaczników postępu w medycynie.

Mimo że ciągle uważamy się za społeczeństwo młode, poważna bowiem większość obywateli Kraju to dzieci, młodzież i ludzie w sile wieku, więc trzeba zacząć sobie zdawać sprawę z tego, że już od połowy 1966 r. międzynarodowa klasyfikacja demograficzna zalicza nas do grupy krajów o „starej” strukturze ludności, przyjęto jako fakt o tym decydujący przekroczenie 65 lat i więcej przez 7 proc. ludności. (**Dr Ryszard Brzozowski**, wiceminister zdrowia i opieki społecznej „Problemy wieku starczego w Polsce”). A więc coraz nas więcej żyje dłużej. Spowodował to wzrastający poziom ży-



Fot. L. Kauczyński

PROSTO Z POLSKI

Więź coraz ściślejsza

Wincenty Kraško, członek Rady Państwa, przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych, nowo wybrany prezes Towarzystwa „Polonia” udzielił „Życiu Warszawy” wywiadu, którego fragmenty publikujemy:

Ogólnie oblicza się liczebność Polonii na 8—10 milionów. W tym około 6,5 miliona w Stanach Zjednoczonych, ponad 750 tys. we Francji, 700 tys. w Brazylii, 350 tys. w Kanadzie itd...

Kącik statystyka

Kino, TV, prasa

W 1938 roku w Polsce było 807 kin. W 1946 pozostało z nich 567. Dzisiaj kin jest 3285, przy czym najwięcej działało ich w 1965 r. — 3935.

W 1970 roku każdy Polak był przeciętnie 4 razy w kinie.

O ile w 1956 r. w PRL zarejestrowanych było 5,1 tys. abonentów telewizji, w 1970 r. liczba ta wynosiła 421,8 tys. osób (ok. 117 na tysiąc mieszkańców). Dla porównania: w 1969 r. przeciętna światowa wynosiła 68 abonentów na 1000 ludności. W USA — 409 na 1000 ludności, w Egipcie 13, w Jugosławii 76.

Polska wyprodukowała w 1969 r. 28 filmów długometrażowych. Liczba tytułów wydanych książek i gazet wynosiła w tym samym roku 9361. (W Czechosłowacji 8103, w ZSRR 75 723, w Norwegii 3276). Przeciętny jednorazowy nakład gazet na 1000 mieszkańców w Polsce — 199 egzemplarzy.

Gospodarka

Trzy miliony telefonów

...dostarczyła już Polska Związkowi Radzieckiemu. Obok lekarstw, kosmetyków i odzieży należą one do najbardziej popularnych wyrobów przemysłu polskiego w tym kraju. W tym roku polski przemysł, głównie fabryka w Radomiu, dostarczył ZSRR 400 tysięcy aparatów telefonicznych.

Na targach w Płowidw

...Polska wystawi maszyny i urządzenia, sprzęt elektrotechniczny, obrabiarki a także szeroki wybór artykułów rynkowych. Na targach w tym bułgarskim mieście Polska wystawia od 1935 roku.

Międzynarodowe Targi Poznańskie

...od przyszłego roku odbywać się będą w dwóch terminach. W tradycyjnym okresie, w czerwcu, ekspozycja zawierać będzie tylko dobra inwestycyjne. Natomiast Międzynarodowe Targi Towarów Rynkowych odbędą się po raz pierwszy w 1973 roku w okresie 23—30 września.

ZMARLI

Mieczysława Cwiklin-Ska, nestorka sceny polskiej (92 lata), jedna z najznakomitszych aktorek w historii polskiego teatru, odznaczona Krzyżem Wielkim orderu „Polonia Restituta”, laureatka nagrody państwowej.
Janina Makuszynska, żona znakomitego pisarza, Kornela.

Po raz piątą przyznane zostały wybitnym twórcom z dziedziny nauki, techniki, kultury i sztuki najwyższe nagrody państwowe. Otrzymał je ludzie wybitni, tworzący swoją pracą trwałe wartości naszego narodowego dorobku. W zakresie nauki i techniki nagrody przyznano 35 twórcom i zespołom twórczym. Trudno wymienić chociażby

część nagrodzonych prac. Przypomnijmy więc tylko, że nagrody indywidualne pierwszego stopnia otrzymali luminarze nauk społecznych: prof. dr **Maria Ossowska**, prof. dr **Tadeusz Kotarbiński** oraz prof. dr **Edward Lipiński**.

Wiele nagród przypadło zespołom, które opracowały nowe rozwiązania techniczne o dużej doniosłości gospodarczej. I tak nagrody zespołowe I stopnia przyznano grupom naukowców i inżynierów, autorom odkrycia i udokumentowania złóż węgla kamiennego na Lubelszczyźnie oraz wdrożenie wysoko wydajnych systemów eksploatacji rud miedzi w Zagłębiu Legnicko-Głogowskim. Dwie nagrody zespołowe I stopnia przypadły twórcom pracującym w dziedzinie metalurgii. Otrzymał je: zespół, który wprowadził w oparciu o modele matematyczne nowoczesną technologię do pracy wielkich pieców oraz zespół, który opracował i wdrożył technologię ciekłych mas samoutwardzalnych. Nagrodą I stopnia wyróżniono też mgr inż. **Edmunda Nowaka** — konstruktora słynnych pras auto-

matycznych „Hydomat”. Nagrodę tego samego stopnia otrzymali konstruktorzy i autorzy uruchomienia produkcji świętych szybowców wycynowych „Foka” i „Cobra”.

W zakresie literatury i sztuki nagrody I stopnia otrzymali: **Teodor Parnicki** za całość twórczości w dziedzinie powieści historycznej, prof. dr **Kazimierz Wyka** za twórczość esejistyczną, zwłaszcza za książki „Wędrując po temat” i „Thanatos i Polska czyli o Jacku Malczewskim”, **Jan Krenz** za wybitne osiągnięcia w zakresie dyrygentury i **Kazimierz Serocki** za wybitne osiągnięcia w twórczości kompozytorskiej oraz **Jerzy Grotowski** za działalność twórczą w „Teatrze Laboratorium” na polu inscenizacji i badań nad sztuką aktorską ze szczególnym uwzględnieniem „Apocalipsis cum figuris”.

Nagrody II stopnia otrzymali literaci: **Roman Bratny**, **Wilhelm Szewczyk** i **Ryszard Wojna**, scenograf prof. **Andrzej Stopka** oraz plastycy doc. **Magdalena Abakanowicz** i prof. **Wacław Taranczewski**.

4 obrazy Makowskiego w darze dla Muzeum Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało od Rozalii Hammer z Paryża cenny dar w postaci czterech obrazów znakomitego malarza — Tadeusza Makowskiego.

Jedną z prac znalazła się w Krakowie wcześniej — obecnie dotarły trzy pozostałe: „Dwaj przyjaciele”, „Martwa natura” i „Mała Gioconda”. Dzięki temu, obok Muzeum Narodowego w Warszawie, muzeum krakowskie szczycić się będzie jedną z cenniejszych kolekcji obrazów Makowskiego.

TYGODNIOWA GAWĘDA

◆ Turystyczna Wieża Babel
◆ Ludzie i przyroda-polskie atrakcje ◆ Przyjeżdżajcie!

Tereny wypoczynkowe — jak Polska długa i szeroka — są dziś już wyraźnie międzynarodowym skupiskiem urlopowiczy. Nad Bałtykiem i w Tatrach, na Dolnym Śląsku i na Mazurach, w Zielonogórskim i w Białowieży — stychać wszystkie języki świata. Najwięcej oczywiście jest sąsiadów — to zrozumieli: Czechów, Słowaków, Niemców (tych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i coraz więcej z Niemieckiej Republiki Federalnej), Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, sąsiadów o miedzę — Węgrów, mnóstwo Szwedów (zwłaszcza na północy kraju), ale i tłumy Francuzów, Belgów, Holendrów, sporo Amerykanów, a spotyka się nawet samochody ze znakami rejestracyjnymi Japonii, krajów Południowej Ameryki czy Bliskiego Wschodu.

Z każdym rokiem ruch turystyczny do Polski staje się coraz bardziej masowy. I choć nie wszędzie obcokrajowcy — turyści w Polsce są obłudni na najwyższym poziomie, choć brak czasem miejsc noclegowych czy trzeba czekać dość długo na posiłek w restauracji (mimo iż w tych sprawach nastąpiła niewątpliwa poprawa), jednakże olbrzymia większość zagranicznych przybyszów jest oczarowana Polską i zamierza nie tylko tu wrócić, ale również sprobać znajomych i krewnych.

Czemu tak jest?

Wydaje się, że składa się na to kilka przyczyn. Jeżeli powiemy w tym miejscu, Moi Miłi, że polska gościnność, którą chlubi się od wieków, odgrywa pierwszorzędą rolę w atrakcyjności pobytu w naszym kraju, to zabrzmiałoby to jak banał. Ale tak jest naprawdę. Miałem ostatnio wiele okazji do rozmów z cudzoziemcami, spędzającymi urlop w Polsce. I niemal za każdym razem usłyszałem, zwłaszcza od ludzi, którzy przybyli tu z krajów zachodnich, te same słowa: — Jacy wasi ludzie są sympatyczni, jacy bezinteresowni! — Tam, gdzie ludzie przywykli, że miernikiem ludzkiej uprzejmości i stosunku do człowieka, jest kieszonka, portfel wypchany dolarami, zaskoczeniem jest spotkanie z zyczliwością, bez szukanek przy okazji korzyści materialnych. A z tym spotykają się w Polsce na każdym kroku.

Innym czynnikiem, wpływającym na atrakcyjność spędzania urlopu w Polsce, jest sama polska przyroda. Toć znajdzie się u nas dla każdego coś miłego: morze i góry, jeziora i puszcze, czego dusza zapagnie.

Spędziłem kilka dni z miłym małżeństwem z Belgii: on jest robotnikiem u Forda, jego żona — Polką, która poznała swego męża podczas wojny w Niemczech, dokąd była wywieziona na roboty (notabene, mimo trzydziestoletniego rozstania z Krajem nie straciła z duchowego kontaktu z Polską). Byliśmy razem w górach. Cóż im się rzuciła w oczy? To, że... tyle tu przyrody. Zindustrializowana Belgia, kraj o wysokim poziomie cywilizacyjnym, wyparła jednak przyrodę z bezpośredniego otoczenia człowieka. Jeśli nawet przeciętny człowiek ma ogródek koło swego domku, jest to ogródek maleńki, układny, wypielęgnowany, cacko — „a tu u was — powiadał mi mój Simon — są przestrzenie, trawa jest naprawdę zielona, a niebo niebieskie. To mi się u was podoba. Korzystajcie, póki czas, zanim cywilizacja i postęp techniczny tego nie zmiotą.”

No, i jeszcze jedna sprawa, nie tak mało ważna. Wbrew poglądom niektórych ludzi w Polsce, nie każdy człowiek przybywający z Zachodu do nas, ma portfel wypchany grubymi banknotami. Na urlop oszczędza się przez cały rok, i chodzi teraz o to, by za zaoszczędzone pieniądze spędzić jak najlepiej czas. Pobyt w Polsce nie jest drogi. Dla „samochodźc” np. istotne jest to, że benzyna jest stosunkowo tania, a wiadomo, że samo podróżowanie zjada najwięcej pieniędzy. Poza tym posiadacze zachodniej waluty mogą w sklepach PKO bardzo korzystnie nabywać niektóre polskie wyroby. „Ja u siebie płacę za kufel piva tyle, co tutaj w PKO za butelkę dobrej wódki” — powiedział mi pewien Holender. — Ale też w domu wódki nie pijasz — dodała jego żona...

Rozmawiałem z wieloma cudzoziemcami. Oczywiście, zdarzało się, że krytykowali to czy owo. Ale dominowało wśród nich poczucie, że dobrze spędzili urlop.

MARIAN

Jednym ZDANIEM

◆ Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przebywał w Moskwie, gdzie konferował ze swym radzieckim kolegą, Andrejem Gromyką.

◆ W Polsce przebywał przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej — arcybiskup Utrechtu Marinus Kok.

◆ Polskie okręty wojenne złożyły wizytę przyjaźni w Leningradzie.

◆ Polskę odwiedziła delegacja ruchu kobiecego Kenii.

◆ Rada Ministrów postanowiła powołać Radę Legislacyjną, organ doradczy i opiniotwórczy rządu w dziedzinie prawa.

◆ Przyznane zostały dodatkowe kredyty na regulację bezskidkowych rzek: Koszarawy, Zylicy, Białej i Brennicy.

◆ Łódzki Teatr Wielki przebywał na występach artystycznych w Finlandii.

◆ Upalny lipiec spowodował dojrzwianie na raz wszystkich zbóż, co wywołało niebywałe spleźnienie prac ziemnych, które w szczytowym okresie trwały nawet nocą.

◆ Premier Piotr Jaroszewicz przyjął delegację Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 20 SIERPNI

Bernarda, Samuela
1949 — Rozpoczęcie budowy Nowej Huty.

PONIEDZIAŁEK, 21 SIERPNI

Joanny, Franciszka
1941 — Początek walk o Tobruk, które trwały do 10 XII 1941 r.

WTOREK, 22 SIERPNI

Cezarego, Marii, Tymoteusza
1944 — Zginął poeta Lucjan Szeuwałd.

ŚRODA, 23 SIERPNI

Filipa, Apolinarego
Święto lotnictwa polskiego
1944 — Wyzwolenie Rumunii.

CZWARTEK, 24 SIERPNI

Bartłomieja, Jerzego
Piąteka, 25 SIERPNI

Ludwika, Luizy
1510 — Florian Ungler zakłada w Krakowie pierwszą w Polsce drukarnię.

1948 — Kongres „Intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu.”

SOBOTA, 26 SIERPNI

Zefiry, Marii, Konstantego

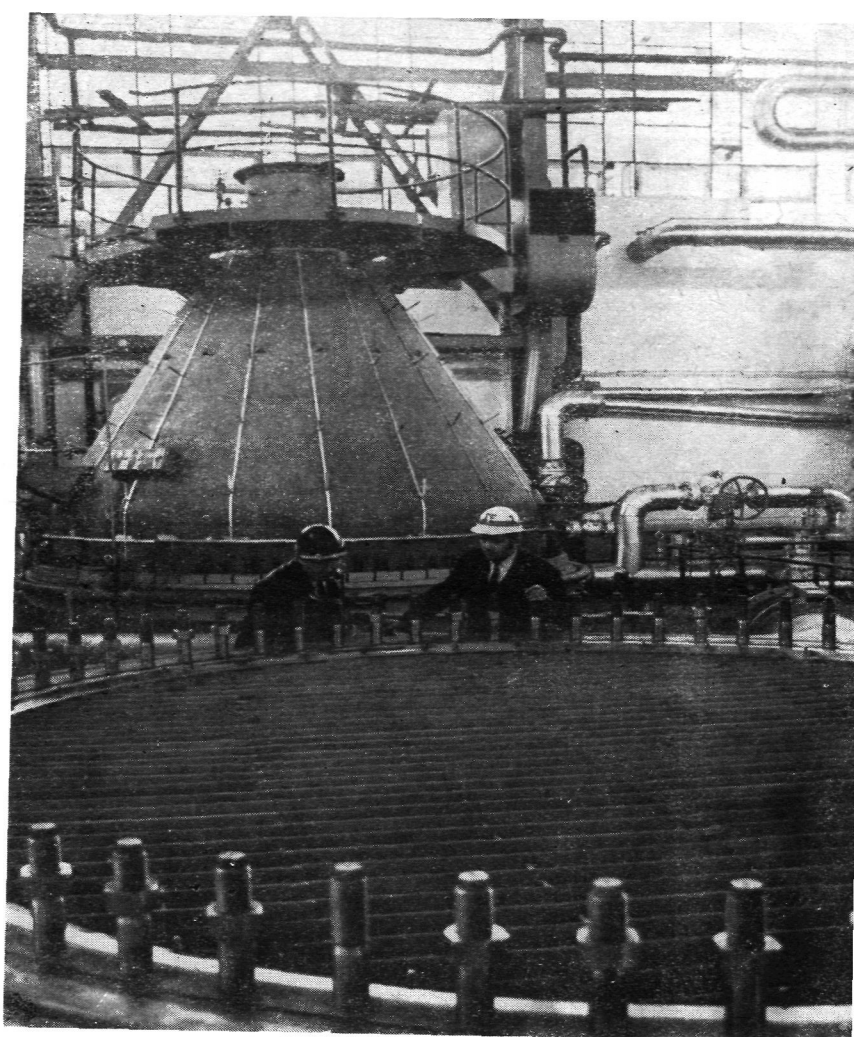


Prezydium wrocławskiej uroczystości. Obok przedstawicieli najwyższych władz państwowych — ambasador Francji w Polsce, pan Augustin Jordan (drugi od prawej)

Edward Gierek wita się z pracownikami zakładów



Wrocławskie „AZOTY” - wynik owocnej współpracy polsko- francuskiej



FABRYKA urodzaju — najwłaściwsze to chyba określenie dla najmłodszych w Polsce, ale jednych z największych i najnowocześniejszych w Europie zakładów azotowych we Wrocławku, w woj. bydgoskim. Najmłodszych, bo oddanych do eksploatacji przed kilkoma tygodniami. Potwierdzeniem dalszych „naj” jest zarówno wielkość obiektów, jak też sposób, ilość i jakość produkcji. Ale o tym — za chwilę.

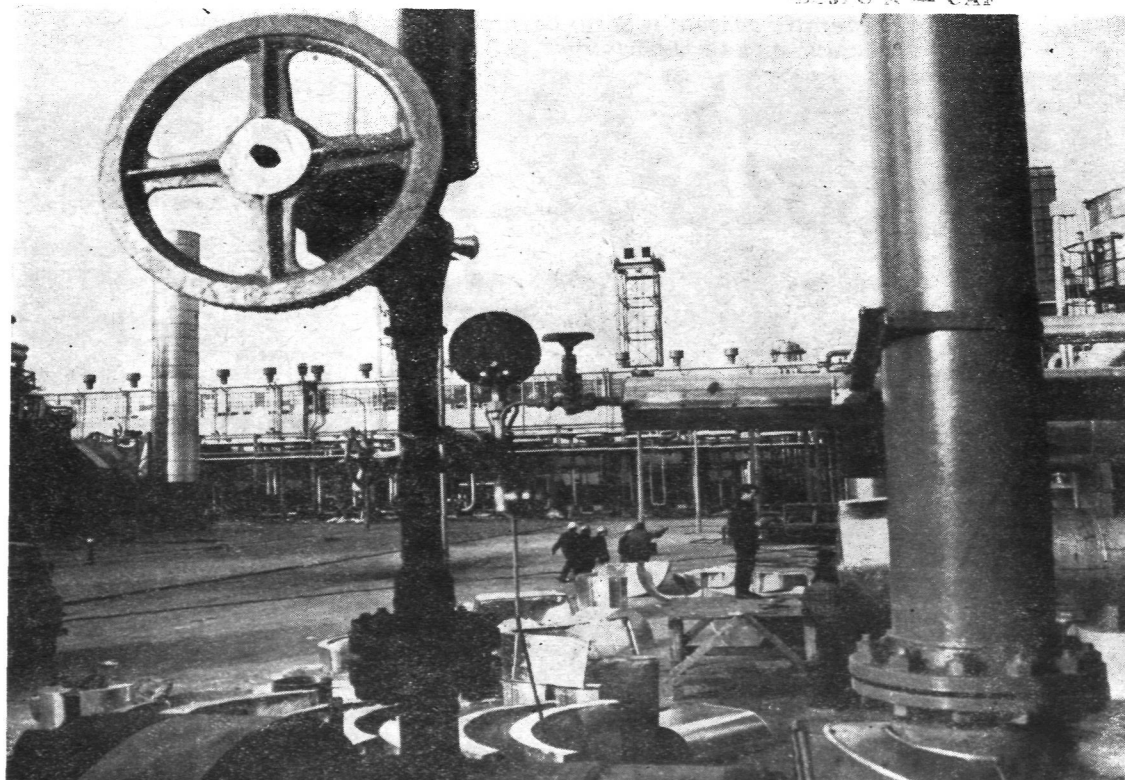
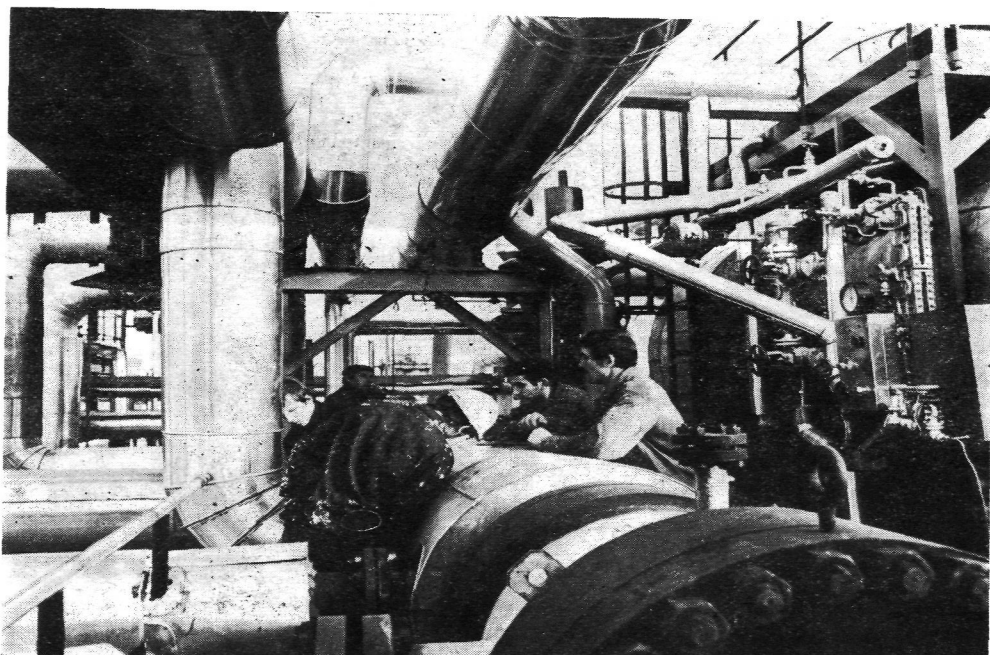
Prześledźmy najpierw w wielkim skrócie „kalendarz” tej budowy. Otóż w kwietniu 1967 r. Polska podpisała umowę na dostawę maszyn, urządzeń, technologię procesu produkcyjnego i pomoc techniczną z francuską firmą ENSA; dokładnie w rok później rozpoczęto pierwsze prace ziemne na terenie przyszłych zakładów; w październiku 1971 r. wrocławskie „Azoty” wyprodukowały pierwszą partię saletry amonowej w oparciu o amoniak dostarczony z innych zakładów w Kraju; w maju 1972 r. do zbiorników magazynowych popłynął pierwszy wytworzony na miejscu amoniak; w czerwcu — produkcja saletry amonowej przekroczyła 1000 ton na dobę; w lipcu — zakończono rozruch techniczny pierwszego etapu budowy kombinatu chemicznego i 13 tego samego miesiąca przekazano cały kompleks urządzeń do normalnej eksploatacji.

Było to wielkie święto załóg budowlanych i eksploatacyjnych zakładów. Wagę uroczystości podkreślała obecność I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, premiera Piotra Jaroszewicza, ambasadora Francji w Polsce Augustin Jordana i prezesa francuskiej firmy Schneider-Creusot François Mayera, którzy w towarzystwie dyrektora „Azotów” Jerzego Reszka oraz gospodarzy miasta i województwa zwiedzili poszczególne obiekty kombinatu. Potem w wielkiej hali warsztatu konstrukcyjnego odbyło się spotkanie z budowniczymi i pracownikami zakładów, wśród których liczną grupę stanowili specjaliści francuscy. Toteż część swego przemówienia na tym uroczystym spotkaniu Edward Gierek poświęcił współpracy polsko-francuskiej, związanej z budową „Azotów”. „Wysoko cenimy tę współpracę” powiedział. — **Dała ta współpraca pomyślne wyniki i przyniosła korzyści dla obu stron. Widzimy w tym dobrą zapowiedź dla dalszej współpracy gospodarczej między Polską i Francją. Przywiązujemy do niej wielką wagę i pragniemy ją rozwijać w wielu dziedzinach naszej gospodarki”.**

Współpracę tę cenią sobie również wszyscy ci, którzy w okresie budowy zakładów mieli codzienne kontakty z francuskimi specjalistami. Nie zakończyła się ona zresztą jeszcze dla wrocławskiej załogi. Będzie kontynuowana w dalszym etapie wznoszenia kombinatu.

Dzisiejszy obraz zakładów to 55 obiektów produkcyjnych, pomocniczych i usługowych wyrosłych — podkreślamy to jeszcze raz — w czasie 4 lat. A sercem ich jest centralna sterownia elektronicznego kierowania cyklem produkcyjnym. W całym zresztą kombinacie proces produkcyjny jest w pełni zmechanizowany i zautomatyzowany. To właśnie jest wizytówką nowoczesności.

Podkreślenie jakości produkcji o standardzie światowym, też nie jest głośliwe. Pierwsza partia saletry amonowej wypróbowana została w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Kazaniu. Wyniki są wręcz imponujące. Na wrocławskiej saletrze żyto wyrosło bardzo dorodne i według opinii fachowców — zbiory będą się kształtowały w granicach 35—40 kwintali z hektara, podczas gdy przeciętne zbiory w roku ubiegłym wyniosły 27,2 q z ha. Ma to istotne znaczenie dla polskiego rolnictwa, zwłaszcza że wrocławskie „Azoty” dostarczać będą dziennie ok. 1500 ton amoniaku, 1800 ton kwasu azotowego i 2100 ton saletry amonowej. Zasilenie rynku wysokiej jakości nawozami, przy coraz racjonal-



ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ – ŁÓDŹ-1972



Uczestnicy Zlotu Młodzieży odwiedzili łódzkie zakłady pracy

UNE nouvelle tradition est née. Elle a été inaugurée l'année dernière à Katowice, la jeunesse de tout le pays s'y rendit pour célébrer la fête nationale de la Pologne. Cette année ce fut le tour de Łódź. La capitale textile prêta son cadre pour ce vaste rassemblement de la jeunesse scolaire, ouvrière, universitaire, les jeunes soldats, tous ceux qui se sont distingués par les bons résultats obtenus dans leurs occupations.

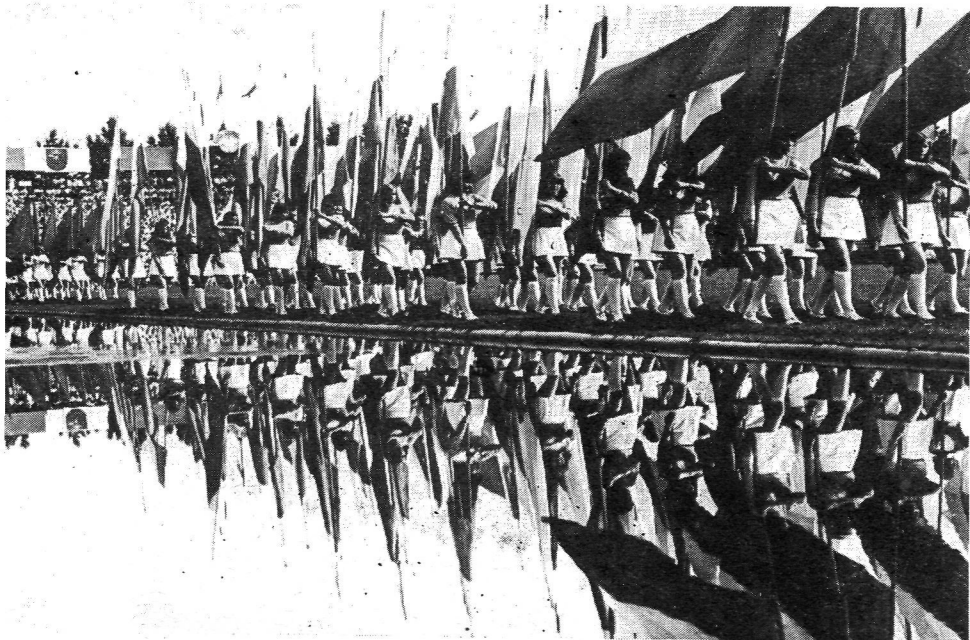
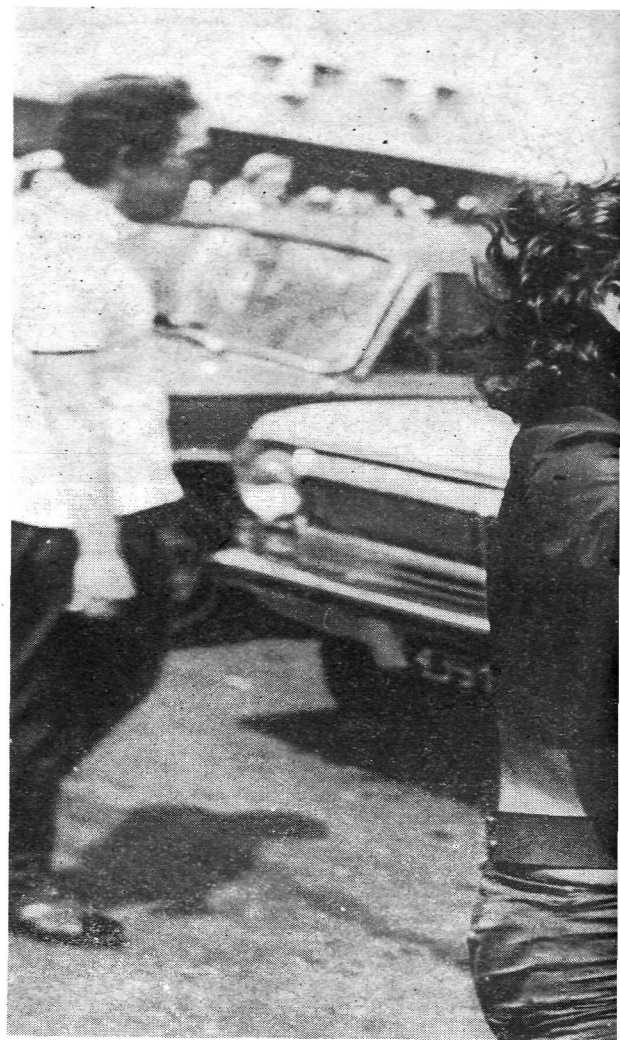
Comme il se doit avec les jeunes, il faisait gai, il faisait bon vivre à Łódź. Un village de toile avait été dressé dans un parc par la jeunesse ouvrière, les éclaireurs et les soldats de Łódź. L'inauguration, un appel, se déroula le 19 juillet. Le lendemain fut consacré aux visites dans les établissements de la ville, aux réunions, aux compétitions sportives etc... Le troisième jour, une manifestation près du monument de la Résistance à Polichno où, il y a 30 ans les divisions Stefan Czarniecki de la

Garde Populaire livrèrent bataille aux hitlériens.

Puis le 22 juillet, la fête nationale. Le Ier Secrétaire du P.O.P.U. Edward Gierek, le Président du Conseil de l'Etat Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz sont présents. Au nom des participants du rassemblement de Łódź, une jeune tisseuse répond à l'appel à la jeunesse lancé par le Premier Secrétaire l'année dernière à Katowice pour un effort de tous les moments afin d'accélérer le progrès, le niveau de vie et de renforcer les forces de la nation. Son rapport fait justement état des résultats obtenus par les jeunes dans ce sens. Dans son discours Edward Gierek développait son principe premier: **TOUT PAR LES GENS ET POUR LES GENS.** A la clôture les jeunes prononcent leurs vœux pour continuer à bâtir une Pologne belle et forte.

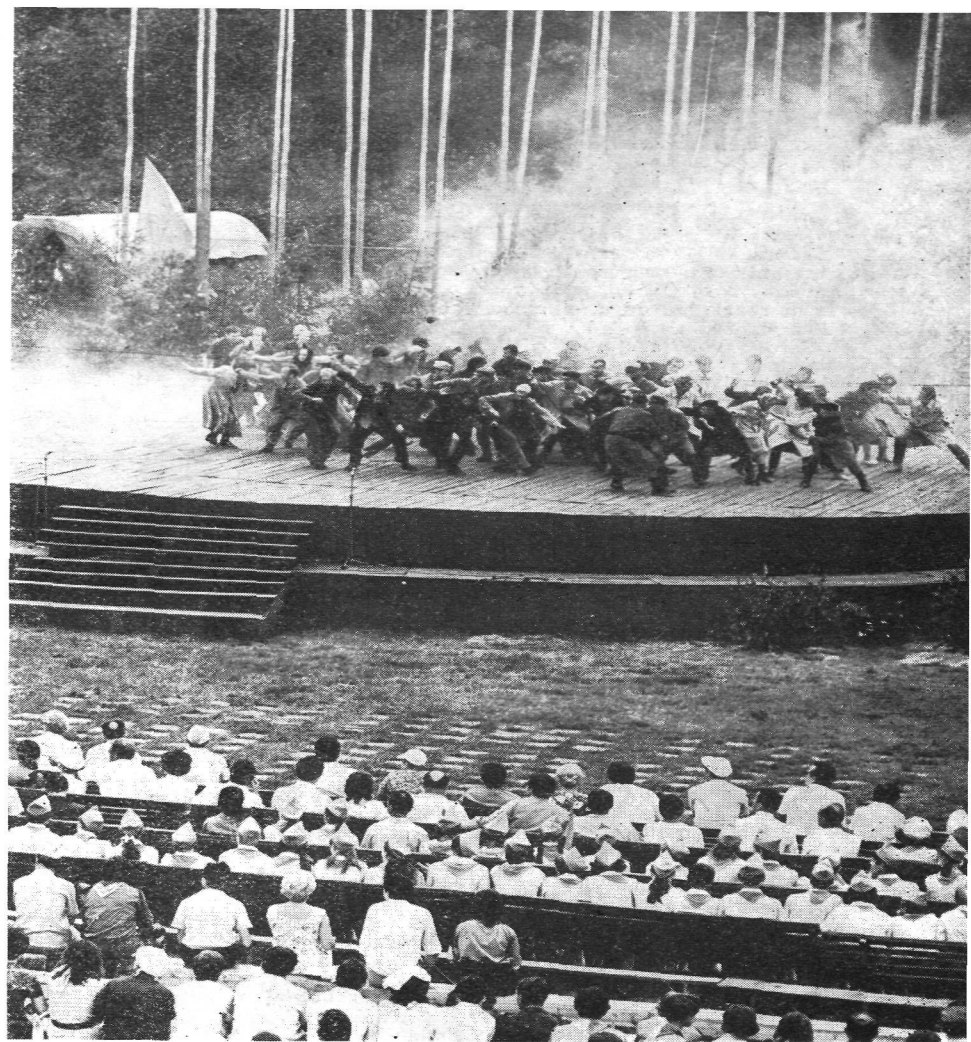
Rappelons que ce rassemblement des jeunes est le cinquième: Wrocław en 1948, Varsovie en 1952, Grünwald en 1960 et enfin Katowice l'année passée.

TOBIE OJCZYZNO



Jednocześnie ze zlotem odbywała się w Łodzi spartakiada młodzieży szkolnej. Na zdjęciu u góry: barwna defilada młodych sportowców. U dołu: miasteczko zlotowe liczące ponad 800 namiotów





Z okazji lipcowego święta Odrodzenia Polski zjechała do Łodzi, stolicy polskiego przemysłu włókienniczego, blisko sześciotysięczna rzesza młodych obywateli Polski Ludowej. Odbył się tam pięciodniowy zlot młodych przewodników pracy i nauki, na który przybyli wyróżniający się w pracy robotnicy, prymusi szkolni i akademicy, najlepsi żołnierze, zwycięzcy różnych turniejów wiedzy technicznej i szkolnych olimpiad przedmiotowych.

Lipcowe zloty młodzieży mają w Polsce bogatą tradycję. Pierwszy odbył się we Wrocławiu w 1948 roku.

Po upływie czterech lat, w 1952 roku, młodych gościła Warszawa, 22 lipca Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a stolica otrzymała pierwszą nową dzielnicę Śródmieścia — Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową. Defilowało przez nią 200 tysięcy młodzieży — najlepszych w pracy i nauce.

W 550 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem na polach historycznej bitwy w dniu 17 sierpnia 1960 roku odbyła się wielka patriotyczna manifestacja młodzieży. Jednocześnie Grunwald był miejscem ogólnopolskiego zlotu młodzieży pamiętającej o przeszłości lecz żyjącej dniem dzisiejszym, pracującej dla teraźniejszości i przyszłości Kraju.

I wreszcie przed rokiem w Katowicach młodzież polska zebrała się na kolejnym zlocie, który zapoczątkował coroczną lipcową tradycję. Na ziemi będącej sercem przemysłowej nowoczesnej Polski młodzież zapoznała się z ciężkim trudem górników i hutników, ślubowała pracować jeszcze lepiej niż dotychczas — dla siebie i przyszłych pokoleń.

W tym roku młodzież gościła Łódź, a na przyszły zlot zaprasza Gdańsk, w tym celu, by młodzi zapoznać się mogli z dorobkiem Polski we wszystkich dziedzinach gospodarki morskiej.

Wybór Łodzi na miejsce tegorocznego zlotu świadczy o tym, że nie jest to impreza tylko świąteczna. Łódź nie należy bowiem do miast najpiękniejszych w Polsce. Przeciwnie, przez wiele dziesięcioleci eksploatacji robotniczego trudu przez rekinów przemysłowych, o obcych przeważnie nazwiskach, nikt nie dbał o należyty rozwój miasta. W latach powojennych wiele uczyniono dla Łodzi, lecz opóźnienia w

rozwoju budownictwa mieszkaniowego i urządzeń komunalnych były tak wielkie, że nie dało się usunąć wszystkich dysproporcji. Dopiero od kilku lat Łódź przekształca się w miasto, w którym przyjemnie będzie żyć i pracować. Młodzież uświadomiła sobie tam, jak wiele jeszcze trzeba zrobić, aby Polska została krajem bogatym i nowoczesnym. Służyły temu wizyty w łódzkich fabrykach, nie tylko w tych, gdzie trud człowieka zastąpiony został przez nowoczesne maszyny, lecz także w takich, gdzie prądki i farbiarze pracować jeszcze muszą w dusznym upale i hałasie.

Aby zostać delegatem na zlot, trzeba było przez cały rok dobrze pracować, bądź celować w nauce. Wszystkie polskie organizacje młodzieżowe nakreśliły sobie taki program działania, aby służył rozwojowi Polski, przekształcaniu jej w kraj nowoczesny. Ludzie kierujący dziś Krajem liczą bardzo na młodzież, nic dziwnego, wszak stanowi ona połowę obywateli.

Związek Młodzieży Socjalistycznej działający w miastach opracował program pod hasłem

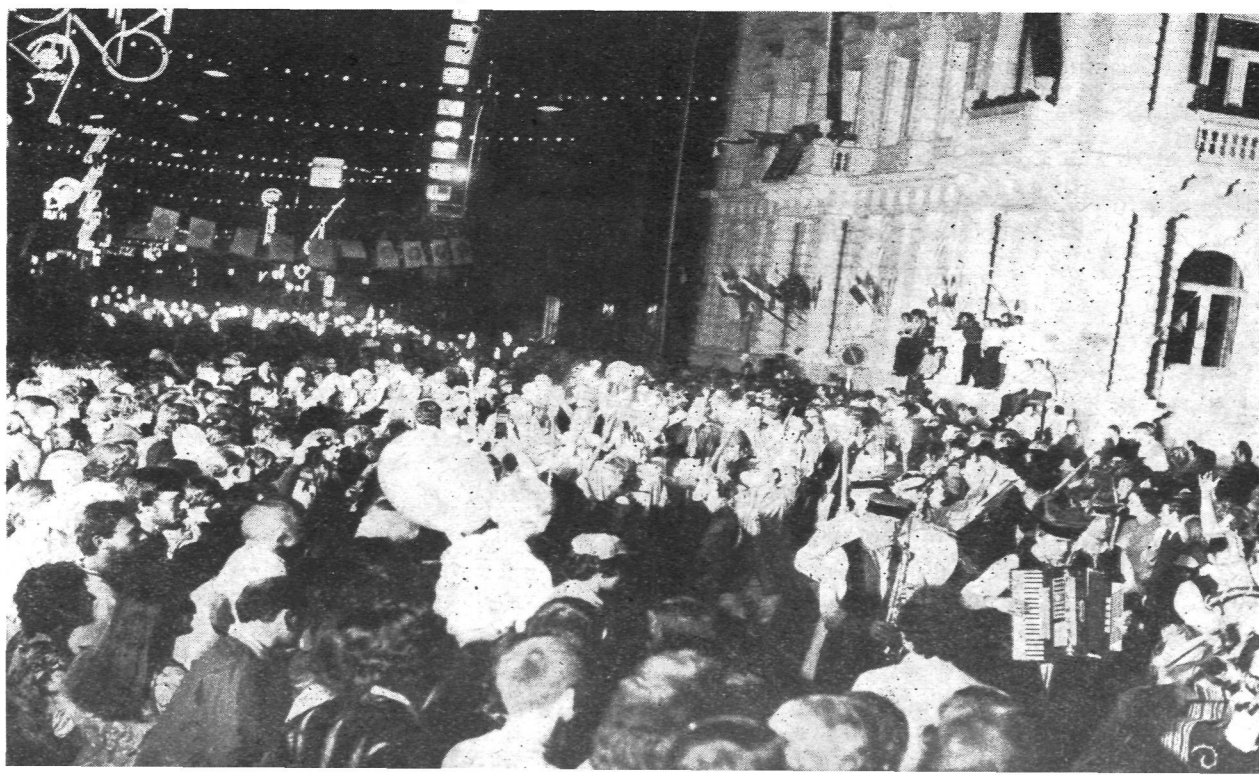
Dokończenie na str. 14

„Bądźcie, młodzi przyjaciele, dumni z historii i dokonań naszego narodu, z jego wkładu do sprawy wolności i postępu, do kultury i cywilizacji ludzkiej. Powinniście mieć poczucie szczególnej patriotycznej dumy z wielkiego materialnego, społecznego i kulturalnego dorobku socjalistycznej Polski, który zaczęliśmy tworzyć w niezmiernie trudnych warunkach, a który jest podstawą obecnej wewnętrznej siły Polski, jej pozycji w świecie, naszej teraźniejszości i przyszłości. Nie wiele narodów dokonało tak wiele, w tak krótkim historycznie czasie. Powinniście w pełni zdawać sobie z tego sprawę.

...Przyśpieszamy tempo rozwoju. Chcemy, aby był on bardziej harmonijny, aby zespałał ściśle wzrost gospodarki narodowej i jej modernizację z rozwiązywaniem problemów społecznych, z szybszą poprawą materialnych i kulturalnych warunków życia, ze wzbogaceniem ideowo-moralnej sylwetki człowieka.”

Z przemówienia EDWARDA GIERKA na Zlocie Młodzieży w Łodzi

Karnawałowa noc na Piotrkowskiej



Fot. M. KUŁAKOWSKI

PRZEDSTAWICIELE POLONII W BELWEDERZE

Dokończenie ze str. 5

Zyczę Wam jak najserdeczniej — powiedział na zakończenie H. Jabłoński — byćście jeszcze nieraz zateśnili za starym Krajem. Będziecie w nim zawsze jak najmiej widziani. Zyczę Wam i Waszym rodzinom, dużo sukcesów i radości w całym Waszym życiu.

Serdeczne oklaski poprzedziły wystąpienie przedstawiciela Rodaków z zagranicy, dr. **Romana Guthrie-Uchotskiego** z Wielkiej Brytanii, który powiedział m.in., że Polacy na emigracji żyją tym samym rytmem co Polska, radują się jej sukcesami i krzewią dobre imię Polski, „ukazując naszą kulturę, nasz Kraj”. O możliwościach poznania kultury i języka polskiego, na kursach organizowanych przez Uniwersytet Jagielloński — mówiła ładną polszczyzną **Barbara Mederska**, urodzona w Kanadzie.

Z bukietem białych i czerwonych kwiatów wybiegła z grupy młodzieży ubranej w stroje regionalne **Anette Walczyk** z Montluçon z Francji. Nasa 16-letnia rodzaczka przebywa właśnie na koloniach letnich w Gdyni. Tuż przed wyjściem przed mikrofon przeżyła treść, gdy zaczęła mówić — słowa jej brzmiały mocno i serdecznie:

„Kochany Panie Prezydencie!

W imieniu dzieci Polonii zagranicznej proszę przyjąć od nas — Panie Prezydencie — serdeczne podziękowanie za przyjemne i wesołe wakacje w pięknym polskim kraju.

Przyjechalśmy do Polski z różnych państw Europy, ze Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej, z Kanady i Australii.

Jesteśmy na koloniach razem i z koleżankami i kolegami z Polski, bawimy się, uczymy się mowy polskiej, śpiewamy polskie piosenki, czas płynie nam bardzo wesoło.

Dużo już zwiedziliśmy: pięknie odbudowaną Warszawę, prastary Kraków, śliczne Tatry i Sudeckie, Wybrzeże, Mazury i inne uroczyste zakątki Polski.

Wszyscy są dla nas bardzo uprzejmi, troskliwie się nami opiekują. Dziękujemy im za to bardzo serdecznie.

Jest nam tu bardzo dobrze. Szkoda, że to tylko miesiąc tak przyjemnych i pięknych wakacji.

Zabierzemy ze sobą i przekażemy naszym rodzicom niezatarte wrażenia, przeżycia, przywieziemy im również ładne upominki z Polski.

Jeszcze raz bardzo, bardzo serdecznie dziękuję Panu, Panie Prezydencie, za piękne, przyjemne i wesołe wakacje w kraju naszych ojców i przodków.”

Anette zakończyła swym wystąpieniem tę część przyjęcia, którą zwykliśmy określać jako oficjalną. Wręczyła wiązaną kwiatów Przewodniczącemu Rady Państwa z pięknym ukłonem, po czym otoczyli ją koledzy z Zespołu Pieśni i Tańca „Sokół”, z „Syreny”, „To i Hola” i wielu innych francuskich i polskich przyjaciół. Dziękowali jej za ładne sformułowania i za to, „że się nie zająknęła”.

Goście tymczasem zaproszeni zostali staropolskim zwyczajem na poczęstunek, podczas którego Henryk Jabłoński prowadził przyjacielskie rozmowy z polonijnymi gośćmi.

Wyypytywał o różne sprawy, odpowiadał na liczne pytania. W najbliższym jego sąsiedztwie znajdował się prezes Towarzystwa „Polonia” — **Wincenty Kraško** i sekretarz Towarzystwa **Biniek**.

Właśnie prowadzili rozmowę z wysmukłą dziewczyną **Basia Mederska** z Toronto. Prezydent pytał ją, czym się zajmuje w miejscu zamieszkania. Gdy wyjaśniła, że uczy się jeszcze, Wincenty Kraško powiedział: „To przecież Pani sama powinna uczyć współrodaków w Toronto języka polskiego — mówi Pani bardzo ładnie”. Gdy Henryk Jabłoński obejmował po przyjacielu najmłodszego uczestnika spotkania, 12-letniego **Daniela Krawczykowskiego** z Belgii — inni chłopcy z zainteresowaniem przysłuchawali się rozmowie:

— Skąd pochodzisz?

— Z Liège, ale rodzice pochodzą z olsztyńskiego.

— No popatrz, ja właśnie jestem połem tego regionu. Gdybyście mieszkali w Polsce, może głosowałibyście na mnie?

Daniel był nieco speszony, ale odpowiedział śmiało.

— Tak.

— A powiedz mi chłopcze, co ci się w Polsce nie podoba, o chciałbyś poprawić na koloniach?

— Naprawdę, wszystko jest tu fajne.

Na podobne pytania młodzi goście odpowiadali chętnie i szczerze. Przystojny chłopiec z holenderskiej „Syreny”, ubrany w strój podhalański opowiadał o pracy artystycznej, o Festiwalu.

— A czy byłeś na Podhalu i znasz ten region Polski — zapytał Przewodniczący. Gdy padła odpowiedź przecząca — wysłuchał słów zachęty do bliższego poznania Podhala; prezentowanie tego stroju zobowiązuje przecież do znajomości regionu, jego historii i ludzi stamtąd pochodzących.

Przysłuchujący się rozmowie chłopcy przebywający na koloniach letnich: **Bogdan Sikora** z Montceau koło Lyonu, **Erwin Niemczyk** spod Caen i **Kazimierz Piechowski** z Belgii — chcieli coś podpo-

wiedzieć starszemu koledze, ale właśnie profesor H. Jabłoński zaczął już rozmowę z **Leonem Stojewskim** z Carvin, prezesem „Sokoła” we Francji, potem podeszli inni. Chłopcy stanęli więc na uboczu i zaczęli opowiadać jeden przez drugiego, jakie regiony Polski poznali podczas pobytów na koloniach.

19-letni **Erwin z Nordu** jest po raz pierwszy, ale niemało już zobaczył, natomiast ich koledzy z Bielska-Białej... Każdy doznał już wielu wrażeń i każdy rad by dzielić się nimi. Pogawędki trwały więc bez końca. Ucichły dopiero wtedy, gdy grono Polonii kanadyjskiej zaczęło śpiewać „Sto lat”.

Tymczasem na niewielkim placu otoczonym murawą utworzył się barwny korowód złożony z par tanecznych młodzieży kanadyjskiej. Już p. **Zofia Pokusa**, kierowniczka zespołu zainonowała pierwsze takt poloneza, już posuwającym krokiem zaczęli podążać tancerze, wykonując popisowy numer z Festiwalu w Rzeszowie. Nagrodzeni brałami znowu podjęli rozmowy z przedstawicielami władz krajowych, opiekunami i innymi gośćmi polonijnymi.

Potem Przewodniczący Rady Państwa opowiedział grupie innych młodych Francuzów o tym, co najważniejsze na emigracji. „Wiecie co, znacie „Tygodnik Polski”? Tak jak ja się do was zwracam, tak i do mnie zwróciła się redakcja, żebym powiedział, co też ja, jako dawny emigrant z Francji, przywożem w moim bagażu wrażeń do Kraju. Powiedziałem wtedy, że najbardziej sobie cenię z tamtego okresu kontakty z ludźmi, z którymi stykałem się we Francji. I ten najcenniejszy skarb zachowuję do dziś. Wielu z tych ludzi, których poznałem we Francji, spotykam nawet tutaj, na tym miłym spotkaniu. I właśnie kontakty z Wami także zachowam w pamięci i w sercu. A kiedykolwiek będziecie znowu w Polsce, pamiętajcie, że zawsze będziecie tu mile widziani.” (KK)

OTWOCKIE ZAGŁĘBIE ZDROWIA

Dokończenie ze str. 8-9

Właśnie doktor ma pod swoją opieką młodego, 32-letniego technika z rozległym zaawaniem. Przeprowadzony z nim lekarski wywiad świadczy o tym, jak nieracjonalny tryb życia prowadził pacjent. Techniki samochodowy nie narzeka w dzisiejszych czasach motoryzacji na brak roboty. Pracował od rana do nocy, często w pozycji leżącej pod samochodem. Niedotleniony, nierregularnie się odżywiający, bez chwili relaksu i odpoczynku. A więc obarczony dosłownie wszystkimi grzechami przeciwko racjonalnemu trybowi życia, przeciążający serce nadmierną liczbą stressów.

Gdy już znalazł się w szpitalu, zadaniem służby zdrowia było wyprowadzić go ze stanu zagrożenia. I oto trwała walka, tak jak walczy się — przy pomocy nowoczesnej aparatury — o każdego „sercowego” pacjenta.

W kręgu zainteresowań kardiologii znaj-

duje się jednak nie tylko leczenie, lecz w tym samym stopniu zapobieganie groźnym schorzeniom serca. Pierwsze jest tylko zadaniem medycyny. Drugie wymaga współpracy pacjentów. Choć może trafniej byłoby powiedzieć: ludzi, którzy nie chcą być pacjentami kardiologów. Oni to muszą unikać czynników ryzyka, które przyspieszają choroby serca. Są nimi — nieruchliwy tryb życia, papierosy, otyłość, różnorodne stressy, nadciśnienie tętnicze, zaburzenia w gospodarce tłuszczowej i węglowodanowej. Zmniejszanie ryzyka to unikanie słodczy, zastępowanie tłuszczów zwierzęcych roślinnymi, prowadzenie aktywnego trybu życia.

Aby jednak tak żyć, trzeba mieć na ten temat wiedzę. I szerzenie tej wiedzy, tzw. oświata sanitarna rozwijana przez ludzi w bieli, pozwala im zgodnie z wymaganiami współczesnej medycyny kojarzyć leczenie i zapobieganie chorobom. To są niezbędne warunki, które przynosząc sukcesy w opanowywaniu plag starych, pozwolą skutecznie walczyć z nowymi.

Barbara LEMANOWICZ

TOBIE OJCZYŻNO

Dokończenie ze str. 12-13

„Młodzież dla postępu” polegający na oszczędności materiałów i surowców, współzawodnicztwie o lepszą jakość produkcji, pomocy w budowie mieszkań i ważnych obiektów przemysłowych. Młodzi rolnicy zrzeszeni w Związku Młodzieży Wiejskiej wykonywali zadania programu „Ojczyźnie, wsi, sobie”, którego głównym celem jest upowszechnianie oświaty rolniczej. Harcerskie zadania tej przeszło dwumilionowej organizacji streszczają się w hasle: „Nasze jutro zaczyna się dziś”. Młodzież akademicka wraz ze swoją organizacją — Zrzeszeniem Studentów Polskich w ramach programu „Studentkiej Służby Polsce” i „Kadry dla przyszłości” dobrze przygotowuje studentów do przyszłej pracy w gospodarce narodowej. Członkowie żołnierskiej organizacji Kół Młodzieży Wojskowej wykonywali zadania programu „Żołnierski trud — ludowej Ojczyźnie”.

Łódzki zlot rozpoczął się 19 lipca apelem w namiotowym miasteczku złotowym zbudowanym w parku „Na Zdrowiu” przez łódzką młodzież robotniczą i harcerską oraz żołnierską. Drugi złotowy dzień poświęcony był odwiedzinom w zakładach przemysłowych Łodzi i województwa, spotkaniom środowiskowym, zawodom sportowym i zabawom. W trzecim dniu odbyła się manifestacja pod pomnikiem Czynu Partyzanckiego w Polichnie koło Piotrkowa, gdzie przed 30 laty oddział zbrojny Gwardii Ludowej im. Stefana Czarnieckiego stoczył bój z hitlerowcami.

22 lipca w łódzkim Pałacu Sportowym złotowa młodzież spotkała się z I sekretarzem KC PZPR **Edwardem Gierkiem**, przewodniczącym Rady Państwa **Henrykiem Jabłońskim** i premierem **Piotrem Jaroszewiczem**. „Nasz przedzłotowy dorobek — solidna praca i nauka — są odpowiedzią na Wasz, towarzyszu Gierku, apel skierowany do młodzieży przed rokiem w Katowicach, o zwiększony wysiłek na rzecz dalszego postępu, nowoczesności, dobrobytu i siły naszego kraju” — tak brzmiał początek meldunku, który w imieniu uczestników zlotu złożyła **Edwardowi Gierkowi** łódzka włóknianka **Zofia Mielczarska**.

Nie przypadkowo, że pierwszą sekwencją oprawy artystycznej tego spotkania był rzucony na ekran widok Pomnika Nieznanego Żołnierza w Warszawie, na którym wyrzyto w kamieniu nazwy bitew, jakie na wszystkich frontach stoczył żołnierz polski w czasie ostatniej wojny w drodze do Polski. Widniejące tam nazwy: **Westerplatte, Kutno, Narvik, Lasy Janowskie, Lenino, Tobruk, Monte Cassino, Falaise, Warszawa, Wał Pomorski, Berlin** — przypominają młodym, ile krwi żołnierskiej trzeba było przelać, aby mogła ona w spokoju pracować, uczyć się i bawić. Całe zresztą widowisko poświęcone było zmaganiom, począwszy od rewolucji 1905 roku, o Polskę wolną i sprawiedliwą.

Do zgromadzonej w Pałacu Sportowym młodzieży przemówił **Edward Gierek**. Jeden zwłaszcza fragment tego przemówienia chciałbym tu przytoczyć.

„Nasze poczynania i nasze plany podporządkowujemy jednej naczelnej zasadzie: wszystko przez ludzi i wszystko dla ludzi. Wszystko przez ludzi — wszystko z udziałem najszerszej ludzkiej inicjatywy i aktywności, w oparciu o zaufanie do człowieka, do jego zdolności, dobrej woli, obywatelskiej dyscypliny i obywatelskiej troski. Wszystko dla ludzi — czyli wszystko dla ich materialnej pomysłowości, dla spełnienia ich szans życiowych, wszystko dla takiego układu więzi międzyludzkich oraz stosunków zawodowych, społecznych, moralnych, w których każdy szczerze pracujący człowiek czuje się potrzebny i uszanowany.

W wyjściu do nowoczesności — mówił dalej Edward Gierek — mamy wiele do nadrobienia. Idziemy naprzód szybciej niż kiedykolwiek. Nigdy Polska nie miała tak dalekosiężnego i kompleksowego programu rozwoju. Przed żadnym młodym pokoleniem nie stały tak rozległe zadania”.

W odpowiedzi na te słowa młodzież słuchowała:

„Tobie, ludowa Ojczyzno, która wyrosła z marzeń wielu pokoleń, z trudu i znoju ludu polskiego, z walki i krwi najlepszych synów Twojego narodu, patriotów i internacjonalistów — ślubujemy dzisiaj poświęcić wszystkie siły naszych rąk i umysłów, wszystkie porywy serc naszych — abyś rosła, kwitła i piękniała”.

EN COURANT...

● La Société polonaise d'Economie vient de lancer un concours „Oskar Lange”. Les prix seront attribués à des travaux relevant du domaine des sciences économiques, rédigés en polonais et publiés dans les années 1969—1971. Le concours sera clos en octobre prochain.

● Le livre attendu avec impatience par tous les amis de Varsovie, vient de sortir. Il s'agit de „L'histoire de Varsovie”. Outre l'histoire de la ville depuis ses débuts, de nombreuses illustrations agrémentent le texte. C'est certainement la plus belle édition consacrée à la capitale que l'on connaisse.

● On prévoit que plus de 20 000 personnes suivront les cours du lycée technique agronomique qui seront émis sur la première chaîne de la télévision polonaise à partir de février 1973. Ces cours sont destinés aux diplômés du 3^e degré des écoles agronomiques.

● La construction d'une bibliothèque uniquement réservée aux aveugles vient d'être entreprise. Ce local situé à Varsovie, sera unique en Pologne. Il sera ouvert en 1974.

● L'université Marie Curie-Skłodowska de Lublin va être agrandie. D'ici 1975 elle comptera de nouveaux bâtiments pour les instituts scientifiques, un nouveau dispensaire, deux piscines, et d'autres bâtiments pour la cité universitaire.

● Une garde communale du citoyen vient de voir le jour à Wrocław. Dans sa composition entrent des employés des conseils nationaux, des pompiers, miliciens, inspecteurs sanitaires etc... Chaque semaine cette garde a pour tâche de visiter les cités d'habitation pour voir si les maisons et espaces verts sont bien entretenus. Des amendes élevées sont infligées en cas de négligence. Des résultats positifs sont déjà enregistrés.

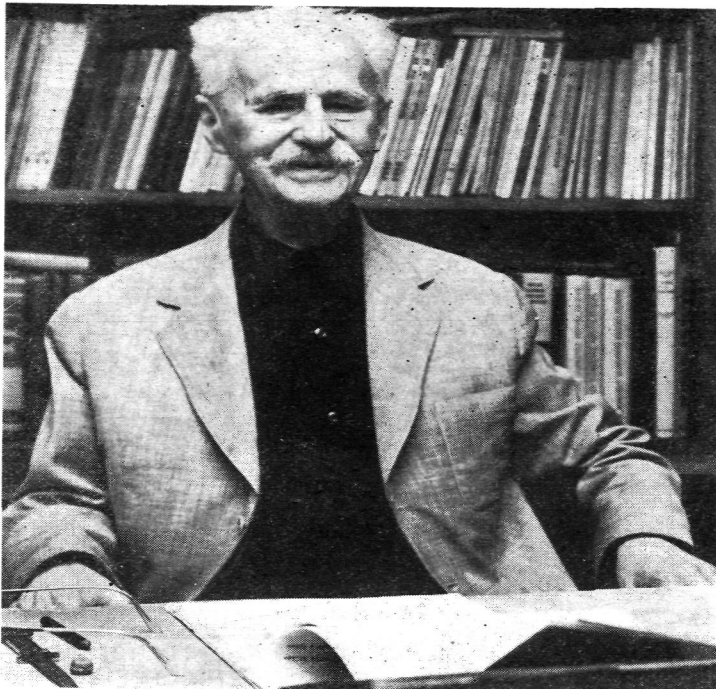
● Le célèbre compositeur Krzysztof Penderecki vient d'être nommé recteur de l'École Supérieure de Musique de Cracovie dont il est lui-même diplômé.

● A Poznań la construction de deux vastes hôtels va être entreprise à la fin de l'année. Ces hôtels s'incorporeront dans un complexe de magasins et de lieux de loisirs avec un théâtre d'opérette (1000 places) et un cinéma. Les auteurs de ce projet sont les ingénieurs architectes Buszkiewicz, Kopydłowski, Stępniewski.

● Une filiale du célèbre musée de voitures de Łańcut vient d'être ouverte à Przeworsk également dans la voïvodie de Rzeszów. Installé dans une dépendance du château des Lubomirski, le musée compte pour l'instant 10 sortes de voitures de cour.

● Pour la sixième fois l'École Supérieure d'Ingénieurs de Bydgoszcz a organisé une foire aux idées entre les différentes entreprises de la ville. De nombreux brevets ont été présentés par les anciens diplômés de l'école. Certains de ces brevets seront utilisés non seulement par les entreprises de Bydgoszcz, mais dans le pays tout entier.

● Les travaux relatifs à „l'Encyclopédie des Métiers” sont presque terminés. Une telle encyclopédie va être éditée par les Editions scientifiques de Pologne. Elle comprendra plus de 500 métiers. Pour chacun de ces métiers est donné la marche à suivre pour acquérir l'éducation professionnelle indispensable. Cette encyclopédie, résultat de plus de trois ans de travail, sera vendue en librairie en septembre.



Ph. CAF

LE PROFESSEUR TADEUSZ KOTARBIŃSKI UN PHILOSOPHE AIME DU PUBLIC

Qu'un des plus grands philosophes polonais contemporains connaisse une popularité égale à celle d'un artiste en renom est assez rare. C'est pourtant le cas avec le professeur Tadeusz Kotarbiński, aussi la vue de son nom parmi les lauréats des prix nationaux annuels a été accueillie avec joie.

Agé de 86 ans, le professeur enseigna la philosophie de 1919 à 1961, la dernière guerre ne constitua pas un arrêt car il continua à donner des cours dans la clandestinité, durant l'occupation nazie. Il enseigna toujours à l'Université de Varsovie, fut recteur de l'Université de Łódź, membre de l'Académie polonaise des Sciences (depuis sa fondation) et durant de nombreuses années son

président, membre de nombreuses académies étrangères, professeur honoris causa de maintes universités, président, de 1960 à 1963 de l'Institut International de Philosophie. Il est aussi l'auteur de plus de 300 précis scientifiques et de vulgarisation.

Le professeur représente aussi un nouveau courant du matérialisme qu'il a appelé le „concrétisme”. Il est le propagateur, le pionnier de la praxéologie c'est-à-dire de la science du travail adroit, il y a consacré un livre: „Le Traité du bon travail” (Traktat dobrej roboty). Il dirige tout son énorme savoir à des applications pratiques, c'est un des responsables de la pensée polonaise dans ce qu'elle a de meilleur.

Depuis qu'il a quitté l'enseignement, il s'absorbe entièrement dans la philosophie pratique dont son „Traité du bon travail” est le résultat, un résultat de près de 20 ans de recherches scientifiques.

Il aime à rappeler qu'avant d'enseigner à l'Université il était professeur de lycée, professeur de latin et de grec, et qu'il aimait à s'occuper de ses élèves. Dernièrement il a reçu une lettre d'un de ses élèves de 1914 et avec de nombreux autres l'amitié l'unit. Il en est de même avec ses étudiants qui — dit-il — „me firent le plaisir d'écouter mes cours”.

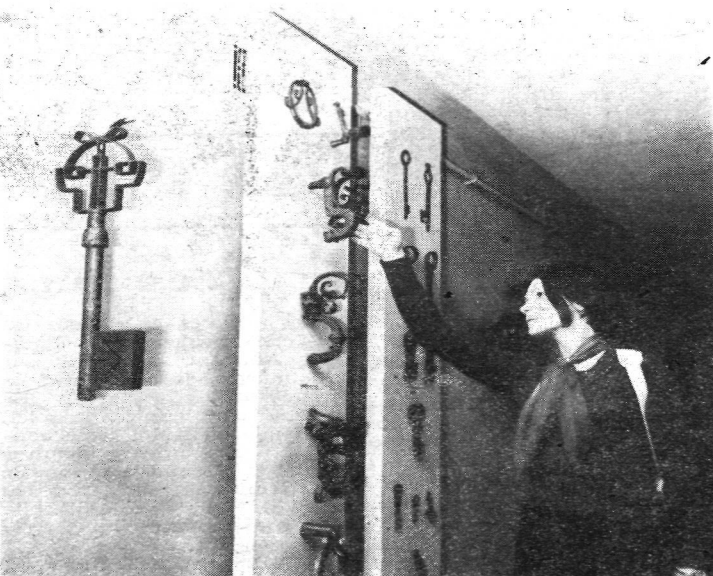
Pour se reposer de la philosophie, le professeur écrit des poèmes, c'est une passion qu'il cultive depuis toujours.

L'air du temps

Les jeunes sont-ils superstitieux? Attachent-ils certaines valeurs magiques à des choses d'apparence banales mais que des croyances venues on ne sait d'où ont affublées de signes porteurs d'heurs ou de malheurs? Un journaliste curieux a fait le tour des mairies de Varsovie un 13. Partout il y avait foule, on se mariait à tour de „oui”, généreusement, gaiement, il aurait presque fallu passer la marche nuptiale en boucle, en continuité.

Le journaliste ne s'avoua pas battu. Avec une obstination aveugle il répétait sa question: „Pour l'avenir de votre ménage, ne craignez-vous pas cette union un 13?”. Sourires gentils, regards un tantinet moqueurs, paroles réconfortantes fut le lot reçu en réponse. Quitte à être superstitieux pour soutenir une tradition multiséculaire chancelante, les jeunes couples n'acceptaient que l'explication de

„porte-bonheur”. Porte-bonheur un treize, porte-bonheur un vendredi 13, un chat noir, un hibou, etc..., etc... Tout dépend du regard que l'on pose sur la chose, pourquoi l'habiller de noir, du noir des tragédies? En cela il faut bien le reconnaître, les jeunes sont plus sages que leurs ancêtres, plus lucides et éloignent les explications faciles, superficelles, ils font appel pour leur réussite, en quelque domaine que ce soit, à des valeurs qu'ils modèrent eux-mêmes. Perdent-ils du même coup un sentiment pour le rêve et la poésie? Il n'y paraît pas. Le goût du rire et de la fantaisie est leur propre. Les „vieux” s'en distraient et quand ce goût prend de folles dimensions ils soupirent „C'est de leur âge”. Est-ce que les jeunes ne rêvent pas? Oh si, ils rêvent, c'est si bon de rêver! Et s'ils veulent rêver en „vrai” ils ont bien raison.



UN NOUVEAU PAYS MINIER DANS LA RÉGION DE LUBLIN

Sur la carte industrielle de la Pologne on voit toujours de nouvelles modifications grâce aux recherches permanentes des géologues. La plus importante que l'on connaisse dernièrement — non seulement sur l'ensemble du territoire polonais mais de l'Europe — est la découverte de houille dans la région de Lublin. En Europe presque toutes les mines ont été dé-

couvertes avant le XX^e siècle, le pays minier de Lublin est le seul à s'inscrire dans XX^e siècle.

Les recherches géologiques qui ont conduit à cette découverte reposaient sur la conception élaborée par le feu professeur Jan Samsonowicz et elles ont été rendues fructueuses grâce aux importants fonds engagés à cet effet.

L'ARTISANAT ARTISTIQUE DEPUIS LE MOYEN AGE JUSQU'AU XIX^e SIECLE

Dans des greniers à grains historiques situés au bord de la rivière Brda, est installé le Musée „Léon Wyczółkowski”, de Bydgoszcz. Dernièrement de nouvelles galeries permanentes ont été ouvertes dans ce musée. Elles contiennent des objets de l'artisanat artistique polonais depuis le Moyen Age jusqu'à la fin du XIX^e siècle. On y trouve des pièces de ferronnerie, armurerie, orfèvrerie, de porcelaine, d'étain etc... De nombreux objets se rapportent directement à Bydgoszcz.

Rassemblés par groupes bien distincts, les objets donnent une idée de ce que pouvaient être au Moyen Age les corps de métiers rassemblés en confréries, et, à travers elles, la structure de la vie sociale et économique de la ville. Parmi les objets de métal on trouve des girouettes, heurtoirs, serrures, clefs et de nombreuses armes à poudre.

Les photos ci-jointes présentent des heurtoirs et des clefs depuis le XVI^e jusqu'au XIX^e siècle et un coffre-fort du XVII^e siècle.

Ph. CAF



La semaine des Jeunes



de peur, le chien qui s'apprêtait à l'accueillir par des aboiements est tombé en arrêt et s'est contenté de pousser un hurlement sourd. Un vieillard vient d'apparaître à la fenêtre. Il regarde l'étrange visiteuse et un air d'inquiétude se peint sur son visage. Sait-il que c'est lui qu'elle est venue chercher? Est-ce qu'il se rend compte que bien que les lilas embaument l'air de leur aromatique émanation et que les premières jonquilles viennent

Des vacances enrichissantes

Le soleil de midi est haut dans le ciel. Un petit gardeur d'oies vêtu d'une longue chemise de lin et dont la blonde chevelure évoque un toit de chaume est en train de s'absorber dans la méditation. Un ange habillé en paysan et remorquant une paire d'ailes démesurément grandes vient de s'arrêter auprès de lui et le regarde. Il y a gros à parier que le petit gardeur d'oies est orphelin de mère et que l'ange ressemble à sa défunte maman. L'ange semble prêter l'oreille. L'enfant lui a-t-il dit quelque chose?

Cela s'appelle „Emmène-moi avec toi...”

Dans une pièce tachée d'éclaboussures de peinture, un jeune garçon est assis au faite d'une échelle double. Autour de ce garçon gravite un extraordinaire tourbillon de corps humains. De belles nymphes et un satyre ceint d'une couronne de feuillages exécutent une entraînante danse. Un solide valet de ferme susurre à d'accortees jeunes paysannes des histoires qui les font pouffer de rire. Tout près d'eux se déroule un combat tumultueux, opiniâtre, confus et désordonné, et à côté de cette confusion de combattants au corps à corps un vieillard serre les poings et ouvre la bouche pour crier. Cela s'appelle „Le Cercle vicieux”.

Par une radieuse matinée de printemps, une jeune femme à demi nue est entrée dans un jardin qui entoure la maison de campagne d'un gentilhomme. Elle s'est arrêtée devant l'entrée de la gentilhommière. Elle est en train d'aiguiser une faux. Pris

à peine de s'ouvrir dans les plates-bandes rafraîchies par la rosée, la visiteuse n'hésitera pas à accomplir son devoir?

Cela s'appelle „Thanatos”. Le mot de „thanatos” nous a été légué par la Grèce antique. En grec, ce mot signifie „la mort”.

Comme vous l'avez probablement deviné, je suis en train de vous décrire des tableaux. Quels tableaux? Eh bien, des tableaux dont je viens de faire la connaissance dans les musées polonais. Des oeuvres d'un des plus prodigieux peintres polonais — Jacek Malczewski (1855—1922).

Jacek Malczewski est généralement considéré comme le plus parfait représentant du symbolisme dans l'histoire de la peinture polonaise. Comme vous avez pu le constater, ses compositions sont tissées de métaphores et d'allégories fantasques et suent une intense poésie. Elles m'ont positivement transportée d'enthousiasme. Lorsque vous serez en Pologne, n'oubliez surtout pas d'aller les voir. Je suis sûre que lorsque vous les aurez vues, vous grossirez le nombre des admirateurs de l'imagination visionnaire de Malczewski. Et que vous découvrirez que, comme l'a dit Victor Hugo, „il y a dans l'admiration on ne sait quoi de fortifiant”.

Au cours de mes pérégrinations dans les musées polonais, j'ai aussi été souvent enthousiasmée par les immen-

ses compositions de Jan Matejko (1838—1893), grand peintre d'histoire dont Jacek Malczewski fut d'ailleurs l'élève. Ces tableaux représentent les plus glorieuses et les plus dramatiques pages de l'histoire de Pologne: Matejko a peint la bataille de Grunwald, dont je vous ai parlé au début de juillet, il a immortalisé l'hommage que le grand maître de l'Ordre Teutonique, Albert de Hohenzollern, rendit en 1525 au roi de Pologne Sigismond le Vieux comme a son suzerain, la célèbre bataille de Vienne (1683), au cours de laquelle le roi Jean III Sobieski délivra brillamment la capitale autrichienne assiégée par Kara Mustapha et brisa définitivement la puissance des Turcs, etc.

Matejko passa toute sa vie à Cracovie. J'ai visité la maison du XVI^e siècle où il vit le jour et où il travailla et y ai admiré des dessins et des croquis du maître ainsi que ses collections d'armes, de broderies, de costumes, d'ouvrages d'orfèvrerie, etc.

J'ose espérer que vous ne me ferez pas grief de vous avoir entretenus de musées et de tableaux en plein mois d'août et fais le voeu que mon article vous inocule au moins une partie de mon enthousiasme pour Jacek Malczewski et Jan Matejko. Je me suis vraiment plu avec ces deux illustres peintres. Espérons que leurs toiles ne m'ont pas trouvée par trop inintelligente. Pourquoi est-ce que je dis cela? Parce que deux des gloires des lettres françaises du XIX^e siècle, les frères Goncourt, affirment que „ce qui entend le plus de bêtises dans le monde est peut-être un tableau de musée”.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17^eème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

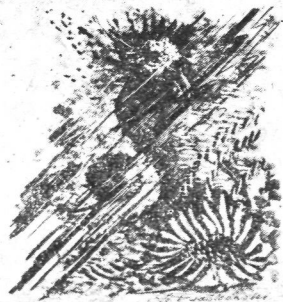
UN POETE AMPLE ET DISCRET A LA FOIS

Poésie vivante

Stefan K. Gacki vibrations

Choix de poèmes 1924 — 1971

Traduction de
LUCIENNE REY



ILLUSTRATIONS DE STANISLAS PIASKOWSKI

DEPUIS l'invasion hitlérienne de septembre 1939, la littérature polonaise ne s'édifie pas seulement en Pologne même, mais aussi dans plusieurs pays occidentaux. Comme l'échec de l'insurrection de 1830, le déclenchement de la deuxième guerre mondiale a, en effet, entraîné une diaspora des milieux littéraires polonais à travers le monde: nombre d'écrivains furent déportés par les nazis dans les camps d'extermination, d'autres réussirent à gagner la Grande-Bretagne ou les Etats-Unis, d'autres encore trouvèrent refuge en Union Soviétique. Au lendemain de la Libération, un certain nombre de ceux qui avaient émigré outre — Manche et outre — Atlantique, comme aussi une partie des rescapés de l'enfer concentrationnaire, se fixèrent définitivement en Occident. Tel fut entre autres le cas de Stefan Kordian-Gacki, dont les éditions genevoises „Poésie vivante” viennent de publier un recueil de poèmes intitulé „Vibrations” dans la traduction de Lucienne Rey¹⁾.

Stefan Kordian-Gacki naquit en 1901 à Paris, mais il fut élevé en Pologne, où il fit toutes ses études. Pendant la dernière guerre, il exerça pendant un

certain temps les fonctions de premier secrétaire à l'ambassade de Pologne à Moscou, puis celles de chef du Département de l'Est au ministère polonais des Affaires étrangères. En 1952, il quitta définitivement l'Europe et s'installa à demeure aux Etats-Unis.

Stefan Gacki est un écrivain qui ne fait pas beaucoup parler de lui. Il a d'ailleurs peu publié: trois recueils de poèmes en tout et pour tout. Mais c'est sans contester un authentique écrivain, un poète ample et discret à la fois, avec une voix qui n'est qu'à lui. Il professe que „la création artistique réside dans un incessant échange entre le conscient et le subconscient” et estime que le devoir du poète consiste aujourd'hui à „redonner au mot toute sa lueur sensuelle, son poids et son importance”.

Dans sa jeunesse, Gacki a appartenu au mouvement futuriste polonais. S'il ne s'est nullement départi de l'enthousiasme avec lequel il se lança au début des années vingt dans le combat pour l'art nouveau, il a en revanche depuis longtemps rompu avec l'agressivité verbale et métaphorique propre aux futuristes. Ecrits pour la plupart

entre 1953 et 1971, les poèmes qui composent le recueil titré „Vibrations” suent la simplicité et tendent à se dépouiller de la misère des mots. La profondeur et la subtilité avec lesquelles Mme Lucienne Rey — à qui l'on doit déjà la version française du recueil de poèmes de Roman Brandstaetter intitulé „Les deux Muses”²⁾ — les a traduits méritent les plus vifs éloges. Ecoutons l'un de ces poèmes:

LE TONNERRE ET LE MURMURE

Tonnerre des atomes qui éclatent
Vrombissement des moteurs
Vacarme sur la terre et au ciel
Samson dément secoue les piliers du monde

A travers le tonnerre, le
vrombissement, le bruit
On entend murmurer doucement

„Je t'aime”
Dans les rues de Moscou, de New York,
de Varsovie,
Mots ardents comme la prière
Plus puissants que les tonnerres de la

Névéda

¹⁾ Stefan K.-Gacki: *Vibrations*; choix de poèmes 1924—1971; traduction de Lucienne Rey; „Poésie vivante”, éditeur, collection „Flammèches”; illustrations de Stanislas Piaskowski.

²⁾ Roman Brandstaetter: *Les deux Muses*; poèmes traduits du polonais par Lucienne Rey; Maison Rhodanienne de Poésie, éditeur, 1967.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX^eème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K

O

BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniem BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

WŁOCŁAWSKIE „AZOTY”

Dokończenie ze str. 11

nijszym stosowaniu ich przez rolników, da w efekcie zwiększenie plonów, co pozwoli na wyeliminowanie importu zbóż.

Będą to niezaprzeczalne korzyści dla gospodarki Kraju. Ale nie tylko te płyną z wybudowania tej nowoczesnej inwestycji. Zakłady są również wielką szansą dla rozwoju miasta. Przede wszystkim 2,5 tys. mieszkańców Włocławka otrzymało nowe miejsca pracy, spośród których tysiąc, a więc tysiąc rodzin dostało klucze do nowych mieszkań. Powstało więc przy kombinacie nowe osiedle, które rosło równoległe z nim, wyposażone w sieć handlową, usługową, szkoły, przedszkola i żłobki. Oprócz tego usprawniono i rozszerzono komuni-

kację miejską, buduje się nowy dworzec autobusowo-kolejowy, nowy hotel, miasto otrzymało lepsze oświetlenie, do mieszkań doprowadza się gaz. W sumie — żyje się dziś we Włocławku lepiej i dostatniej.

Na tym jednak nie koniec. Obecnie przystąpiono do drugiego etapu budowy włocławskich zakładów. Po jej zakończeniu dzisiejsza fabryka urodzaju będzie tylko częścią nowoczesnego, na skalę europejską, kombinatu petrochemicznego, pracującego w oparciu o półprodukt z Płocka i solanki z Inowrocławia. Wówczas też przybędzie Włocławkowi 3 tys. nowych miejsc pracy, 1740 nowych mieszkań, czyli jeszcze jedno nowe osiedle wraz z budynkami socjalno-kulturalnymi.

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

Wrzesień się z wolna dopalał. Gasły pożary. Milkły działa. Wróg zdobył Warszawę. Kapitulacja stolicy nie oznaczała jednak dla Polski zakończenia wojny. Żołnierze polscy nie złożyli broni — pozostali wierni przysiędze. Szli walczyć. Przedstawiali się do Francji, aby bronić jej ziemi i nieba...

...Polskiego lotnika ujrzeć miały wszystkie prawie fronty drugiej wojny światowej. W parę miesięcy po klęsce wrześniowej, tuż po solennych zapewnieniach Goeringa o całkowitym zniszczeniu polskiego lotnictwa, biało-czerwone szachownice ukazały się nad Francją...

Stawa polskich skrzydeł obiegła obie półkule. Pomnażali ją nasi lotnicy pod różnymi szerokościami geograficznymi, na Zachodzie i Wschodzie. Wszędzie grały silniki naszych samolotów starą polską pieśń bojową: Za wolność Waszą i naszą...

Tak w posłowie do swej książki „Czarne krzyże nad Polską” pisał słynny polski lotnik, płk Stanisław Skalski.

Od owego pamiętnego września 1939 r. minęły już 33 lata. Ale wspomnienia z czasów drugiej wojny światowej są wciąż żywe i wywołują w społeczeństwie polskim ogromne zainteresowanie i niekłamana dumę. Nie jest zaskakujące. Bo bohaterstwo żołnierza polskiego stało się znane na świecie, wzbogaciło ono historię Polski o nowe przykłady męstwa i poświęcenia. Nie przypadkiem więc pragniemy Czytelników „Tygodnika Polskiego” zapoznać ze zwięzłą i ciekawą publikacją Tadeusza Malinowskiego pt. „Polskie skrzydła nad Francją 1940 r.”. Wierzymy, że treść tej pracy zainteresuje każdego Polaka, któremu droga jest sława polskiego lotnictwa z okresu drugiej wojny światowej. Lotnictwa, które zapisało tak chlubne karty w walkach Września, we Francji, w Anglii i w bojach armii polskiej na Wschodzie.

A więc wszystko zaczęło się 1 września 1939 roku.

*) Wydawnictwo „Sport i Turystyka” Warszawa, 1972 r.



General Władysław Sikorski wraz z generałem Józefem Zająćem przed frontem polskiej jednostki lotniczej we francuskiej bazie Lyon-Bron w 1940 roku

TADEUSZ MALINOWSKI

Polskie skrzydła nad Francją (1)

W momencie napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, 1 września 1939 r., ok. 150 polskich samolotów myśliwskich stanęło do walki przeciwko prawie 3800 samolotom lotnictwa nieprzyjacielskiego. Raport kwatermistrzostwa Luftwaffe z dnia 5 października 1939 r. stwierdza, że w kampanii wrześniowej lotnictwo hitlerowskie straciło 564 samoloty. Ten tajny raport nie był przeznaczony do publikacji. Ujrzał on światło dzienne dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Warto przypomnieć, że z tej liczby 285 samolotów to straty bezpowrotne, natomiast 279 samolotów zostało uszkodzonych. Ogółem zginęło 734 ludzi spośród personelu latającego Luftwaffe.

Straty lotnictwa hitlerowskiego wskazują bezspornie, że polskie lotnictwo myśliwskie walczyło operatywnie, a działa niewielkich stosunkowo jednostek artylerii przeciwlotniczej strzelały skutecznie.

Polscy piloci myśliwscy wypełnili swój obowiązek żołnierski celując. Mimo przestarzałych samolotów, na których walczyli, umieli je wykorzystać i odnosili zwycięstwa powietrzne.

Hitlerowski plan wojny błyskawicznej był oparty na niszczeniu działaniu lotnictwa, które utrudniało zaopatrzenie, rozpraszało ruchy wojsk i dezorganizowało komunikację jak też osłabiało morale społeczeństwa. Pomimo to żołnierz polski walczył przez pięć tygodni. Natomiast kpt. pil. Edmund Piorunkiewicz z Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, jeszcze 3 października 1939 r. przeprowadzał rozpoznania z powietrza, a przelatując nad wioską Firlej polecił nawigatorowi zrzuć wiązkę granatów na hitlerowskich żołnierzy strzelających do polskiego samolotu. Eskadra samolotów, którą dowodził kpt. Piorunkiewicz, została rozwiązana 5 października w okolicach Kocka. Gdy po krwawych i zarazem bohaterskich walkach zarówno na ziemi, jak i w powietrzu z przeważającymi siłami niemieckimi kraj nasz znalazł się pod okupacją wroga, hitlerowska propaganda doniosła światu o „całkowitym rozbiciu po wszystkie strony polskich sił zbrojnych”. Marszałek lotnictwa hitlerowskiego natychmiast w specjalnym rozkazie do pilotów Luftwaffe podkreślił butnie, „że już nigdy na niebie nie pojawi się samolot polski...” Jak dalece to prorocstwo okazało się kłamliwe pokazała najbliższa przyszłość...

Po zakończeniu kampanii wrześniowej większość personelu latającego przedostała się do Rumunii i na Węgry. Tylko nieliczne grupy lotników znalazły się na terenie Litwy, Łotwy i Związku Radzieckiego.

Lotnicy polscy internowani w obozach rumuńskich i węgierskich pragnęli jak najszybciej stanąć ponownie do walki z wrogiem. Celem ich dalszej wędrówki była Francja, kraj mający dobrą armię, a przede wszystkim silne lotnictwo.

Przy użyciu najrozmaitszych forteli opuszczano obozy dla internowanych. Wieloma drogami, przez Jugosławię i Włochy, Grecję

Après la campagne de septembre, le premier groupe de pilotes polonais parvint en France en octobre 1939. Ce même mois avait lieu une conférence franco-anglo-polonaise concernant la formation et le développement de l'aviation polonaise. Le 4 janvier 1940 fut signé à Paris un accord entre les gouvernements polonais et français sur la formation des Forces Aériennes Polonaises en France. L'entraînement et la formation commencèrent dès janvier 1940 dans des centres français. Il était prévu de former deux escadrilles de chasseurs, composées chacune de deux groupes, d'un ou de deux escadrons de coopération avec l'armée et d'unités de réserve.

Au 14 mai 1940, l'état des Forces Aériennes Polonaises en France était le suivant:

Aviation de chasse — 4 groupes mais seul le 145^e Groupe de Chasse polonais de Varsovie, sous les ordres du commandant Józef Kępiński, était entièrement organisé, entraîné et prêt à combattre. Le personnel des trois autres groupes était soit à l'entraînement soit à attendre des avions.

Aviation de bombardement. Un seul groupe, le 1^{er} Groupe de Bombardiers était prêt à combattre le 24 mai 1940, mais ne fut pas lancé dans la bataille par suite de la défaite de la France.

Aviation de reconnaissance — 2 groupes. Le premier attendait des avions et le second était en cours de formation. Au début de juin 1940, les effectifs de l'aviation polonaise en France s'élevaient à 8.000 hommes. Seule l'aviation de chasse polonaise prit part à la campagne de France.

Dans la seconde moitié de mai 1940, on créa 23 unités de chasse, dont 12 furent incorporées à des groupes français et 10 disséminées dans le pays et affectées à la défense des centres industriels. Chaque unité comptait de 3 à 7 pilotes.

En mai et en juin 1940, 136 pilotes polonais abattirent 51 avions hitlériens au-dessus de la France. Onze pilotes polonais périrent.

Les pilotes de chasse polonais se sont battus sur des Moranes-406, des Caudrons, des Curtiss-75, des Devoitine-520 et de Bloch-152. Ils passaient pour être d'excellents pilotes, ils furent décorés et plusieurs fois cités à l'ordre de l'Armée française.

i Syrię, różnymi środkami komunikacji lotnicy polscy docierali, po krótszej lub dłuższej podróży, na ziemię francuską. Pierwsze transporty personelu lotniczego przybyły tam już w październiku 1939 r. W tym samym miesiącu odbyły się rozmowy angielsko-francusko-polskie na temat odtworzenia naszego lotnictwa przy boku aliantów i jego udziału w dalszej walce przeciwko hitlerowskiemu Niemcom.

Na konferencji odbytej w dniu 25 października 1939 r. podjęto decyzje dotyczące formowania, rozlokowania i rozwoju lotnictwa. Zdecydowano wówczas, że część lotnictwa polskiego pozostanie na ziemi francuskiej, natomiast część zostanie skierowana do Anglii.

W konferencji tej uczestniczyli przedstawiciele lotnictwa angielskiego, francuskiego i polskiego. Na czele delegacji polskiej stał Inspektor Generalny Lotnictwa Polskiego, gen. Zająć, delegację brytyjską reprezentował gen. bryg. lotn. Evill, delegację francuską przewodniczył pierwszy zastępca szefa sztabu lotnictwa francuskiego, gen. Romatet.

Konferencja zakończyła się pomyślnie dla Polaków. Osiem dywizjonów lotniczych, których sformowania domagał się gen. Zająć, miało być utworzonych przez Anglię i Francję w pierwszym półroczu 1940 r. W wyniku ustaleń zapadłych na tej konferencji 300 osób personelu latającego oraz 2000 osób personelu naziemnego opuściło ziemię francuską i udało się do Anglii. Pierwsza grupa lotników polskich znalazła się na wyspie w grudniu 1939 r. Ulokowano ją na lotnisku Eastchurch w hrabstwie Kent.

Większa jednak część lotniczego personelu polskiego pozostała we Francji. Każdego niemal dnia zgłaszały się do polskich władz lotniczych, którym udało się szczęśliwie osiągnąć granice Republiki Francuskiej.

Okres wyczekiwania wśród polskich lotników trwał ponad dwa miesiące, do chwili zawarcia porozumienia o utworzeniu Polskich Sił Powietrznych na obszarze Francji. Porozumienie między rządami francuskim i polskim podpisane zostało 4 stycznia 1940 r. w Paryżu.

Wspomniane wyżej porozumienie stwierdza, że Polskie Siły Powietrzne, jako część składowa Armii Polskiej, zostaną sformowane z personelu polskiego i dowodzone przez oficerów polskich, przy czym zachowane będą przepisy organizacyjne stosowane w lotnictwie polskim. Utworzone dywizjony polskie będą użyte przez naczelne dowództwo francuskie na tych samych zasadach co francuskie siły powietrzne, przy zachowaniu charakteru Sił Powietrznych Sprzymierzonych. W porozumieniu zaznaczono także, że jednostki polskie będą wprowadzone do walki w miarę możliwości na tych odcinkach frontu, gdzie zostaną skoncentrowane jednostki polskich sił lądowych.

Ciąg dalszy nastąpi

Przed Olimpiadą w Monachium

KTO ZAPOCZĄTKUJE DRUGĄ SETKĘ MEDALI?

Sport

W dorobku polskich sportowców znajduje się równa setka medali olimpijskich. Jest to liczba znaczna, jeśli się zważy, że Polacy rozpoczęli swój udział w zmaganiach olimpijskich od Igrzysk w 1924 roku w Paryżu, gdzie pierwszy medal (srebrny) wywalczyli kolarze torowi w wyścigu drużynowym na 4 tys. metrów.

Z liczby stu medali, aż 96 przypada na Igrzyska letnie, a tylko cztery na Olimpiady zimowe (złoty — **W. Fortuna** za skoki narciarskie w 1972 r. w Sapporo, srebrny — **E. Seroczyńska** w łyżwiarstwie szybkim w 1960 r. w Squaw Valley oraz dwa brązowe — **H. Pilejczykowa** na tych samych zawodach i **F. Gąsienica-Groń** w kombinacji klasycznej w 1936 r. w Cortina d'Ampezzo).

Podczas pierwszej Olimpiady z udziałem Polaków, oprócz wspomnianej już **czwórki kolarzy**, był jeszcze jeden medal. Zdobył go za III miejsce w skokach jeździec **A. Królikiewicz**.

W cztery lata później w Amsterdamie było już znacznie lepiej. **H. Konopacka** wygrała konkurs rzutu dyskiem, srebrny medal przypadł drużynie jeździeckiej za skoki, a brązowe również **drużynie jeździeckiej** za konkurs ujeżdżania oraz **czwórce ze sternikiem i drużynie szablowej**.

W 1932 roku w dalekim Los Angeles startowała nieliczna grupa polskich sportowców. Dwa złote medale wywalczyli lekkoatleci: **J. Kusociński** w biegu na 10 km i **S. Walasiewiczówna** w biegu na 100 m, **dwojka ze sternikiem** miała medal srebrny, natomiast **J. Wajsówna** w rzucie dyskiem, **dwojka bez sternika, czwórka ze sternikiem i drużyna szablowa** — brązowe.

W Berlinie w 1936 roku nie było złotego medalu. Były natomiast trzy srebrne (**S. Walasiewiczówna** — 100 m, **J. Wajsówna** — rzut dyskiem i **drużyna jeździec** w konkursie ujeżdżania) oraz trzy brązowe (**M. Kwaśniewska** — rzut oszczepem, **W. Karaś** — strzelanie z karabinu małokalibrowego, wioślarze **R. Verey** i **J. Ustupski** — dwójka podwójna).

Na pierwszej powojennej Olimpiadzie (Londyn 1948 r.) Polacy startowali bez większych szans — w zrujnowanym kraju nie było warunków na uprawianie sportu. Jedyne medal wywalczył bokser **A. Antkiewicz**.

W 1952 r. w Helsinkach Polacy już się liczyli w walce o medale. **Z. Chyła** zdobył złoty medal w boksie, **Antkiewicz** i gimnastyk **J. Jokiel** — srebrne, natomiast **T. Kocerka** był trzeci w wioślarskim wyścigu jedynek.

W Melbourne (1956 r.) do głosu znów doszli polscy lekkoatleci. **E. Krzesińska** była pierwsza w skoku w dal, a **J. Sidło** zdobył „srebro” w rzucie oszczepem, podobnie jak **A. Smelczyński** w strzelaniu do rzutków i **J. Pawłowski** w turnieju szablowym. Dwa brązowe medale wywalczyli bokserzy **H. Niedzwiedzki** i **Z. Pietrzykowski** a także **M. Zieliński** w podnoszeniu ciężarów i drużyna gimnastyczek za ćwiczenia z przyborem.

Od Olimpiady w Rzymie Polska awansowała do pierwszej dziesiątki państw, jeśli chodzi o zdobyte medale i punkty. Najwyższe laury w stolicy Włoch zdobyli: **Z. Krzyszkowiak** w biegu na 3 tys. m z przeszkodami, **J. Szmidt** w trójskoku, **K. Paździor** w boksie i **I. Paliński** w podnoszeniu ciężarów. Dwa medale srebrne były dziełem lekkoatletek **E. Krzesińskiej** (skok w dal) i **J. Józwiakowskiej** (skok wzwyż), trzy — bokserów (**J. Adamski**, **T. Walasek** i **Z. Pietrzykowski**) oraz jeden **drużynie szablowej**. Medale brązowe zdobyli: **T. Rut** z rzuceniem młotem, **K. Zimny** w biegu na 5 km, **sztafeta pań 4 × 100 m**, bokserzy **B. Bendig**, **L. Drogosz** i **M. Kasprzyk**, kajakarka **D. Walkowiak** w wyścigu na 500 m, **dwojka kajakarzy S. Kapłaniak** i **W. Zieliński** w wyścigu na 1000 m, **J. Bochenek** w podnoszeniu ciężarów, **T. Kocerka** w jedynekach oraz zapaśnik **T. Trojanowski**. Razem wywalczone 21 medali.

Olimpiada w Tokio (1964 r.) była największym triumfem polskiego sportu. Przywieziono stamtąd 23 medale — 7 złotych, 6 srebrnych i 10 brązowych! Na najwyższym podium stanęli lekkoatleci: **J. Szmidt** (trójskok) i **sztafeta kobieca 4 × 100 m**, florecista **E. Franke**, ciężarowiec **W. Baszanowski** oraz bokserzy — **J. Grudzień**, **J. Kulej** i **M. Kasprzyk**. O stopień niżej: dwukrotnie **I. Szewińska** za bieg na 200 m i skok w dal, **T. Cieplý** za bieg na 80 m przez płotki, **sztafeta męska 4 × 100 m**, bokser **A. Olech** oraz **drużyna florecistów**. Medale brązowe wywalczyli: lekkoatleci — **E. Kłobukowska** (bieg na 100 m)

i **A. Badeński** (bieg na 400 m), bokserzy — **J. Grzesiak**, **T. Walasek** i **Z. Pietrzykowski**, ciężarowcy — **M. Nowak**, **M. Zieliński** i **I. Paliński** oraz **drużyny szablistów i siatkarek**.

Nieco gorszy był występ w Meksyku, ale trzeba wziąć pod uwagę, że w ostatnich latach konkurencja stała się bardziej ostra, ponieważ coraz więcej państw zaczęło z powodzeniem ubiegać się o medale. Ale i wtedy polscy sportowcy przywieźli z oceanu 18 medali. Polacy odnieśli pięć zwycięstw: **I. Szewińska** w biegu na 200 m, **J. Kulej** w boksie, **J. Zapędzki** w strzelaniu z pistoletu dowolnego, **W. Baszanowski** w podnoszeniu ciężarów i **J. Pawłowski** w szabli. Srebrne medale wywalczyli dwaj bokserzy: **A. Olech** i **J. Grudzień**. 11 medali brązowych było dziełem: **I. Szewińskiej** w biegu na 100 m, bokserów **H. Skrzypczaka** i **S. Dragana**, sztangistów — **H. Trebiekiego**, **M. Zielińskiego**, **N. Ozimka** i **M. Gołąba**, kolarza **J. Kierzkowskiego** w wyścigu na 1000 m ze startu zatrzymanego oraz **drużyn florecistów, szpadzistów i siatkarek**.

Największym dorobkiem w dotychczasowych startach olimpijskich pochwalili się mogą **Irena Szewińska** i **Jerzy Pawłowski**, którzy przynieśli barwom polskimi po pięć medali. Pani Irena — dwa złote, dwa srebrne i jeden brązowy, natomiast pan Jerzy — jeden złoty, trzy srebrne i jeden brązowy. Oboje startować będą w Monachium nie bez szans na powiększenie swego dorobku. Notabene, dla najlepszego szablisy wszechczasów będzie to już szósty start olimpijski!

Dwukrotnie na najwyższym podium stawali: **Jerzy Kulej**, **Józef Szmidt** i **Waldemar Baszanowski**. Ten ostatni ma szansę uzupełnić w Monachium swoją kolekcję medalową. Dla porównania — najszlachetniejsza lekkoatletka okresu przedwojennego **Stanisława Walasiewiczówna** ma w swoim dorobku tylko jeden złoty i jeden srebrny medal.

Komu zatem przypadnie zaszczyt rozpoczęcia drugiej setki medali olimpijskich? Prognozy na ten temat zamieścimy w następnym numerze, a wkrótce przekonamy się, czy są one słuszne.



FRANCUSCY SPORTOWCY W POLSCE

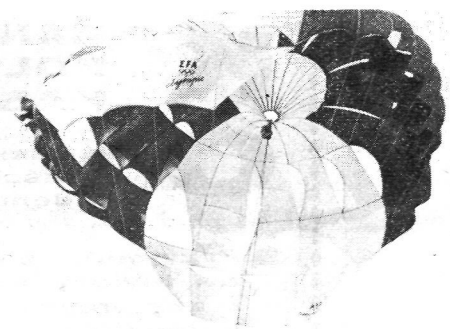
W ostatnim czasie przebywali w Polsce na zawodach międzynarodowych przedstawiciele dwóch dyscyplin sportowych z Francji: spadochroniarze i siatkarze.

Spadochroniarze startowali w VI Międzynarodowych Zawodach Spadochronowych o „Błękitną Wstęgę Odry” we Wrocławiu. W zawodach tych uczestniczyło 52 skoczków z 9 państw: Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, NRD, Szwajcarii, Węgier, Związku Radzieckiego i Polski. Zawody zakończyli się zwycięstwem spadochroniarzy wrocławskich, którzy wygrali zarówno w konkurencji indywidualnej jak i drużynowej. Francuzi nie zanotowali na swym koncie sukcesów.

Natomiast znacznie lepiej wypadli siatkarze, którzy zajęli wprawdzie III miejsce w turnieju w Warszawie, ale za przeciwników mieli czołowe drużyny kontynentu. Dość powiedzieć, że „trójkolorowi” pozostawili w pobitym polu zespół wicemistrza świata — Bułgarię. Zwyciężył w turnieju Związek Radziecki przed Polską.

Ulubieńcem warszawskiej publiczności był czarnoskóry reprezentant Francji, jeden z czołowych „bombardierów” zespołu p. Granvorka (na zdjęciu). Zbierał on zasłużone brawa za silne i skuteczne ścięcia.

Fot. CAF



IV RAJD FOLKLORU POLSKIEGO

Po raz czwarty rozegrany został Samochodowy Rajd Folkloru Polskiego organizowany corocznie przez Polski Związek Motorowy i Polski Komitet Olimpijski dla Polaków zamieszkałych poza granicami Kraju oraz ich przyjaciół.

Była to największa z dotychczasowych imprez. Organizatorzy musieli nawet ograniczyć ilość startujących załóg. Uczestniczyło w Rajdzie 120 samochodów i 273 osoby z Francji, Belgii, NRF i Berlina Zachodniego, Danii, Szwajcarii, Szwecji a nawet jeden

przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, p. Ryszard Kulesza z San Francisco.

Uczestnicy Rajdu wystartowali z pięknej wypoczynkowej miejscowości Łągów w woj. zielonogórskim i trzema trasami zdążyli do Warszawy. Trasy prowadziły przez Gdańsk, Malbork, Frombork (północna), Poznań, Kórnik, Częstochowę i Kazimierz (środkowa) oraz Kłodzko, Paczków i Kraków (południowa).

W konkurencji sportowej Rajdu zwyciężył p. **Raymond Noel** z Belgii na „Datsunie” przed **Jacques Andre Baulu**

z Francji na „Peugeot” (na zdjęciu) i **Rene Guide Fehlmannem** ze Szwajcarii na „Ford Taunus 15”. Czwarty był **Emile Spiessens** z Belgii na „Porsche”. W punktacji zespołowej miast zwyciężył zespół **Kaiserslautern** przed **Gilly** (Belgia) i **Berlinem Zachodnim**. Nagrodę specjalną dla najliczniej reprezentowanego klubu otrzymał Automobilklub Belgijsko-Polski z Charleroi.

Fotoreportaż z Rajdu zamieścimy w jednym z następnych numerów.

Fot. J. ROZMARYNOWSKI

WIELKI SUKCES SZYBOWNIKÓW

Pięknym sukcesem polskich szybowników zakończyły się Mistrzostwa Świata w miejscowości Vrsac (Jugosławia). W klasie standard **Jan Wróblewski** wywalczył tytuł mistrza świata. Jest to już drugi tytuł mistrzowski tego zawodnika, mającego w swoim dorobku także tytuł wicemistrzowski. Brązowy medal w tej konkurencji przypadł **Franciszce Kępcze**.

W klasie otwartej brązowy medal zdobył **Stanisław Kluk**, a **Henryk Muszczyński** był ósmy.

Polskie szybowce „Jantar” i „Orion” w konfrontacji z najlepszymi konstrukcjami światowymi wykazały swoje wielkie walory.



LISTY Józefa Grzybka

Zakochałem się w Warmii i Mazurach

PANIE REDAKTORZE!

Nie wiem, czy wszyscy jesteście takimi gorącymi wielbicielami piarstwa Sienkiewicza jak pan Leopold Ziębowski, ów górnik-poeta z Belgii, który — jak sobie może przypominać — zdobył pierwszą nagrodę w zorganizowanym przez „Tygodnik” w 1966 r. z okazji pięćdziesiątej rocznicy śmierci autora „Krzyżaków” konkursie Sienkiewiczowskim, ale tuzę, że wszyscy czytaliście sławną „Trylogię”, że macie w pamięci przygody imć pana Andrzeja Kmicica i wiecie, iż pod koniec drugiego tomu „Potopu” chwyt ów zdecydował się porwać księżniczkę Bogusława Radziwiłła i wydać tego niecznego zdradę w ręce króla Jana Kazimierza, ale ryzykowne to przedsięwzięcie nie udało mu się. Jak bowiem wiadomo, książę Bogusław wysłignął mu się z ręką jak piskorz i jeszcze go w dodatku postrzelił. Szczęściem pan Andrzej rychło wyzdrowiał i wybrał się w asyście wiernego Soroki i Kiemliczów na Śląsk. Początkowo „idąc samą granicą między województwem trockim a Prusami, szli przez lasy obszerne i bezdroża, Kiemliczom tylko znajome — pisze Sienkiewicz — aż weszli do Prus i dotarli do Łęgu, czyli jak stary Kiemlicz nazywał, do Etku”, który — czytamy w „Potopie” — „wyglądał jak obóz, a raczej można by rzec, że sejmik jakowyś się w nim odprawuje. Szlachta piła pod wiechami piwo pruskie i rozprawiała, a coraz ktoś nowiny przywoził”.

Zapewne w głowę zachodzie, dlaczego zabawiam Was monologiem na temat tego wcale znowu nie takiego pasjonującego fragmentu „Potopu”? Otóż po prostu dlatego, że „List” ten piszę właśnie w Etku i w związku z tym ustawicznie zwracam się myślą ku panu chorążemu orszańskiemu i jego kompanom.

Etka leży na Pojezierzu Mazurskim, w województwie białostockim. Etka jest uroczym miasteczkiem, a Mazury — owa kraina trzech tysięcy jezior, rozległych borów o puszczańskim krajobrazie, wzgórz i torfowisk oraz wielu odwiecznych zamków o wspaniałej architekturze — Mazury są tak niesłychanie malownicze, że nie możemy wyjść z zachwytu na widok tego regionu. Moja powiada, że Pan Bóg musiał stworzyć te cudowne strony zaraz po zbudowaniu raju. Może to i prawda, bowiem opowiadano nam, że nie opodal od Etka, w miasteczku zwącem się Grajewo, gościli w swoim czasie Adam i Ewa. Praojciec nasz miał podobno w czasie swego pobytu na Pojezierzu Mazurskim ochotę posłuchać muzyki, więc rzekł do swojej towa-

rzyszki: „Graj, Ewo!”, i dlatego właśnie miasteczko, które powstało w miejscu, gdzie pierwszy człowiek wydał to polecenie, nazywa się Grajewo. Mało to naukowe, ale za to bardzo zabawne, prawda?

Powiadam więc, że Mazury to piękna, malownicza kraina. Rozległe tafle tajemniczych jezior, wyniosłe ściany puszczańskiego boru, soczysta zieleń iak i płatannina zalesionych wzgórz tworzą nad wyraz uroczą całość. Nad jeziorami przysiadły mazurskie wioski i miasteczka. Przeglądają się w wodzie strzeliste wieże kościołów, czerwona dachówka kryte dachy i stare drzewa. Kilka dni temu podczas przejażdżki statkiem po ogromnym (ponad sto hektarów powierzchni) jeziorze Sniardwy, które jest największym jeziorem na Mazurach, moja orzekła, że ta część Polski jest chyba jeszcze ładniejsza niż nasze Poznańskie. Boże, daruj jej ten grzech. Daruj jej, bo to prawda.

Nad jezioro Sniardwy przybyliśmy z Olsztyna, który jest stolicą Mazur i Warmii, kraju leżącego nad rzekami Pasęką i Łyną, a do Olsztyna zwabił nas Kopernik. Podczas naszego pobytu w Toruniu, z którego zdąłem Wam sprawę w poprzednim numerze „Tygodnika”, postanowiliśmy bowiem, że obejrzymy wszystkie miejsca związane z życiem i działalnością wielkiego astronoma. Zwiedziliśmy więc Olsztyn

i byliśmy także w Lidzbarku Warmińskim i we Fromborku. W Olsztynie nie dochowało się wiele zabytków z czasów Kopernika, ale są dwa o bezcennej wartości: cudownie górzące nad miastem katedra i zamek, a w zamku słynna sala kryształowa, w której mieszkał i pracował ten, co „wstrzymał słońce” i „ruszył ziemię”. W tym olsztyńskim zamku Kopernik nie poprzestawał zresztą na wglębianiu się w zagadnienia astronomiczne, stawiał w nim także w początku szesnastego wieku z garstką załogi opór krzyżackim knechtom. Dziś mieści się w tym zamku muzeum, którego pracownicy przygotowują obecnie wielką wystawę pod nazwą „Kultura polska Warmii i Mazur od czasów Kopernika po dzień dzisiejszy”. Jeśli mi zdrowie dopisze, wybiorę się w przyszłym roku na tę ekspozycję, przyjadę w te strony jeszcze raz, gdyż naprawdę zakochałem się w Warmii i Mazurach.

Na zakończenie kilka słów o mieście, w którym Kopernik ukończył pisanie swojego epokowego dzieła zatykuwanego „O obrotach ciała niebieskiego” i w którym w maju 1543 r. wydał ostatnie tchnienie tzn. o Fromborku. Frombork stanowi dziś jeden wielki plac budowy. Gdzie spojrzeć wre w imponującym tempie praca. W ramach programu kopernikańskiego oddano już do użytku m. in. dużą szkołę, dwa bloki

mieszkalne, odbudowany pałac biskupi, miasto otrzymano nową sieć wodociagową, poszerzona została ulica Kopernika i uporządkowane zostały skwery i zieleńce. Obecnie trwają prace przy budowie domu towarowego, poczty, nowej restauracji i motelu na 80 osób. Dziwaczne słowo „motel” oznacza po prostu hotel dla automobilistów, tzn. hotel zapewniający pomieszczenie podróżnym i samochodom. Jak widziecie, możecie powiedzieć Wszym dzieciom i wnukom, że śmiało mogą wybrać się do Fromborka samochodem.

Tuszę, że i Wy także odwiedziecie w przyszłym roku ziemię Kopernika. A może już po niej stąpacie? Może siedziecie w którymś z tych francuskich aut, na jakie się tutaj od czasu do czasu natykamy? Może Wy też zachłystujecie się w tej chwili czarem mazurskich jezior? Może Wy też byliście już we Fromborku? Może Wy też zobaczyliście na fromborskiej wieży Prochowej gniazdo bociana i może na widok strzegącej tego gniazda pary polskich boćków zrobiło się Wam tak miękko koło serca, że postanowiliście tak jak i ja rozkochać swoich krewnych i znajomych i wszystkich w ogóle emigrantów w ziemi Kopernika?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż trzy lata temu. Mój mąż za mną szalał. Byłam jego pierwszą kobietą i jak mnie wielokrotnie zapewniał, jedyną miłością. Nie kochałam go, ale jego miłość mnie wzruszyła. Gdy nie byłam zbyt czuła, groził, że odbierze sobie życie. Po dwóch latach postanowiłam wyjść za niego za mąż. Zamieszkaliśmy u niego, razem z jego matką — wdową. Początkowo wszystko układało się jako tako, choć ja musiałam dostosowywać się we wszystkim do porządków panujących w tym domu. Był przyzwyczajony przez matkę, że o wszystkim zadbała, podała, zrobiła, a on po przy-

ściu z pracy tylko czytał książki i oglądał telewizję. Teraz to spadło na mnie. Na nic się zdały moje prośby, by mi pomagał w domu, matka zresztą zawsze stawała po jego stronie. Ale najgorsze przyszło po urodzeniu dziecka. Dalej nie chce mnie wyręczyć, a ja także pracuję zawodowo. Nigdzie nie chodzimy, a ja mam dopiero 25 lat i także chciałabym się czasem rozzerwać. Dochodzi ciągle między nami do nieporozumień i awantur. On ma w pracy koleżankę, meżatkę, matkę dorastających dzieci i dużo starszą od nas. Odkryłam, że to ona także buntuje męża przeciw mnie. Nie znam jej, podejrzewam jednak, że mąż się w niej podkochuje. Nie wiem, co robić. Moje życie staje się niemożliwe. Myślałam o tym, żeby pójść i porozmawiać z tą panią, zapytać o co jej chodzi, dlaczego zatruwa i niszczy moje życie. Najlepiej byłoby zostawić męża i teściową i żyć samotnie, ale na to nie mogę sobie pozwolić, nie zdołam z moich zarobków utrzymać domu. Gdyby jeszcze teściowa była mi przychylna, ale i to nie. Niech mi pani poradzi, jak mam żyć i jak znaleźć odrobinę szczęścia.

TERESA

DROGA PANI!

Nie wierzę w jakiś romans Pani męża z koleżanką w pracy. Jest natomiast możliwe, że ma ona na niego duży wpływ. Mężczyźni, młodzi zwiaszcza, nieraz szukają pomocy w rozwiązywaniu domowych konfliktów u znajomych kobiet. Sama mam takich paru znajomych, którzy się ze mną przyjaźnią i szczerze opowiadając o swoich kłopotach, proszą o pomoc. Nie ma w tym nic złego. Złe jest co innego. To mianowicie, że jak wynika z Pani listu, brak między Wami minimalnego choćby zrozumienia i kontaktu. Stosunki fizyczne to nie wszystko. Konieczna jest w małżeństwie głębsza więź, przyjaźń, serdeczność, wspólne zainteresowania i upodobania. Pani przedstawia sprawę tak, jak gdyby największym złem było to, że

mąż nie pomaga w domu. A przecież to skutek, a nie przyczyna zła. Może Panią krzywdzą, ale wydaje mi się, że Pani nie jest bez winy. Oczywiście rozumiem, że nie czujecie Pani na siłach samodzielnie utrzymać siebie i dziecka. Myślę, że to nie jest potrzebne. Trzeba się starać porozumieć z mężem, zbliżyć do niego, a nie tylko wymagać, krzywić i kłócić się. Z teściową także może by się udało zaprzyjaźnić. Co do rozmowy z tą koleżanką męża w pracy, kategorycznie odradzam.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam osiemnaście lat i ukochanego chłopca. Znamy się od dwóch lat, ale on jest teraz w wojsku, więc tylko ze sobą korespondujemy, czasem przyjeżdża, gdy ma choć jeden dzień urlopu. Ja nigdzie nie chodzę, siedzę w domu, chociaż mam wiele propozycji zabaw i rozrywek. Ale obiecałam na niego czekać i być mu wierną, więc dotrzymuję słowa. Jedno mnie tylko gnębi. Czy są dziś jeszcze tacy chłopcy, którzy dotrzymują słowa? Może narażam się na pośmiewisko z tym moim czekaniem? Co będzie, jeśli on wróci i nawet na mnie nie spojrzy? Inni chłopcy też mnie wtedy nie zechcą. Bardzo się tym wszystkim martwię i zupełnie nie wiem, jak postępować.

WIERNA

MOJA MIŁA!

Nie mogę dać Ci słowa honoru, że on dotrzyma słowa. Ale radzę mu wierzyć. Są jeszcze dziś tacy chłopcy, ja nawet myślę, że więcej takich chłopców, niż dziewcząt. Trochę się nawet obawiam, czy tobie ktoś inny nie wpadł przypadkiem w oko i czy Ci się nie znudziło to czekanie. Jeśli nie czujesz się na siłach być mu wierną do końca i dotrzymać słowa, lepiej zerwij od razu, już teraz. Ale jeśli twój miłość jest mocna i odporna, czekaj. Myślę, że on do Ciebie wróci.

ANNA

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



ODZNACZONE MATKI

Ministerstwo do spraw ludności przyznało ostatnio brązowe medale Rodzinie Francuskiej p. Henriette Wiśniewskiej z domu Marterze za wychowanie siedmiorga dzieci i p. Claudette Pianekkiej z domu Flament za wychowanie pięciorga dzieci w Libercourt, medalem srebrnym p. Marię Pronnier-Buchalską za wychowanie ośmiorga dzieci i medalem brązowym — p. Gisele Jędrzasiak-Legrand za wychowanie pięciorga dzieci w Lens.

ZŁOTE GODY WESELNE

MAZINGARBE: Tradycyjnym zwyczajem, tutejsze merostwo gościło w reprezentacyjnej sali miejskiej rodziny, które sześćdziesiąt lat temu obchodzili 50-lecie zaślubin. Między innymi gratulacje i tradycyjne podarki ze strony miasta otrzymali małżeństwo: p. Matuszak-Luczak, p. Zięliński-Sikorski, p. Małolepszy-Matuszak, p. Balcer-Borowczak i p. Delencos-Ciesielski.

CALONNE-RICOUART. Zastępca mera, p. Wabiński, w otoczeniu licznych radnych miejskich, uroczystie podelmował małżeństwo Wiktorii Klaskałę — Michała Figiela, którzy przed 50 laty zawarli związek małżeński i posiadają dziś dziesięciorgo wnuków i jednego prawnuka. Jubilatka otrzymała tradycyjną kopertę i honorową plaketkę miasta z okazji jubilatki plaketkę przedstawiającą dwóch emerytowanych górników. Zyczenia szczęśliwego spotkania się w zdrowiu na diamentowych godach zakończył swoje przemówienie okolicznościowe zastępca mera p. Wabiński.

LENS. Tutejszy zarząd miejski podelmował ostatnio uroczystie małżeństwo Teofilów Gajewskich, którzy obchodzili 50-lecie zaślubin, zawartych w Westfalli. Życzenia dla Jubilatów oraz tradycyjne upominki złożył osobście mer — deputowany p. André Delelis w otoczeniu swoich zastępców. Uroczystość zakończyła się życzeniami szczęśliwego spotkania się w zdrowiu w okazji diamentowych godów.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej — małżeństwa: Rose-Marie Kabache — Władysław Pietrzak w St. Vallier, Monique Czapliska — Jacky Dera w Montceau-les-Mines, Annick Strobicka — Michel Fievez, Claudine Ostojka — Bruno Morozek, Marie-Antoinette Becart — Georges Marchlewski, Sonia Jarzembowska — Henryk Adamczyk, Jeanine Marcinak — Gilles Boguart i Krystyna Wojtak — Guy Smirne w Somain, Viviane Troy — Didier Pegza w Courrières, Viollette Szypuła — Christian Bocquet w Waziers, Martine Herman — Christian Ruzicki, Arelle Walkowiak — Claude Laigle w Noeux-les-Mines, Thérèse Mikolajczak — André Desbines, Annie Lorek — Jacky Leroy w Bully-les-Mines, Lilliane Dudzik — Ryszard Czekanski, Janine Dewames — Didier Smolinski, Edith Humski — Jean-Pierre Kaczmarek, Brigitte van der Auwera — Christian Rybiński, Mireille Ferrari — Hubert Gogulski w Montigny-en-Ostrevent.

NOWI MEDALISCI PRACY

Ostatnio zostali odznaczeni srebrnymi medalami pracy: p. Wiktor Klanczyński, p. Leon Kubala i p. Eugeniusz Piątek w Loos-en-Gohelle, p. Józef Hadryska, p. Edward Szymański, p. Jan Trusawski, p. Henryk Nigacz i p. Adam Ziętka w Sallaumines, p. Teodor Leskow, p. Jan Robin i p. Wiktor Matuszewski, a dużym medalem vermeil p. Stefan Szkuclarek w Douvrin, p. Edward Grabowski, p. Bernard Kucharski i p. Józef Ratajczak w Vendin-le-Vieil, p. Leon Bronikowski, p. Ignacy Chojnacki i p. Stanisław Tarka, a dużym medalem złotym p. Władysław Kozłowski, p. Jan Drawiec i p. Edward Ladijak w Hallicourt, p. Czesław Kluj, p. Stanisław Antkowiak, a dużym medalem złotym p. Czesław Barszczak i medalem vermeil p. Jan Koćwin w Estevelles.

DAWCY KRWI

NOEUX-les-MINES: Dużym złotym medalem dawcy krwi została ostatnio odznaczona p. Jeanne Podleśna.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

LALLAING. Po ukończonym kursie i pomyślnie zdanych egzaminach teoretycznych i praktycznych dyplomy samarytańskie otrzymali: p. Mireille Piskorska, p. Martine Podsiady, p. Marian Stomina, p. Zenon Teresiak, p. Marie Noelle Wasieńska i p. Roma Zepalka.

HARCERZE ZE ŚLĄSKA NA WAKACJACH WE FRANCJI

W ramach corocznej wymiany wakacyjnej między Waziers i Śląskiem, przebywała na wakacjach we Francji 23-osobowa grupa harcerzy z Katowic, Dąbrowy Górniczej i Sosnowca. Harcerze śląscy przyjechali autobusem do Waziers, gdzie bardzo serdecznie i gościnnie podejmowani byli przez mera Waziers p. Miquet, a następnie udali się na odpoczynek w góry — do Malbuisson, gdzie merostwo Waziers posiada swoje domy wypoczynkowe.

Grupa dzieci francuskich przebywała z kolei w tym czasie na wakacjach w Polsce.

Z. GOLCZYŃSKI

OGŁOSZENIE DROBNE

Kto chce nabyć ziemię w Polsce, nadającą się pod budowę w miejscowości w rejonie przemysłowym, placąc tutaj, we Francji, lub zamienić tę parcelę na nieruchomości we Francji, proszony jest o zgłoszenia: **Ogłoszenie Drobne, nr. 846, Redakcja „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75-PARIS 9e**, który przekaże dalej.

WPLĄTY NA: CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Za pośrednictwem redakcji wpłacił na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie 5.— franków p. Rola z Troyes.

Ofiarodawcy serdecznie dziękujemy.

ZAMEK

Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” nadal pamiętają o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie i nadsyłają swe datki. Ostatnio za pośrednictwem redakcji wpłacili na ten szlachetny cel: p. **ZOFIA DEBOWSKA** z Montluçon 50.— frs, p. **pani STUCZYŃSKA** z Etrepagny 25.— frs, p. **SAW-CZUK** z Mennevret 10.— frs, p. **TARCYŃSKI** z Bavay 25.— frs, i p. **MARTINELLI** z Antwerpilii w Belgii 120.— franków belgijskich.

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Za pośrednictwem redakcji wpłacili ostatnio na Polski Fundusz Olimpijski: p. **Jakub KAMINSKI** z Blanc-Mesnil 100.— frs, p. **Józef FRIEDRICH** z Paryża 25.— frs, p. **Gabriel MICHAŁOWSKI** z Bois-Colombes 25.— frs, p. **TARCYŃSKI** z Bavay 25.— frs oraz p. S. z Troyes 50.— frs.

W imieniu polskich sportowców dziękujemy za wpłaty i życzenia sukcesów na Olimpiadzie w Monachium.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Christophe Maćkowiak, Veronique Wesolek, Xavier Iwanowicz, Betty Kruszkiewicz. **ST. LAURENT:** Beatrice Klaja **MONTIGNY-les-METZ:** Nadine Szwejk. **MERICOURT:** Veronique Ducznial. **AVION:** Nathalie Gwizdek. **OIGNIES:** Michał Leszczyński, Valerie Jankowiak. **COURRIERES:** Olivier Brynda, Pascal Jedraszczak. **BETHUNE:** Olivier Jankowski, Patricia Dominiak, Philippe Ratajczak, Philippe Podwin, Didier i Janiny z domu Suwakowska. **NOEUX-les-MINES:** Patricia Dominiak, Jerome Antoszewicz. **EVIN-MALMAISON:** Reynold Jaskulski. **MONTIGNY-les-METZ:** Christelle Marcinkowska. **MONDELANGE:** Eric Kosak. **NOYELLES-sous-LENS:** David Prusak, Amandine Pietraszkiewicz. **COURCELLES-les-LENS:** Leotitia Solecka. **LEVIN:** Michel Jarmuszek, Bruno Czerniak, Sybille Nowicka, Serge Bemka, Christelle Ptaszyk, Mandry Jankowska. **DAINVILLE:** Nathalie Bartczak. **BETHUNE:** Jean-Christophe Kozaczka, Sylvie Białycka, Laurence Oleszak, Anne-Laure Speśniok, David Kurpisz, Gregory Gruchot, Corinne Luczak, Gregory Misiek, Isabelle Mucha, Laetitia Birke, córka Waltera i Rosine z domu Przybyła. **NOEUX-les-MINES:** Valerie Cuvillier, córka Huberta i Janiny z domu Switalskiej, Laurence Oleszak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjacieli małżeństwa zawarli ostatnio:

BETHUNE: Monique Manowicz i Jean-Pierre Detoef. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Mireille Ferrari i Hubert Gogulski. **BLANZY:** Nadine Christine Wilceny i Jean-François Taghe. **SAN-VIGNES-les-MINES:** Danielle Brzezińska i Gilles Charpentier. **WINGLES:** Christine Michałowska i Patrice Cottin. Irena Osmak i Serge Derolez. **CALONNE-RICOUART:** Lydie Wiśniewska i Marcel Guenego, Marie-Christine Leroy i Jan Kupczyk. **COURRIERES:** Helena Dogielska i Jacques Vivier. **MEURCHIN:** Maria Burdalska i Henryk Kowalski. **OIGNIES:** Monique Morea i Henryk Swierszcz. **AVION:** Rogère Tartar i Zygmunt Psonka. Gabriela Wrzeska i Francis Lefebvre. **BRUAY-en-ARTOIS:** Claudine Dzierżyńska i Daniel Depersin, Marie-Chantal Delpierre i Christian Banaś, Gilberte Lucas i Daniel Jesionka, Yolande Blois i Edward Pawlik, Lucie Revel i Józef Baziuk, Marie-José Lefebvre i Ryszard Wilk. **HALLICOURT:** Christiane Wojciechowska i Bernard Harupka, Danielle Luczak i Guy Ganteaume, Danièle Kaczmarek i Alain Lemerre, Anita Sitkowska i Christian Coupin, Janina Mazur i Tadeusz Mazur. **BARLIN:** Christiane Fraszczyk i Leon Ruzak. **LEVIN:** Dany Świerk i Bernard Blanc, Bernadette Klimczak i Jean Dudziński, Rose-Marie Thobois i Christian Pilarowski. **COURCELLES-les-LENS:** Rose-Marie Kilaszewska i Christian Delattre. **OSTRICOURT:** Murielle Vandenberghe i Jean-Marie Kaliski. **MAZINGARBE:** Muriel Petit Bernard Włodarczyk. **BULLY-les-MINES:** Dominique Matuszewska i Christian Dervaux. **LEWARDE:** Giséle Morelle i Claude Swist. **BILLY-MONTEGNY:** Lucie Rzepka i François Krzymalski, Eveline Wróblewska i Ryszard Szymurski, Michel

STANISŁAW KUCZMA NIE ŻYJE

Ostatnio zmarł w La Bastide (Ariège) p. Stanisław KUCZMA, nieodżałowany mąż i ojciec, wieloletni prenumeratorem i przyjaciel „Tygodnika Polskiego”. Zmarły był starym górnikiem, chorym od wielu lat na pylicę.

Rodzina Zmarłego najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa

redakcja „Tygodnika Polskiego”

PIŁKARZE POLSCY W SAINT-ETIENNE

Z JEDNOCZENIE Młodzieży Polskiego Pochodzenia „ZAWSZE” w Saint-Etienne zorganizowało spotkanie członków Stowarzyszenia oraz miejscowej Polonii z drużyną piłki nożnej krakowskiej „WISŁY”, która przybyła do Saint-Etienne rozegrać w ramach Małego Pucharu Europy spotkanie z A.S.S.E.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele merostwa Saint-Etienne, wiceprezes A.S.S.E. oraz konsul PRL w Lyonie p. Eugeniusz Seiler.

P. konsul Seiler w swoim przemówieniu przypomniał m. in., że sport jest jedną z dziedzin ludzkiej działalności, która od czasów starożytnych służyła sprawie pokoju na świecie. W czasach dzisiejszych kontakty sportowe z równym powodzeniem przyczyniają się do zacieśnienia

współpracy między narodami. Stowarzyszenie „ZAWSZE”, które od dwóch lat na terenie Saint-Etienne pracuje owocnie na polu pogłębiania przyjaźni francusko-polskiej, poprzez swoją sekcję sportową włączyło się również w sprawę współpracy między narodami w tej dziedzinie.

Kierownik polskiej ekipy, p. dyrektor Bogumił Korombel z Krakowa dał wyraz swemu głębokiemu wzruszeniu wobec serdeczności miejscowej Polonii, a szczególnie członków Stowarzyszenia „ZAWSZE” w stosunku do całej drużyny krakowskiej „WISŁY”. Z ogromnym uznaniem mówił o wadze, jaką dla Polski odgrywa działalność młodego pokolenia emigracyjnego.

Przemówienia wygłosili również przedstawiciele merostwa oraz wiceprezes A.S.S.E. Spotkanie przebiegło w niezwykle serdecznej atmosferze. Młodzi, bo w większości siedemnastoletni, dziesiętnastoletni sympatycy piłkarzy „WISŁY” odpowiadali na wiele pytań. Serdeczne rozmowy przerywane były polskimi piosenkami, a na zakończenie spotkania cała sala towarzyszyła drużynie „WISŁY” w odśpiewaniu jej hymnu.

Następnego wieczoru na stadionie Association Sportive de Saint-Etienne młodsi polscy zawodnicy odnieśli duży sukces, remisując 0:0 z jedną z najlepszych drużyn piłkarskich Francji.

Przed rozpoczęciem meczu grupa młodzieży polonijnej w polskich strojach ludowych wręczyła na boisku kwiaty kapitanom obu drużyn, co spotkało się z serdecznym przyjęciem całej widowni.

STRZELANIE

MORBECQUE. W ostatnim strzelaniu pod nazwą „Tir au Parc” p. Bernard Drewniak zajął miejsce 5, a p. B. Tyracha 6. **BILLY-MONTIGNY.** W ostatnim strzelaniu przedwakacyjnym, zorganizowanym przez stowarzyszenie CBM, w kategorii „cours public” p. Raymond Jakubowski zajął 4 miejsce, p. René Szewczuk — 7, p. Raymond Karpinski — 8 i p. Pierre Szewczuk — 9. W kategorii „excellence adulte” grupa I p. Georges Załęwski zajął 2 miejsce, p. Edmund Wolniewicz — 3 i p. Teodor Dąbrowski — 7. W grupie II p. Tadeusz Gruszczyński zajął 7 miejsce, p. Raymond Karpinski — 8 a w grupie III — zwyciężył p. Marc Jedraszczak przed p. Fryderykiem Jedraszczakiem. W grupie IV na pierwszym miejscu uplasował się p. Raymond Jakubowski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarli nasi wierni Czytelnicy i Przyjaciele: p. **BOROWIEC** z Marles-les-Mines, p. **DOBROWOLSKI** w Jarny, p. **ZOLOTAR** Jan w Pierre-du-Mont, p. **ŁADNIAK** w Courcelles-Les-Lens.

Rodzynom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DIVION: Antoni Gorący, lat 72, Władysław Augustyniak, lat 81. **BETHUNE:** Feliks Kapoła, lat 61, Jan Mazurczak, lat 71, Antoni Olejnik, lat 71. **LEVIN:** Paulina Limbourg z domu Sobczak, lat 61, Antoni Kulik, lat 76. **ST. ETIENNE:** Stanisława Jaworska z domu Kozuch, lat 84. **BLANZY:** Franciszek Złotós, lat 49. **HENIN-LIETARD:** Feliks Kamiński, lat 73. **DOURGES:** Franciszka Goszkowska z domu Kochanek. **HARNES:** Nicolas Sabiniczak. **MARLES-les-MINES:** Konstancja Słowińska z domu Konarska. **CARVIN:** Wojciech Słojewski, lat 79. **DROUACOURT:** Benoit Krąkowski. **MONTCEAU-les-MINES:** Anna Wiśniewska z domu Możycka. **ELEU:** Kazimierz Nowak, lat 59. **HENIN-BEAUMONT:** Cecile Podgórski, 14 mies. **ALGRANGE:** Antoni Olszowski, lat 50, Edward Placzek, lat 40. **FAMECK:** Jan Lorencki. **BOULAY:** Józef Chojnacki, lat 58. **HOMECOURT:** Maria Goźdz z domu Szulc, lat 80. **GIRAUMONT:** Maria Junak z domu Wasniowska. **NOYELLES-sous-LENS:** Stefan Grzekowiak, lat 40. Władysław Bytygiel, lat 76. **LE CHAMBON-FERGUES:** Bolesław Ochęduska, lat 76. **ST. ETIENNE:** Stanisława Jaworska z domu Kozuch. **BLANZY:** Marianna Jankowska z domu Jankowiak. **MONTCEAU-les-MINES:** Anna Wiśniewska z domu Możycka, lat 88. **FREYMING:** Franciszek Sinkora, lat 64. **ALGRANGE:** Edward VRE-GRANDE Jacques Klosek. **AVION:** Kazimierz Drzewiecki, lat 89, Wincenty Marcinowski. **DOUAI:** Ryszard Mazurkiewicz, lat 20. **DIVION:** Władysław Augustyniak. **HENIN-BEAUMONT:** Cecile Podgórski. **WAZIERS:** Józef Kominowski, lat 59, Henriette Klarzyńska z domu Lebecq, lat 55. **DOURGES:** Franciszka Kochanek z domu Goszkowska, lat 40. **BRUAY-en-ARTOIS:** Leon Warczyński, Walenty Kucharski, lat 77. **HARNES:** Franciszek BIERNACKI, lat 59. **LOOS-en-GOHELLE:** Franciszek Gruchowski. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Józefa Zawadzka z domu Grabowska, lat 72.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55
56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66
67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77
78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88
89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99
100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110

STEFAN ŻEROMSKI 1864-1925

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 92 należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą fragment powieści S. Żeromskiego „Wiatr od morza”.

KLUCZ POMOCNICZY:
 4 — 2 — 3 — 17 — 6 = chybiony strzał,
 5 — 10 — 1 — 13 = ziemia uprawna, grunt, pole,
 14 — 9 — 8 = egzystencja, warunki życia, bytowanie,
 16 — 11 — 12 — 21 — 7 = drogowy znak na kopercie,
 18 — 19 — 15 — 46 — 22 — 23 — 20 — 25 = ziemianin,
 32 — 26 — 27 = budynek mieszkalny,
 28 — 24 — 30 — 31 = stopień bardzo dobry,

50 — 29 — 33 — 34 = bardzo krótki strój damski,
 37 — 38 — 39 — 36 = okres romansowy wszelkiej zwierzyny,
 43 — 41 — 40 — 42 = napój Bachusa,
 44 — 47 — 45 — 66 — 35 = odpłacenie złem za zło, rewanż,
 48 — 51 — 52 — 55 — 62 = zygzakowaty galon generalistki,
 56 — 57 — 58 — 53 — 54 = wiecznie płonący ogień,
 60 — 70 — 81 — 82 — 72 — 92 — 73 = wyłamuje się z reguły,
 77 — 63 — 64 — 79 — 65 — 83 — 61 jazda, kawaleria,
 68 — 69 — 86 — 74 — 88 — 76 = pazury drapieżnika,
 49 — 59 — 87 = część nóg od biodra do kolan,
 71 — 80 — 67 = okres pracy tłołka w silniku, takt,
 78 — 75 — 85 — 84 = zakazana zguba rajszych rodziców,
 91 — 90 — 89 = średnio-wieczny student lub uczeń.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozwiązanie zadań z nr 30

PRZEKŁADANKA TAFELKOWA

DO DRZWI GŁUCHEGO MOŻNA DŁUGO PUKAC. (Kraków, Lublin, Zamść, Gdańsk, Kielce.)

MAGICZNE KWADRATY

ZNACZENIE WYRAZÓW:
 1) mowa, 2) opat, 3) wada, 4) atak, 5) szok, 6) zupa, 7) opór, 8) kara, 9) krak, 10) rura, 11) uran, 12) kant, 13) urok, 14) ruda, 15) odr, 16) kark, 17) trup, 18) reda, 19) udar, 20) park.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

M-lle SIMONE MAIRE — 120, rue de Bale, 68-MULHOUSE (FRANCE) — licząca 25 lat, pragnie nawiązać korespondencję ze studentką polską, interesującą się problemami kulturalnymi. Bardzo zainteresowana jest Polską i pragnie na wiele tematów wymienić poglądy. Prosi o listy w języku francuskim.

MAŁGORZATA SZAJNAJ — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Stefana Batorego 9/3 — pragnie za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” nawiązać korespondencję z młodzieżą z Francji, Belgii lub Holandii. Jest studentką, ma 20 lat, interesuje się sportem, filmem, muzyką, fotografią. Zbiera płyty i widokówki. Zna język francuski, angielski i niemiecki.

ANDRZEJ ST. PAWLIKOWSKI — Łyszkowice k/Lowicza, ul. Ks. Łowickiego 22 — pisze do redakcji: „Jestem młodszym reżyserem i plastykiem. Reżyserię ukończyłem rok temu. Szczególnie interesuje mnie folklor polski i francuski. Jeśli chodzi o plastykę, to zajmuję się portretami, a bliżej

miniaturą portretową, którą wykonuję na kości słojuowej lub baraniej. Chętnie wymieniałbym korespondencję z młodymi Rodakami z Francji. W niedługim czasie wybieram się do tego kraju”.

MAŁGORZATA SZPACZEK — Czechowice-Dziedzice, Olszyna ul. Rzeczna 2162, powiat Bielsko-Biala — uczennica, lat 16, bardzo chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji lub Belgii. Interesuje się geografią, historią oraz życiem młodzieży w różnych krajach. Zbiera widokówki.

MAŁGORZATA SZPACZEK — Czechowice-Dziedzice, Olszyna ul. Rzeczna 2162, powiat Bielsko-Biala — uczennica, lat 16, bardzo chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji lub Belgii. Interesuje się geografią, historią oraz życiem młodzieży w różnych krajach. Zbiera widokówki.

la boutique polonaise

poleca

PIĘKNE KSIĄŻKI

- | | |
|--|-------|
| BOY — Słówka | 8,70 |
| Wacław GĄSIOROWSKI — Rok 1809 | 17,05 |
| Wacław GĄSIOROWSKI — Szwolężerowie Gwardii | 12,70 |
| Jerzy L. GODZISZEWSKI — Le français mon amour (podręcznik do nauki języka francuskiego) | 17,85 |
| Paweł JASIEŃKA — Polska Piastów | 16,25 |
| Histoire de Pologne. Editions Scientifique de Pologne. PWN 1971. 839 pages | 90,00 |
| Histoire Militaire de la Pologne | 35,70 |
| Jerzy KIRCHMAJER — Powstanie Warszawskie | 31,75 |
| Edmund KOŚCIARZ — Bitwy morskie | 35,70 |
| Józef Ignacy KRASZEWSKI — Chata za wsią | 13,90 |
| Mała Encyklopedia Techniki 1670 str. w oprawie | 83,25 |
| Polska — Album 207 str. w oprawie | 37,00 |
| Bolesław PRUS — Lalka | 29,75 |
| Michał RUSINEK — Pluton z dzikiej łąki | 15,95 |
| Stanisław STAMPFL w/g Daniela Defoe — Robinson Kruzoe | 8,70 |
| Janusz STUZIŃSKI — Lorraine 1940 | 14,20 |
| Michał WOJEWÓDZKI — Akcja V-1, V-2 | 19,85 |

Do cen wyżej podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Posiadamy stałe na składzie mapy drogowe i turystyczne Polski, mapy województw, plany miast oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

Posiadamy też wielki wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

25, rue Drouot-PARIS 9^e
 tél: 770-83-37
 c.c.p. Paris 189-46-68

TV DU 19 AU 25 AOUT

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-NUIT — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
 „BOB MORANE” — feuilleton, réal. Robert Vernay — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.15 (sauf le dimanche)
 EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.20 (sauf le dimanche)
 BONNE NUIT LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „SUIVEZ BUDART” — 20.15 (sauf le dimanche)

SAMEDI 19 AOUT

17.35. Auteurs Humoristes — Tristan Bernard
 19.25. Les musiciens du soir
 19.30. „Le Nez d'un Notaire” d'Edmond About, réalisation Pierre Bureau (Daniel Ceccaldi, Corinne Marchand)
 22.00. Au Clair de la Lune — une émission de variété de M. et G. Carpentier
 22.55. Jazz

DIMANCHE 20 AOUT

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Musique en 33 Tours
 13.15. „Quentin Durward” n° 7
 14.10. Dimanche en Trois Manches
 18.00. Camion stop
 19.25. La Semaine sur la une
 20.40. „Les Amours Célèbres” — un film de Michel Boisrond (Jean-Paul Belmondo, Dany Robin, Simone Signoret, Annie Girardot, Marie Laforet, Jean-Claude Brialy, Brigitte Bardot, Alain Delon)
 22.35. Les Lecteurs savent lire

LUNDI 21 AOUT

14.30. „Far West 89” — un film de R. Enright
 20.30. „La Feuille d'Ebale” n° 7
 21.25. Spécial Cinéma Comique — „Harry Langdon”
 22.30. Coup des orchestres de danse

MARDI 22 AOUT

13.46. Je voudrais savoir — „La bouche à bouche”
 20.30. Spécial Information
 22.20. „Les Africains” — une émiss. du Service de la Recherche

MERCREDI 23 AOUT

16.15. VI Grand Prix International de Patinage Artistique à Saint-Gervais
 20.30. La Piste aux étoiles
 21.20. Tour de Chant: Leny Escudero, Liberto et Angelo et Brigitte Sauvane
 22.15. La Musique et nous: „Musique de la seconde Guerre Mondiale”

JEUDI 24 AOUT

16.15. VI Grand Prix International de Patinage Artistique à Saint-Gervais
 20.30. L'Actualité en Question
 21.30. „Aventures Australes” n° 9
 22.20. A Bout Portant: „Nicoletta”

VENDREDI 25 AOUT

16.15. VI Grand Prix Intern. de Patinage Artistique
 Grand Ecran: Edwige Feuillère présente: „Le Pigeon” — un film de Mario Monicelli (Vittorio Gassman, Marcello Mastroianni, Claudia Cardinale, Carla Gravina)
 22.30. Le Fond et la Forme

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 FLIPPER LE DAUPHIN — (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 19 AOUT

20.30. (C) „Gentil Coquelicot” de Georges Folgoas et Jacques Martin
 21.45. (C) „L'Odyssée Sous-marine de l'Equipe Cousteau — „Le destin des tortues de mer” n° 4
 22.35. (C) Emission de l'Université Radiophonique et Télévisuelle Internationale; „Heures et malheurs d'un poète”

DIMANCHE 20 AOUT

18.00. (C) La France Defigurée
 18.30. (C) Télé-Sports
 19.30. (C) Animaux du monde
 20.30. (C) Film (non confirmé)
 21.25. (C) Festival de Jazz, en direct de Châteauevallon
 22.45. (N) Ciné-Club: „Billy Le Kid” — un film de King VIDOR

LUNDI 21 AOUT

20.30. (C) Au Théâtre ce soir: „Je viendrai comme un voleur” de Georges de Tervagne, mise en scène Jacques-Henri Duval
 22.25. (C) „L'Inde des Indes...” court métrage de Francis Fehr

MARDI 22 AOUT

14.30. (C) „Les Iles Enchantées” — un film de Carlos Vilardebo (Amalia Rodrigues, Pierre Clementi, Pierre Vaneck)
 20.30. (C) Mardi Soir n° 8
 21.40. (C) Témoins n° 8
 22.40. (C) Festival de Jazz en direct de Châteauevallon

MERCREDI 23 AOUT

20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran:
 (C) „Tarass Boulba” — un film de Lee Thompson (Tony Curtis, Yul Brynner, Christine Kaufmann)
 (C) Debat — sujet „Les Cosaques”

JEUDI 24 AOUT

20.30. (C) Les Beaux Jours (N° 4): „Dernier Indien” et „Ode au Fleuve”
 21.30. (C) „L'Oreille Absolue” — Scénario et dialogues F. R. Bastide, improvisation collective M. Constant, réal. Philippe Condroyer

VENDREDI 25 AOUT

20.30. (C) „Entrez sans frapper” de Pierre Bellemare
 21.30. (C) 24 Heures sur la Deux présente: „Le Troisième Oeil”

B. DOWJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
 PRZYSIĘGŁA
 PRZY WYŻSZYCH
 SADACH W PARYZU
 Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taibout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

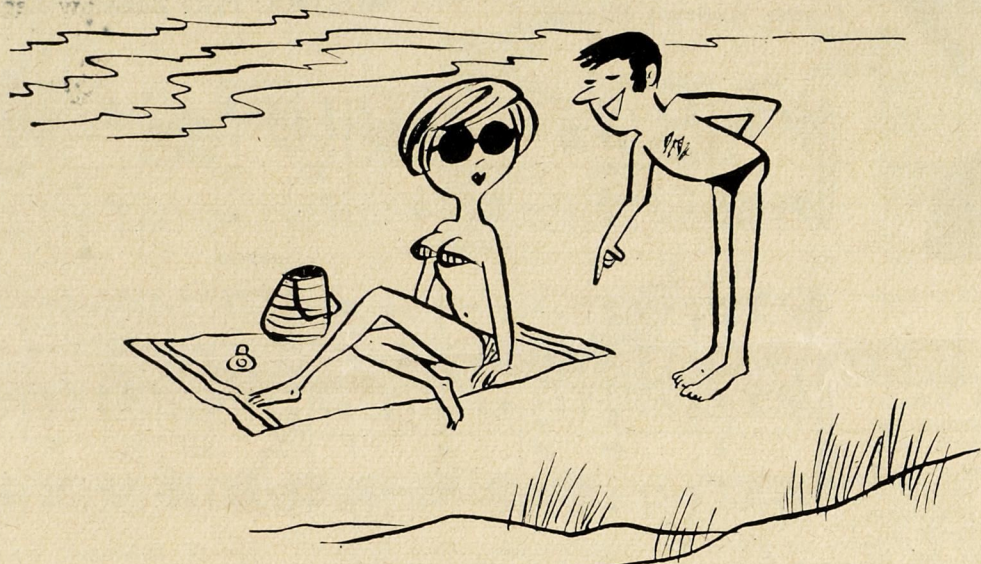
Mme OI. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 8000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
 Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

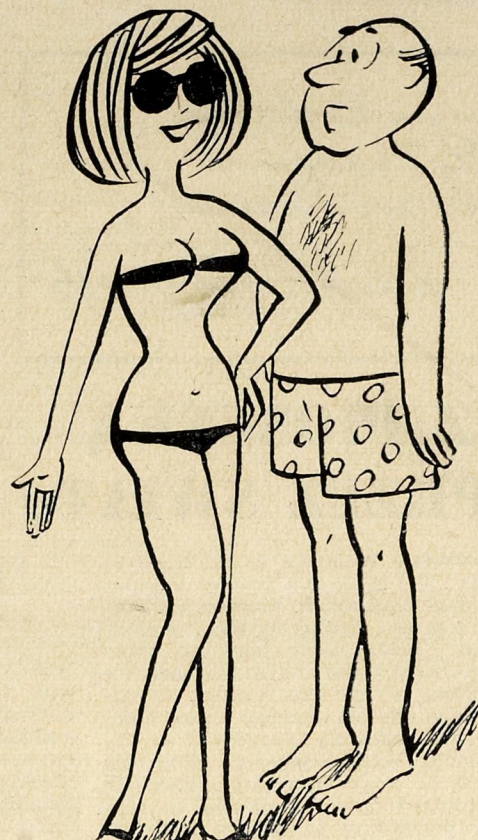
Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”
 Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3

GWIDON MIKLAŃSKI

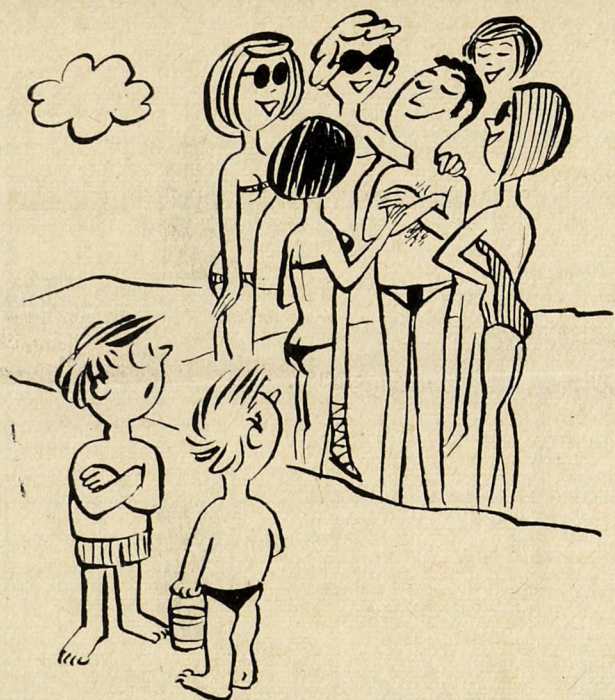
DZIEWCZYNA NA PŁĄŻY!...



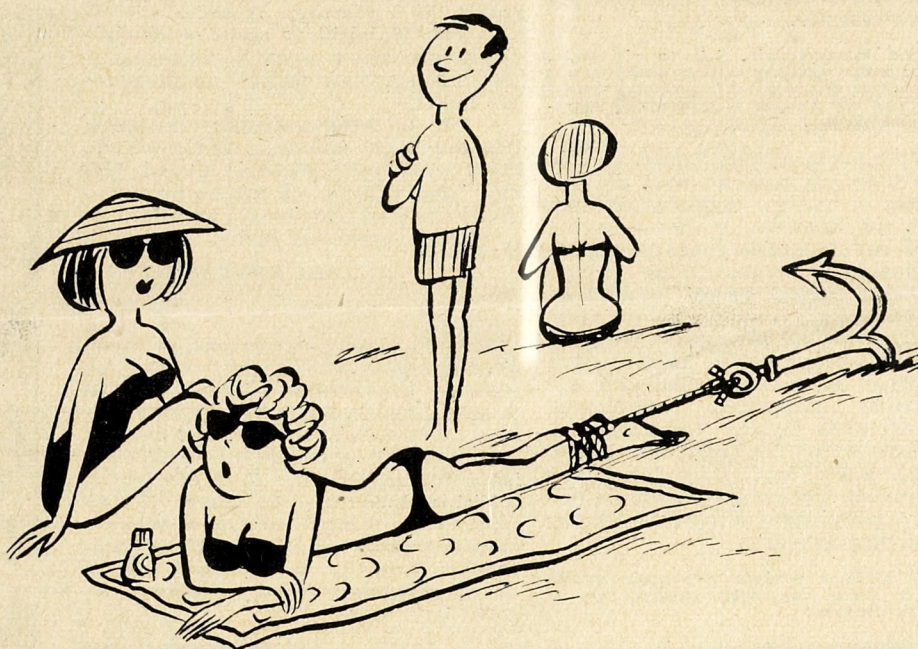
— Przepraszam, czy to miejsce jest wolne?
— Excusez-moi, est-ce que cette place est libre?



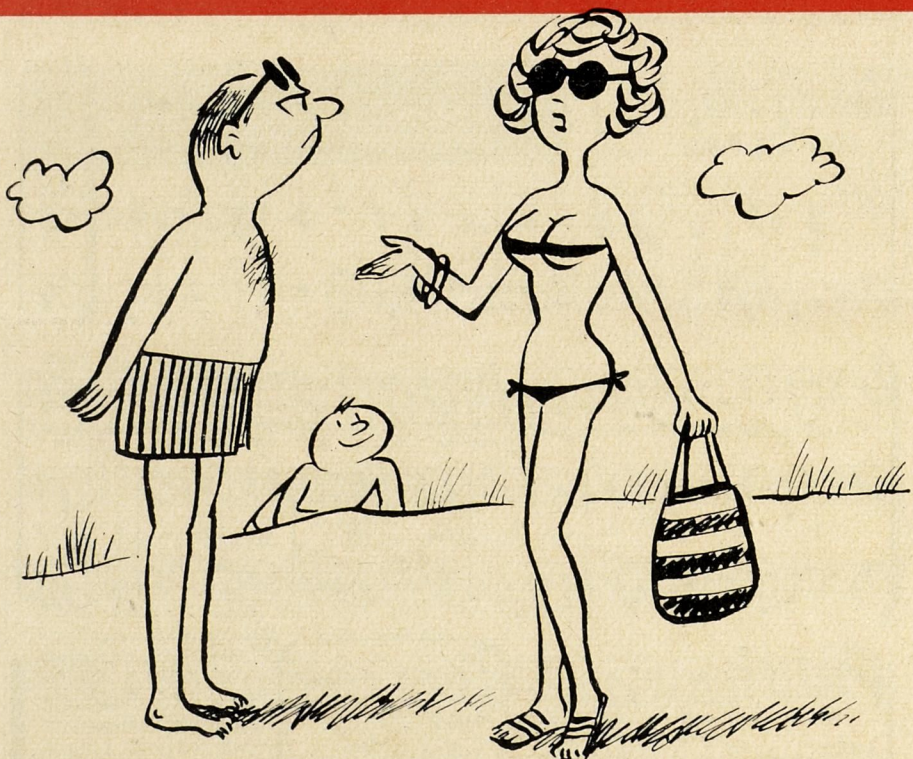
— Ten kostium jest trochę za duży na mnie, ale w sklepie powiedzieli, że w wodzie się skurczy!
— Ce costume est un peu trop grand pour moi mais le vendeur m'a assuré qu'il rétrécirait une fois dans l'eau!



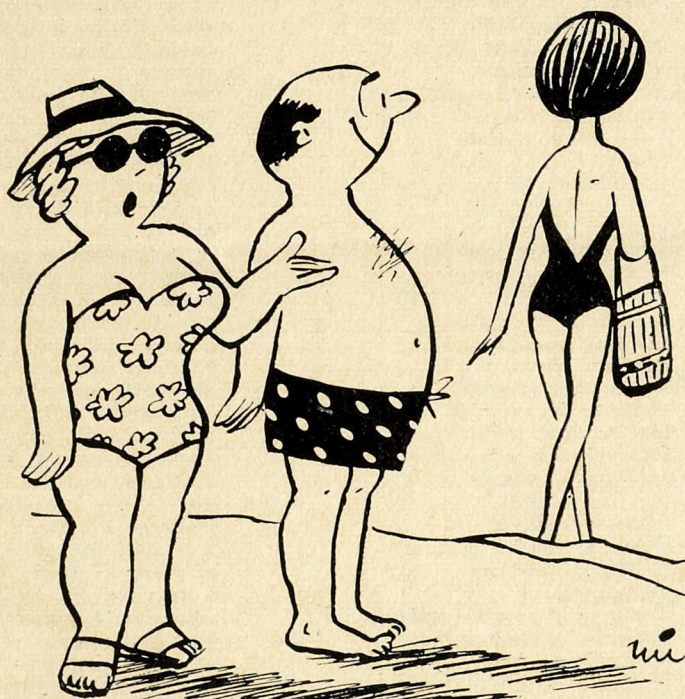
— Już wiem, kim będę, gdy dorosnę: ratownikiem!
— Ça y est, je sais ce que je deviendrai plus tard: maître-nageur!



— Mój mąż jest okropnie zazdrosny!...
— Mon mari est terriblement jaloux!...



— Uważasz, że zbyt skąpo jestem ubrana? Dobrze, włożę jeszcze dwie bransoletki!...
— Tu ne me trouves pas assez vêtue? Bon, j'enfile deux bracelets de plus!...



— Czym ty się zachwycasz? Też bym tak wyglądała, gdybym miała jej figurę!
— Il n'y a pas de quoi s'extasier, j'aurais la même allure si j'avais sa ligne!